

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

numer 2/12 (279) luty 2012



Zespół Pieśni i Tańca SGH to ponad 100 talentów !



Z wielką satysfakcją i przyjemnością informuję, że 2012 jest ósmym rokiem działalności naszego uczelnianego Zespołu. Po jesiennej rekrutacji ZPiT liczył ponad 100 osób! Nie wszyscy jednak zdawali sobie sprawę, że fakt przynależności do Zespołu niesie za sobą wielki wysiłek, sporo wyrzeczeń przy jednoczesnym obowiązku studiowania, który jest celem najważniejszym. Niektórzy z takich naturalnych przyczyn poddali się i zrezygnowali, niemniej jednak zainteresowanie przynależnością do Zespołu nie spada, a wręcz rośnie z roku na rok. Tradycyjnie brakuje nam panów, których zachęcam do pracy w Zespole, pomimo że jest już po oficjalnej rekrutacji.

Ten rok podobnie jak poprzednie lata rozpoczęliśmy pracować. 8 stycznia graliśmy w Jubileuszowej XX Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy w Teatrze Kwadrat. W drugiej połowie marca wyjeżdżamy na warsztaty wokalne. W kwietniu będziemy nagrywać naszą pierwszą płytę promocyjną z polskimi utworami ludowymi, a także kilkoma najpopularniejszymi piosenkami zagranicznymi, które śpiewaliśmy będąc na festiwalach w innych krajach. Z pewnością będzie tam piosenka turecka, hiszpańska, bułgarska, węgierska, kazachska, ukraińska. Piosenki te mamy bardzo ładnie zaaranżowane, teksty skonsultowane z językoznawcami. Kierownictwo muzyczne płyty powierzyliśmy Darkowi Łapińskiemu – wybitnemu muzykowi, kompozytorowi, aranżerowi, który współpracuje z nami od początku naszego istnienia. Płytę sfinansujemy ze środków przyznanych nam z budżetu Uczelni na działalność Zespołu oraz ze środków pozyskanych od sponsora. W połowie maja zapraszamy tradycyjnie na Koncert Wiosenny. Na początku lipca przyjęliśmy zaproszenie na festiwal w Turcji. Mamy jeszcze kilka niesprecyzowanych propozycji wyjazdów i koncertów, negocjacje trwają, a jaki będzie efekt – zobaczymy.

Zespół Pieśni i Tańca SGH to nie tylko nasi utalentowani studenci, wykwalifikowana kadra instruktorska, ale także powiększający się majątek, jaki stanowią stroje ludowe. Ubrać tyle osób to dopiero wyzwanie! Posiadamy w naszej garderobie stroje księstwa warszawskiego, krakowskie, (zimowe i letnie), lubelskie, śląskie, beskidzkie, wielkopolskie, rzeszowskie, opoczyńskie. Nie wszystkie te stroje są własnością Uczelni, niektóre są nam użyczane przez członków Zespołu „Wisła”, który przekształcił się w ZPiT SGH.

Pod koniec roku 2011 ze środków uczelnianych zostały uszyte damskie stroje spiskie w ilości 8 sztuk, w tym roku będziemy zamawiać stroje spiskie męskie. Już będziemy mogli tańczyć tańce spiskie na 8 par, opracowane specjalnie dla naszego Zespołu przez Marię Wnęk, która jest najlepszą znawczynią tego regionu.

Otrzymaliśmy również w darze oryginalny damski strój krakowski od Korporacji Handlu Zagranicznego SGPiS-SGH. Stanowi on dla nas cenną pamiątkę świątecznego spotkania z korporantami HZ, w trakcie obchodów jubileuszu XX-lecia tej organizacji.

Serdecznie dziękujemy !

Z folklorystycznym pozdrowieniem ”heja-ho”

*Anna Markowska,
menedżer kultury, opiekun ZPiT SGH*



SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

ACTA a wybory	3
Wybory uzupełniające w KAE	4
Rzecznik prasowy SGH informuje	5
Inspiring soluTions Academy	6
Karierosfera 2012	6
Tydzień kobiet sukcesu	6
Warszawskie Seminarium Ekonomiczne	7
Inspiring SoluTions 5.0	7
Warszawska Akademicka Liga Paintballowa	8
Studencki Nobel 2012	8
Aktualności Biura Rekrutacji	9

WOKÓŁ REFORMY

Kule w płoty	10
Korab trój-jedyny, cz. III	11

DYDAKTYKA I NAUKA

Projekt MPZ	14
Studenci zagraniczni w SGH	16

Z ŻYCIA SZKOŁY

W stronę równowagi	17
Kalendarz wyborczy 2012	18
Od rękopisu do druku...	19
Narastanie niestabilności otoczenia przedsiębiorstwa	25
Rozmowy o przyszłości	26
Jesienna Szkoła Młodych Dyplomatów	26
GoodWill	28
Dookoła świata za jeden pomysł	29
Erasmus Student Network w SGH	31

OBOK

Własność intelektualna...	32
Stop ACTA?	34

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa
budynek G, pokój 147, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa

Redaktor naczelna

dr Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

dr Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski

Serwis internetowy

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

Skład

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

ISSN 1644-2237

Nakład 2000 egz.

ACTA a wybory

W mediach burza związana z ACTA. Większość osób nie ma pojęcia, o co tak naprawdę toczy się spór. Dla tych, którzy trochę mniej siedzą w temacie polecamy dwugłos o ACTA, który zamieszczamy w numerze. Zaczynamy wstępniak od ACTA, gdyż warto się nad tematem mocniej pochylić. A właściwie warto zderzyć dwa światy, dwie kultury. Świat i kulturę internetu i nasze SGHowskie zwyczaje. Sprawa ACTA, protesty przeciw tym regulacjom a ... wybory rektorskie w SGH. Zacytujmy jeden punkt kalendarza wyborczego, który mówi wszystko: 12.03.12–16.03.12 – zgłaszanie pisemnych pytań do kandydatów na rektora – urna zostanie wystawiona w Klubie Profesorskim „Jajko” w godz. 8.30–18.30. Urna lokuje nas we wczesnych latach XX wieku, sprawa ACTA to świat 100 lat później. Jednak rzecz nie tylko w urnie. Rzecz także w tym, co dalej z tymi pytaniami? Bo o ile wiadomo, gdzie je wrzucić, to nie ma jasności, co się z nimi stanie. Świat współczesny nie tak przetwarza informację – nawet, a może w szczególności – podczas wyborów.

A wybory przyspieszają. Najważniejsze dwie daty: 9.03 (ostateczny termin zgłaszania kandydatów na stanowisko rektora) oraz 9.05 – wybory. Cieszyć się można, że w końcu karty zostaną odkryte, przynajmniej, jeśli chodzi o wyłonienie samych kandydatów, że skończy się czas przypuszczeń i spekulacji. Wspólną debatę wyborczą kandydatów na rektora zaplanowano na 2 dni przed wyborami. Roli debaty nie można umniejszać, ale skoro decydujący jest wybór elektorów (ten do 27.04) i ich sympatie do poszczególnych kandydatów, to niewątpliwie potrzebna jest dyskusja między kandydatami już wcześniej. Redakcja Gazety SGH nie będzie biernie oczekiwać na rozwój wypadków. Chcemy już w marcu zaproponować kandydatom na rektora rodzaj miniankiety, która pozwoli określić ich stanowiska w kluczowych dla Szkoły kwestiach. Zachęcamy do nadsyłania (oczywiście pocztą elektroniczną z dowolnego adresu) pytań do

ankiety do 5 marca. Mamy swoje, ale inspiracji nigdy dość. Wyniki ankiety zamierzamy opublikować w numerze marcowym.

Dobrym komentarzem do tego, co się dzieje w SGH jest inicjatywa studentów, którzy „...założyli organizację, której misją jest budowa patriotyzmu lokalnego na poziomie Uczelni. GoodWill ma integrować społeczność akademicką SGH, wzmacniać więzi między Uczelnią a środowiskiem studentów, absolwentów, pracowników, zachęcać do wzajemnego wsparcia i wydobywać potencjał tkwiący w ludziach z SGH!” Rzadko cytujemy tak obszernie artykuły we wstępniaku, ale uważamy, że ten na to zasługuje. Słowa te można zadedykować nie tylko wszystkim kandydatom na stanowisko rektora, ale także kandydatom na elektorów!

Jak wybory to oczywiście temat reformy SGH. W tym dziale zamieszczamy dwa teksty autorów, którzy już się wypowiadali. To też coś mówi. A tytuł jednego z tekstów (*Kule w płoty*) jest wystarczającą – naszym zdaniem – zachętą do jego lektury. Drugi to trzecia część sagi o Korabiu. W następnym dziale znajdziemy krótki wywiad z Kanclerzem SGH. Nadaliśmy mu tytuł *W stronę równowagi*. Zwracamy uwagę, że Kanclerza zdumiewają sytuacje, „...w których prorektor nie wykonuje poleceń rektora albo dziekan kwestionuje decyzje prorektora”. Nas zdumiewa to, że Kanclerza zdumiewają takie sytuacje, wszak to SGHowska (i nie tylko SGHowska, i nie tylko na tym szczeblu) norma od wielu lat. Może najbliższe wybory coś tu zmienią, choć nasz tryb wyłaniania rektora sprzyja takim „zdumieniom”.

Zostawmy te ciężkie tematy. Przejdźmy do kwestii przyjemniejszych. Motywem przewodnim numeru (okładka, wkładka, tekst) jest królewska obecność w zbiorach SGH. Pooglądajmy i przeczytajmy *Od rękopisu do druku. Królewskim szlakiem. Podróż w czasie*.

**Barbara Minkiewicz,
Jacek Wójcik**

Autorem zdjęcia na okładce jest Maciej Górski

Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiustacji.

Wybory uzupełniające Dziekana Kolegium Analiz Ekonomicznych

W związku ze złożeniem rezygnacji z pełnienia funkcji dziekana Kolegium Analiz Ekonomicznych przez **dr hab. Marka Rockiego, prof. nadzw. SGH**, 31 stycznia 2012 r. zostały przeprowadzone wybory uzupełniające.

W wyniku wyborów dziekanem Kolegium Analiz Ekonomicznych został **dr hab. Andrzej Kobylński, prof. nadzw. SGH**.



Rzecznik prasowy SGH informuje

12 studentów SGH w pierwszej dwudziestce konkursu LCCI

Londyńska Izba Przemysłowo Handlowa (LCCI) ogłosiła wyniki Ogólnopolskiego Konkursu „Business English Competition” dla studentów wyższych szkół ekonomicznych. Na konkurs, który odbył się 18 listopada 2011 r., zgłosiło się około 800 studentów z całej Polski. Konkurs składał się z dwóch części: testu ze znajomości angielskiej terminologii ekonomicznej i biznesowej oraz napisanie eseju na jeden z trzech tematów związanych z ekonomią i biznesem. Prace konkursowe sprawdzane były przez egzaminatorów LCCI w Wielkiej Brytanii.

Wśród kandydatów, którzy zajęli pierwsze 20 miejsc, dwunastu to studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Pięcioro znalazło się w pierwszej dziesiątce! To pierwszy w historii konkursu LCCI przypadek, kiedy studenci jednej uczelni w taki sposób zdominowali pierwszą dwudziestkę najlepszych w Polsce. Laureatom gratulujemy!

LCCI przekazała także serdeczne gratulacje nauczycielom akademickim, których wiedza, zaangażowanie i pasja w dużym stopniu zaowocowała sukcesem ich studentów: Annie Durko, Bartoszowi Kraszewskiemu, Magdalenie Florek, Mirosławie Piekarskiej i Edycie Karpiuk.

Jak podkreśliła Anna Durko, koordynator egzaminów LCCI w Centrum Nauki Języków Obcych w SGH, egzaminatorzy z Wielkiej Brytanii bardzo chwalili poziom kompetencji językowych naszych studentów, jak również merytoryczny poziom prac.

Uroczystość wręczenia nagród dziesięciu laureatom konkursu i ich nauczycielom odbędzie się 30 marca 2012 r. o godz. 16:00 w Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie.

Wyniki LCCI Business English Competition 2011

Pierwsza dziesiątka (w kolejności alfabetycznej)

Mateusz Barandziak – SGH Warszawa

Jędrzej Figurski – SGH Warszawa

Przemysław Kreft – UMK Toruń

Krzyśko Paulina – SGH Warszawa

Marcin Henryk Kubica – UE Kraków

Marcin Strawczyński – SGH Warszawa

Tomasz Śladowski – UE Wrocław

Agnieszka Śpionek – SGH Warszawa

Dominika Wycichowska – UE Poznań

Magdalena Zagórzdon – UMCS Lublin

Druga dziesiątka (w kolejności alfabetycznej)

Kamil Armata – UMCS Lublin

Katarzyna Bitka – SGH Warszawa

Monika Bukowska – PWSiP w Łomży

Przemysław Felisiak – SGH Warszawa

Alicja Zofia Książak – SGH Warszawa

Izabela Gumieźna – SGH Warszawa

Paulina Luba – SGH Warszawa

Joanna Siewierska – SGH Warszawa

Jan Skokowski – UE Poznań

Bruno Artur Woźniak – SGH Warszawa

Studentka SGH najlepsza w konkursie Primus Inter Pares 2011

Małgorzata Karaś ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie zwyciężyła w 42. edycji konkursu na Najlepszego Studenta RP – Primus Inter Pares 2011. W październiku ub.r. M. Karaś, studentka studiów magisterskich Finansów i rachunkowości, zdobyła pierwsze miejsce w regionalnym etapie konkursu oraz w kategorii „ekonomista” konkursu branżowego Primus Ekspert.

Konkurs Primus Inter Pares organizowany jest od połowy lat 60. XX wieku. Oprócz wyników w nauce, w ocenie kandydatów do miana „najlepszego wśród równych” bierze się pod uwagę ich aktywność społeczną. Część branżowa konkursu Primus Inter Pares zwana – Primus Ekspert – jest szansą dla studentów, którzy posiadają szczególne predyspozycje do wykonywania wybranego przez siebie zawodu, dla tych, którzy rozwijają swoje zainteresowania w tym kierunku. Tytuł Primus Ekspert przyznawany jest w 13 kategoriach: lekarz, prawnik, artysta, sportowiec, ekonomista, inżynier, dziennikarz, informatyk, ekolog, pedagog, historyk, lingwista, public relations. Głównym organizatorem konkursu jest Zrzeszenie Studentów Polskich.

Pełna lista laureatów: <http://www.primus-inter-pares.pl/>

Nominacja dla młodego naukowca z SGH w konkursie Scopus-Perspektywy Young Researcher Award

Dr Jakub Growiec, adiunkt w Zakładzie Wspomagania i Analizy Decyzji SGH, był nominowany w czwartej edycji konkursu Scopus-Perspektywy Young Researcher Award organizowanym przez Wydawnictwo Naukowe Elsevier i Fundację Edukacyjną „Perspektywy”, w kategorii nauki społeczne. Na konkurs napłynęło ok. 300 zgłoszeń. Nagroda została ustanowiona w 2008 roku dla wybitnych młodych polskich naukowców, którzy mają na swoim koncie znaczące osiągnięcia naukowe o dużym oddźwięku międzynarodowym.

Więcej informacji oraz nagrodzeni na stronie: <http://www.perspektywy.org/elsevier/>

Student SGH zajął II miejsce w IX edycji European Real Estate Challenge 2012

Karol Kaczmarek, student III roku kierunku Metody ilościowe w ekonomii i systemy informacyjne, zajął drugie miejsce w IX edycji konkursu European Real Estate Challenge 2012.

Więcej informacji oraz raport o projekcie dostępny jest na stronie: <http://www.sgh.waw.pl/katedry/kin/erec/>

Wyróżnienie IZFA dla absolwenta SGH

Bartosz Wojcieszek, absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, zdobył wyróżnienie w VIII edycji Konkursu Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami na najlepszą pracę magisterską. Praca pt. *Zastosowanie teorii finansów behawioralnych w zarządzaniu portfelem inwestycyjnym* została napisana w Katedrze Finansów Przedsiębiorstwa SGH pod kierunkiem dr Piotra Wiśniewskiego.

Pełna lista nagrodzonych na stronie: http://www.izfa.pl/pl/index.php?id=10074&id_news=119

Studentka SGH w światowym finale konkursu Ernst&Young

Monika Siedlecka, studentka III roku Finansów i rachunkowości w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, jako jedyna w kraju zakwalifikowała się do finału międzynarodowego konkursu Ernst&Young EMEA Young Tax Professional of the Year. Finał konkursu odbędzie się w tym roku w Bostonie w USA.

SGH aktywna w serwisach społecznościowych

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie jest na czwartym miejscu wśród polskich uczelni publicznych pod względem fanów na Facebooku i na trzecim pod względem obserwujących na Twitterze.

Dr Emanuel Kulczycki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu porównał aktywność 59 polskich uczelni publicznych w serwisach społecznościowych. Z jego raportu wynika, że polskie szkoły wyższe coraz chętniej korzystają z serwisów społecznościowych. 68 proc. badanych uczelni ma konta na Facebooku. Najwięcej fanów na tym portalu – ponad 10 tys. – miał w czasie badania Uniwersytet Jagielloński. Na drugim miejscu znalazła się w raporcie AGH, która ma ponad 9 tys. fanów, a na trzecim miejscu – Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie (ponad 8 tys. fanów). Na czwartym miejscu – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie z liczbą 6913 fanów.

O wiele słabiej wypadł Twitter – tam konta miało tylko 14 proc. uczelni, a liczba osób śledzących profil była znacznie mniejsza (najwięcej obserwujących miała Politechnika Śląska – ponad 270). Za to aż 31 proc. badanych uczelni miało oficjalny kanał na YouTube. W przypadku serwisu Twitter SGH jest na trzecim miejscu pod względem liczby obserwujących profil. Autor na stronach głównych uczelni szukał linków do mediów społecznościowych. Pod uwagę brane były tylko profile ogólnouczelniane, a nie profile jednostek uczelni.

Badaniem objęto wszystkie serwisy społecznościowe, do których zostały odnalezione linki. Były to: Facebook, Twitter, YouTube, Google Plus, Goldenline, Blip, Picasa, NK, Flickr oraz blogi na różnych platformach. Dane zostały zebrane 8 lutego 2012 r. Raport dostępny jest na stronie http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/social_media/.

Źródło: PAP – Nauka w Polsce

Marcin Poznań

W marcu rusza IS Academy, naukowy projekt studentów SGH!



IS Academy to druga edycja ogólnopolskiego projektu naukowego organizowanego przez Samorząd Studentów Szkoły Głównej Handlowej i CEMS Club Warszawa. Celem jest wyłonienie najlepszego spośród raportów badawczych, które stworzą studenci specjalizujący się w czterech innowacyjnych dziedzinach: biotechnologia i chemia, energia odnawialna, zarządzanie strategiczne oraz technologia urządzeń mobilnych. Nad częścią merytoryczną przedsięwzięcia czuwają naukowcy z Polskiego Stowarzyszenia Stypendystów Fulbrighta.

Konkurs dzieli się na trzy etapy. Pierwszy, rozpoczynający się 20 marca, polega na wypełnieniu formularza aplikacyjnego i przygotowaniu programu badań, który następnie zostanie sprawdzony przez zespół naukowy Stowarzyszenia Fulbrighta. Do drugiego etapu zakwalifikowanych zostanie 20 drużyn, które wezmą udział w Seminarium Edukacyjnym w dniach 10–11 maja w Szkole Głównej Handlowej. Tematyka obejmuje sposoby pozyskiwania i analizy danych, a także pogłębianie wiedzy w ramach wybranej ścieżki edukacyjnej. Zajęcia poprowadzą wybitni wykładowcy i Stypendyści Programu Fulbrighta, tacy jak prof. dr hab. med. Józef Kobos, czy prof. dr hab. inż. Piotr Paneth. Zwieńczeniem warsztatów będzie panel dyskusyjny dotyczący ochrony patentowej i praw autorskich. W trzecim etapie uczestnicy wzbogaceni o wiedzę zdobytą podczas seminarium przystąpią do udoskonalania napisanych wcześniej programów badań, które będą ponownie sprawdzone przez zespół naukowy. Projekt zakończy uroczysta gala, na której nagrodzone zostaną zwycięskie drużyny.

Finałowe raporty w formie zeszytów akademickich przekazywane są partnerom naukowym projektu – zwycięzcy mogą m.in. uzyskać rekomendację uczestnictwa w Programie Fulbright Schuman. Hasło tegorocznej edycji IS Academy brzmi: „Zainspiruj Świat, zmień Przyszłość”.

Jeśli chcesz się dowiedzieć więcej zapraszamy na naszą stronę internetową www.isacademy.pl.

Aleksander Stelmaszczyk



Karierosfera 2012 – wygraj płatne praktyki w renomowanych firmach!



Karierosfera to największy tego typu konkurs w Polsce. Jest podzielony na dziedziny, którym patronują renomowane firmy (m.in. Danone, Ernst&Young, ING Bank Śląski).

Pierwszy etap konkursu to test internetowy z wybranej dziedziny, który będzie dostępny na stronie www.karierosfera.pl w dniach 9–26 marca. Test składa się z 10 pytań jednokrotnego wyboru. Kolejnym etapem jest test pisemny, który odbędzie się w kampusach 13 największych uczelni w całej Polsce – w Warszawie na terenie SGH. Najlepsi zostaną zaproszeni na trzeci, finałowy etap do Wrocławia. Zmierzą się tam z case study, przygotowanym przez patronów dziedzin.

To jedyna taka szansa – tylko 10 minut dzieli Cię od rozpoczęcia kariery w wymarzonej branży!

Stowarzyszenie Studenckie WIGGOR oraz SKN Marketingu SGH zapraszają!



Droga Studentko!



Oczywiście wyobraźni widzisz siebie jako zaradną i pomysłodawcą businesswoman, twardo stającą po ziemi? Pragniesz dowiedzieć się jak jednocześnie budować błyskotliwą karierę, realizować swe marzenia i cieszyć się z codziennych przyjemności? Studiujesz na jednej z warszawskich uczelni?

Jeśli tak – czekamy właśnie na Ciebie!

Tydzień Kobiet Sukcesu odbędzie się w dniach 5–9 marca na terenie Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Organizatorem wydarzenia jest Zrzeszenie Studentów Polskich działające przy Uczelni. Podczas VI już edycji projektu bardziej niż kiedykolwiek skupimy się na zarządzaniu własną karierą i wizerunkiem.

Poprzez tygodniowy cykl warsztatów biznesowych, artystycznych i sportowych chcemy promować wizerunek młodej, przedsiębiorczej, twórczej kobiety – kobiety szczęśliwej. Wierzymy, że spotkania z psychologami biznesu czy trenerami rozwoju osobistego podczas TKS będą dla studentek inspiracją do poszerzania swojej wiedzy i umiejętności z zakresu kreowania własnego wizerunku i komunikacji. Organizujemy panele dyskusyjne z kobietami, które są dla nas inspiracją. Naszymi gośćmi były m.in. Jolanta Kwaśniewska, prof. dr hab. Danuta Hübner, Julia Pitera, Henryka Bochniarz, Bożena Batycka, czy Lidia Kalita.

W tegorocznej ofercie proponujemy Wam m.in.:

- dyskusję organizowaną przy współpracy z firmą doradcą Deloitte
- szkolenie z personal branding w sieci, które poprowadzi firma doradcza ConQuest Consulting
- warsztaty samoobrony, wizażu oraz różnych stylów tanecznych (dancehall, zumba, salsa)
- bezpłatne badanie IQ przeprowadzone przez panią Dorotę Rakowiecką z Mensa Polska.

Zapisy przyjmować będziemy od połowy lutego na stronie internetowej projektu: <http://tydzienkobietsukcesu.zspsgh.pl>

Więcej informacji na stronie internetowej <http://tydzienkobietsukcesu.zspsgh.pl> oraz <http://www.facebook.com/tydzienkobietsukcesu>

Sandra Stefaniak



Warszawskie Seminarium Ekonomiczne



Zapraszamy na kolejny semestr wykładów w ramach Warszawskiego Seminarium Ekonomicznego. Z początkiem roku akademickiego 2011/12 postanowiliśmy połączyć dotychczasowe seminaria naukowe Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego i seminarium ekonomiczne Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Celem wspólnego Seminarium jest stworzenie szerszej platformy wymiany myśli ekonomicznej pomiędzy naukowcami i praktykami z różnych ośrodków w kraju i zagranicą. Jak dotychczas poruszana tematyka dotyczy ekonomii

teoretycznej i stosowanej, finansów, ekonometrii, badań operacyjnych czy teorii gier.

Szczegółowy harmonogram spotkań oraz tematykę referatów można znaleźć na stronie: <https://sites.google.com/site/warsaweconseminars/>. Spotkania seminaryjne odbywają się po angielsku, naprzemiennie na WNE UW (czwartki, o 15.30 w sali 205) oraz SGH (wtorki, o 17.10 w sali 230G). Osoby zainteresowane szczegółami prosimy o kontakt na adres: warsaw.econ.seminars@gmail.com.

Oto harmonogram kilku najbliższych spotkań:

23.02	Joanna Tyrowicz (WNE UW)	Labour Market Racial Discrimination in South Africa Revisited
28.02	Michał Brzoza-Brzezina, Marcin Kolasa (SGH, NBP)	Bayesian evaluation of DSGE models with financial frictions
08.03	Olga Kiuila (WNE UW)	Regional economic effects of differentiated climate action, carbon leakage, and anti-leakage measures
13.03	Michał Brzoza-Brzezina, Jacek Kotłowski (SGH, NBP)	Measuring the Natural Yield Curve
22.03	Karolina Kowalska, WNE UW	Does post-enlargement emigration from Poland impact on wages of Poles?

Zapraszamy!

Jakub Growiec, Małgorzata Knauff, Michał Lewandowski, Łukasz Woźny



Inspiring SoluTions 5.0



W ostatnim czasie Szkoła Główna Handlowa ukazuje nam szeroki wachlarz możliwości jeśli chodzi o projekty studenckie. Posesyjne nastroje pozwoliły skupić się na tym, czym naprawdę żyje SGH, czyli na działalności akademickiej. Co tym razem przygotowali dla nas młodzi, ambitni i przedsiębiorczy studenci Szkoły Głównej Handlowej? Na pewno dowiodą nam, że wierzą w moc innowacji i nietypowych rozwiązań biznesowych. Dlatego też, kolejny, bo już piąty raz, organizują ogólnopolską konferencję Inspiring SoluTions.

Konferencja poświęcona jest temu, co sercu esgiewca jest bardzo bliskie, czyli zastosowaniom IT w biznesie. Nowoczesne technologie towarzyszą na każdym kroku współczesnym menadżerom, marketingowcom, czy analitykom biznesowym. Nie chcąc uciec najnowszym trendom z branży IT organizatorzy postawili sobie jasny cel już od jej pierwszej edycji: inspirować studentów do szukania nowych, efektywnych rozwiązań problemów biznesowych, oczywiście przy wykorzystaniu najnowszych

technologii. Biorąc pod uwagę popularność zeszłych edycji (miejsca na warsztaty rozchodziły się w godzinę!) wydaje się, że IT dla studentów to żadna nowość, a bycie z nimi na bieżąco to wręcz obowiązek.

Tegoroczna edycja konferencji poświęcona będzie technologiom mobilnym i ich zastosowaniom. Z bliska będzie można przyjrzeć się takim obszarom jak marketing, innowacje, narzędzia IT dla managerów oraz start-upy. Te ostatnie stanowią będą nową linijkę konferencji, co sprawia, że czekamy na nią z jeszcze większą niecierpliwością.

Inspiring SoluTions 5.0 odbywa się w dniach 26–28 marca w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Już teraz zapraszamy na stronę internetową konferencji www.inspiringsolutions.eu, gdzie będzie można zapisać się na warsztaty oraz na facebookowy fanpage www.facebook.com/InspiringSolutions, gdzie warto zostawić swój „like”. 9 marca zapraszamy także do Auli Spadochronowej, a „Dzień Inspiringa” bez wątpienia wprowadzi wszystkich w klimat konferencji, zainspiruje i zaskoczy wieloma nowościami!

Hanna Kulawczuk



Warszawska Akademicka Liga Paintballowa



Lubisz niecodzienne przeżycia i silne emocje? Wysoka dawka adrenaliny jest Ci niezbędna do normalnego funkcjonowania? Cenisz sobie znakomitą zabawę w dobrym towarzystwie? Jeśli tak, to jest to propozycja skierowana właśnie DO CIEBIE.

W tym roku już po raz trzeci wystartuje wyjątkowy projekt Niezależnego Zrzeszenia Studentów SGH – Warszawska Akademicka Liga Paintballowa. Celem przedsięwzięcia jest zapewnienie braci studenckiej wspaniałej zabawy oraz integracji przedstawicieli wszystkich warszawskich uczelni lubujących się w aktywnym spędzaniu wolnego czasu. WALP jest projektem skierowanym do graczy amatorów. Z tego powodu organizatorzy szczególną uwagę przywiązują do zapewnienia równych szans wszystkim uczestnikom. Liga jest wspaniałą okazją do tego, aby spróbować swoich sił w paintballu po raz pierwszy, jak również czerpać radość z gry mając pewne doświadczenie. To niecodzienne wydarzenie składa się z trzech serii spotkań, które odbędą się 2, 17 oraz 25 kwietnia. W trakcie zaciętych zmagani wyłonionych zostanie 6 najlepszych drużyn, które wezmą udział w finale Ligi zaplanowanym na 13 maja.

Dokładnie tak samo jak w latach poprzednich, runda zasadnicza rozgrywek zostanie rozegrana w hali Labsektor, największej w Polsce i jednej z największych w Europie hal paintballowych. Jest to miejsce znakomicie nadające się do zapewnienia wspaniałych warunków do gry, a do tego bardzo dobrze usytuowane. Finał odbędzie się na znakomitym polu paintballowym Paintball4all w Zalesiu Górnym.

Najlepsze zespoły zostaną nagrodzone atrakcyjnymi nagrodami, natomiast wśród pozostałych uczestników zostanie rozlosowanych wiele upominków, które umiłą udział w Lidze. Jednak największą nagrodą dla uczestników jest fantastyczna zabawa i wielkie emocje towarzyszące rozgrywkom.

Zapisy trwają od 21 lutego. Nie pozwól, by ominęła Cię taka okazja. Odwiedź nasze stoisko na Auli Spadochronowej lub zapisz się przez Internet.

Więcej informacji na WWW.walp.pl oraz na <http://www.facebook.com/WALP3>



Studencki Nobel 2012

Czy jesteś aktywnym, zaangażowanym studentem, działającym zarówno na uczelni jak i poza nią?

Jeśli tak, koniecznie weź udział w konkursie Studencki Nobel 2012! Masz szansę otrzymać tytułu Najlepszego Studenta Roku oraz zdobyć atrakcyjne nagrody. Wystarczy wypełnić formularz na stronie www.studenckinobel.pl. Na zgłoszenia czekamy od 1 do 31 marca.

Organizatorem Konkursu jest Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Anna Sadowska



Aktualności Biura Rekrutacji

Najważniejsze informacje dotyczące rekrutacji na studia II stopnia rozpoczynające się od semestru letniego roku akademickiego 2011/2012.

W SGH rekrutacja odbywa się w dwóch trybach: na podstawie średniej dla absolwentów SGH i w ramach naboru powszechnego na podstawie sprawdzianu wiedzy o gospodarce. Rekrutacja dla absolwentów SGH rozpoczęła się 14 listopada 2011 r., a dla kandydatów z naboru powszechnego 5 grudnia 2011 r. Listy przyjętych zostały ogłoszone 4 lutego 2012 r.

W rekrutacji wzięło udział 1351 kandydatów. Ubiegali się oni o 1064 miejsca na wszystkich trybach studiów, co oznacza, że studia II stopnia nadal cieszą się takim samym zainteresowaniem jak w poprzednich rekrutacjach.

Sprawdzian z wiedzy o gospodarce odbył się 25 stycznia 2012 r. w dwóch turach. Wzięło w nim udział 70% kandydatów zarejestrowanych w Internetowym Systemie Rekrutacyjnym (ISR). Spośród 149 osób, które aplikowały „ze średniej” pozytywną decyzję o przyjęciu na studia otrzymało 74% kandydatów.

Przyjęci na studia magisterskie II stopnia w semestrze letnim roku akademickiego 2011/2012

	Ogółem	Na podstawie „średniej”
studia stacjonarne	343	93
studia niestacjonarne popołudniowe	51	17
niestacjonarne sobotnio-niedzielne	177	
Razem	571*	110

* W tym na podstawie sprawdzianu 461, na podstawie średniej 110 osób

Na studiach stacjonarnych zostały uruchomione kierunki FIR, MIESI, MSG, Zarządzanie, Ekonomia, na studiach popołudniowych: FIR, Zarządzanie, MSG, Ekonomia, na studiach sobotnio-niedzielnych: FIR, Zarządzanie, Ekonomia.

Na podkreślenie zasługuje duży udział absolwentów SGH w ogólnej liczbie przyjętych na studia. Stanowili oni aż 40%. Co więcej, trzech naszych absolwentów „wypadło” znakomicie na sprawdzianie wiedzy o gospodarce – znaleźli się w pierwszej czwórce.

Jednocześnie z rekrutacją obywateli polskich toczyło się postępowanie rekrutacyjne cudzoziemców. W przypadku tej rekrutacji 50% przyjętych na studia magisterskie w języku polskim na semestr letni 2011/2012 ukończyło studia I stopnia w SGH. Wszyscy natomiast są stypendystami Rządu Polskiego.

Poniżej znajduje się zestawienie Uczelni najliczniej reprezentowanych przez kandydatów w prowadzonym postępowaniu rekrutacyjnym.

Z jakich uczelni pochodzili aplikujący kandydaci?

Uczelnia	Liczba kandydatów
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie	360
Uniwersytet Warszawski	233

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie	71
Politechnika Warszawska	59
Akademia Ekonomiczna w Poznaniu	29
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	24
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie	22
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie	22
Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie	17
Uniwersytet Gdański	14
Uniwersytet Łódzki	14
Akademia Ekonomiczna Im. Oskara Langego we Wrocławiu	12
Państwowa Szkoła Wyższa im. Papieża Jana Pawła II	12
Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II	10
Politechnika Białostocka	10
Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Informatyczna w Warszawie	10
Inne uczelnie	432
Razem	1351

Z 360 kandydatów posiadających dyplom SGH, 64% przeszło proces rekrutacyjny z wynikiem pozytywnym. Na drugim miejscu uplasowali się kandydaci z dyplomem UW (46%), na trzecim miejscu SGGW (46%), na kolejnym – z dyplomem Politechniki Warszawskiej (32%).

Wprawdzie absolwenci SGH byli najliczniejszą grupą w tym zestawieniu, ale stanowili jedynie 27% zainteresowanych studiami w naszej Uczelni. Kandydaci na studia w SGH pochodzą zarówno z uczelni publicznych jak i niepublicznych, ale aż 484 (85%) przyjętych to absolwenci uczelni publicznych.

GRATULUJEMY WSZYSTKIM PRZYJĘTYM NA STUDIA!

Joanna Obiegalka, Przemysław Ratyński
Biuro Rekrutacji

Źródło: Protokoły Komisji Rekrutacyjnej dla studiów II stopnia, Internetowy System Rekrutacyjny

Kule w płoty

Wydaje się, że w każdej z trzech sfer swojego funkcjonowania Uczelnia stanęła przed co najmniej jednym poważnym wyzwaniem.

W sferze nauki jest to zdobycie lub absorpcja środków na badania w zespołach międzynarodowych i udział oraz przewożenie takim zespołom. Jeśli nawet założymy, że istnieje monstrialna nieefektywność w tej sferze i jeśli nawet założymy, że ją wyeliminujemy, to i tak dostępne środki na badania nie przyniosą radykalnego wzrostu efektów naukowych i zajęcia naukowej pozycji, do której aspirujemy. Potrzebne są nowe źródła finansowania badań i bardziej aktywne zdobywanie ich w istniejących już konkursach. Potrzebne są naukowe wizytówki – dziedziny i uczeni, z których SGH jest dumna. I chociaż są to problemy rozpoznane, już kolejna ekipa sobie z nimi nie poradziła, mimo że liczba naukowców z SGH biorących udział w projektach naukowych wzrosła. Jednak narzuty – w większości – popłynęły na inne instytucje. Niewielu jest bowiem ryzykantów skłonnych do prowadzenia projektów w Uczelni. Nie przejawiamy inicjatywy w zdobywaniu grantów, lecz raczej dołączamy do innych.

W sferze dydaktyki, niewystarczająco sprawny jest mechanizm aktualizowania treści nauczania, przynajmniej w obszarze działających kierunków. Wydaje mi się, że jest to problem większej wagi niż ograniczanie mechanizmu podnoszenia jakości przez konkurowanie wykładowców. Nie tak groźne jest powtarzanie treści na wykładach (w końcu powtarzanie to matka studiowania), ani nierzetelność ocen (nieakceptowalna, ale wynikająca z zarzucenia tak prostych narzędzi jak standaryzacja systemu oceniania – wystarczy to przywrócić), lecz poprawne uczenie treści nieprzydatnych lub przestarzałych. Taka zaściankowość to początek końca Uczelni.

Podobnie jak trójścokoczek cofa się, by набrać rozpędu, tak w sferze zarządzania Uczelnią potrzebne jest poniesienie kosztów na działania, które prowadzą do zysków. Potrzebna jest – co kosztowne – decentralizacja, po to, by w trzech kolejnych krokach ruszyć do przodu i osiągnąć synergii zdecentralizowanych podsystemów. Krok pierwszy to stworzenie pod-systemów analizy kosztów, drugi – to wdrożenie efektów ich działania, a trzeci to – ich integracja. Decentralizacja pozwoli szybciej wydawać pieniądze na naukowe cele i w efekcie – szybciej cieszyć naukowym efektem tych wydatków. Rachunek ekonomiczny i monitoring pozwolą ocenić efektywność i zrationalizować te wydatki, zaś późniejsza integracja – osiągać korzyści skali.

Reasumując, są obszary Uczelni, gdzie trzeba przejść do podsystemów (zarządzanie i administracja), takie, gdzie potrzebne jest zwiększenie integracji (badania) i takie, gdzie trzeba użyć obu narzędzi (dydaktyka). Wskazane wyżej kwestie nie znalazły miejsca w debatach ciał kolegialnych, ani reakcji na wzmianki w uczelnianej publicystyce.

Na konferencji w Villanova University zorganizowanej dla uhonorowania jego 80 urodzin, Russell Ackoff powiedział o pewnej grupie architektów reform – próbują poprawiać rzeczy złe, a to sprawia, że czynią je gorszymi. I dodał legendarne słowa: dużo lepiej jest działać niedoskonale w dobrej sprawie, niż perfekcyjnie robić rzeczy złe. Moja nadzieja mieszka w fakcie, że jak dotąd architekci zmian nie mieszczą się w tych ramach. W sposób odległy od perfekcji robią – jeśli robią – rzeczy absurdalne. Kule – jeśli wystrzelone – trafiają w płoty.

Działalności Uczelni w sferze nauki nie potrafię krótko scharakteryzować – w końcu jestem naukowcem, a nie specjalistą

od czapek niewidek. Są zapewne w sieci CV naszych uczonych, ich sylwetki i opisy wyników ich pracy, dane o liczbie i kwotach grantów. Są – tylko, że ich nie widać. Ciągłe wizerunek naukowca stworzyć może prędzej masowa telewizja i polityka niż macierzysta uczelnia. Zapewne i inwestycje i działania promocyjne w tym obszarze administracja uważa za pieniądze zmarnowane.

Jakiś czas temu przeprowadzono na Uczelni naukowe badanie ujawniające wszystkim dobrze znane dysfunkcje prowadzonej dydaktyki. Zamiast im przeciwdziałać. Ten kontrowersyjny plebiscyt przesądził o perfekcyjnie przeprowadzonym demonstatażu systemu dydaktyki i rozpoczęciu jej decentralizacji, bez wskazania wizji i sugestii np. sposobu tworzenia kierunków, przydziału studentów, tworzenia programów, podziału dotacji. Kosztem wysiłku wielu osób dobrej woli, po wielu miesiącach układania puzzla, zaczyna ukazywać się obrazek. Wygląda na to, że w efekcie podejmowanych prób podziału dydaktyki, nowe wraca – połączono już 20% tego obszaru w jedną całość, taką samą dla wszystkich kierunków, a z mgły przemilczeń zaczyna wylinać się Mont Everest kosztów i Pacyfik znaków zapytania.

Zapoznane u nas trendy światowe – globalizm, integracja i przełom technologiczny wskazują determinanty dynamiki rynków, dla których kształcimy studentów. Potrzebne jest kształcenie otwarte jednocześnie na społeczeństwo i technologie, harmonizujące różne specjalizacje, czemu wydziałowe autarkie nigdy nie sprzyjają. Nasze projekty zmian nie odnoszą się do tych zjawisk, podobnie jak nie uwzględniają celów i źródeł zmian światowej edukacji. Ani nawet ich objawów: w świecie uczelnie łączą się ze sobą, łączą się szkoły i wydziały w ramach jednej uczelni, sprzyja się mobilności – także wewnątrz uczelni. Gdy inni łączą dziekanaty (znosząc bariery administracyjne dla tej mobilności, tworząc oszczędności i synergii), my dziekanaty mnożymy – paradoksalnie w imię sprawności administrowania i zmniejszenia kosztów.

Przynajmniej w sferze zarządzania nie powinienem być krytyczny – mogłoby się bowiem wydawać, że realizowana reforma to pierwszy skok trójścokoczka. Utworzenie wydziałów pod nazwą kolegów powinno mnie cieszyć – zapowiada decentralizację decyzji, środków, zatrudnienia, itd. W efekcie decentralizacji wyłącznie dziekan (rada), a nie rektor (senat), może zatrudniać, zwalniać, decydować o płacach (stanowić regulacje) itd. itp. Jednak nie wygląda na to, by reforma przewidywała takie wzmocnienie funkcjonującego w tej sferze systemu, ani by Senat do tego miał dopuścić.

Cierpliwie więc czekam na kampanię wyborczą. Na starcie dawidów i gołiatów, którzy tym razem zaproponują czytelne i konkretne kierunki (i instrumenty) zmian. W sferze nauki – naśladowanie i bodźce dla zwielokrotnienia nielicznych dotąd skutecznych działań prowadzących do pozyskania środków dla Uczelni. W sferze nauczania – wycofanie się z pseudo-reformy i scalenie całej dydaktyki, a nie tylko pierwszego roku w jeden bogaty różnorodnością obszar zarządzany lepiej niż dziś przez popieranego przez studentów prorektora i przez zespół prodziekanów (po jednym z każdego kolegium). Obszar zarządzany w dodatku w jednym wspólnym dziekanacie studiów licencjackich i magisterskich. W sferze zarządzania – realizację wspomnianej strategii trzech kroków.

Wierzę, że już niedługo ponadkolegialny front rozsądku kolejny raz da o sobie znać.

T. Szapiro

KORAB TRÓJ-JEDYNY cz. III

W cz. II *Korabia* zaproponowaliśmy strukturę merytoryczną definiującą skok jakościowy między poziomem magisterskim i licencjackim w kształceniu ekonomicznym i opisaliśmy strukturę przedmiotową dla studiów licencjackich w SGH, wskazując przedmioty wspólne (grupa A1) dla całej SGH, i potem wspólne przedmioty "z mórz" dziedziny nauk ekonomicznych (Blok B1 i B2). Studia poziomu II, magisterskie, zamarkowaliśmy tylko i dlatego teraz o tym szczegółowiej, aby dopełnić obraz struktury kształcenia i wspólne akweny dla całej Uczelni, i morza dla wyodrębnionych szkół i kierunków na poziomie magisterskim, z czego objawia się nam i niedostatki obecnej struktury przedmiotowej kształcenia na tym poziomie w SGH.

1. Przedmiotowa struktura kształcenia.

Studia II stopnia

Podobnie jak dla studiów I stopnia, na studiach magisterskich II stopnia wyróżniamy Bloki A, B, C, D. Blok A2 to przedmioty ogólnokształcące, o których chcielibyśmy, aby stanowiły właśnie wspólny akwen żeglowania po oceanie wiedzy wszystkich szkół-wydziałów – a więc tworzyły coś na kształt wspólnej przestrzeni wiedzy i – powiedzmy – wyobraźni, jako płaszczyzny porozumienia i rozumienia się studentów, którzy, oprócz wszystkiego, mogą przychodzić na studia magisterskie do SGH posiadając zupełnie różny „background” studiów wyższych I stopnia. Po pierwsze, ma to być wykład kształtujący ogólne i wspólne pojęcie o sensie i aktualnym stanie kondycji cywilizacji ludzkiej. W pierwszym przybliżeniu widzimy w tej roli odpowiednio dopracowany łączny wykład i zajęcia z socjologii ekonomicznej i filozofii religii. (Przejrzenie ofert dydaktycznych w zakresie socjologii ekonomicznej w Polsce nie budzi optymizmu, z pewnym wyjątkiem dla jej programu realizowanego w SGH, ale w sposób oczywisty wymagającego rozbudowy i dopracowania).

Po drugie – a co dla SGH najważniejsze, to wspólne ogólne pojęcie o sensie teorii ekonomii jako rdzeniu, na którym wspiera się ciekawa część objaśniania działalności ludzkiej w ogóle, a gmach kształcenia w SGH w szczególności. Wykład podany tak, aby było jasne dla tych, którzy wybierają kierunki nieekonomiczne na studiach magisterskich, że nie będą mieli więcej do czynienia z ekonomią, ale będą mieli do czynienia przez całe życie z ekonomistami. Rzecz jasna chodzi tu o popularnie podany kompleksowy wykład z ekonomicznej teorii zachowań ludzkich, dla którego podręcznik zostanie dopiero napisany (punktem odniesienia będzie książka Garego S. Beckera o tym tytule przetłumaczona na język polski 20 lat temu, ale raczej nie nadająca się do podania jako podręcznik wszystkim tym studentom, którzy nie kończyli studiów ekonomicznych I stopnia w dziedzinie nauk ekonomicznych). Podanie wszystkim studentom SGH, niezależnie od szkół-wydziałów i kierunków studiów, wykładu z ekonomicznej teorii zachowań ludzkich uzasadnia się tym samym, czym Bank Szwecji uzasadniał przyznanie Garemowi Beckerowi „Nobla” w roku 1992, a naszemu, w niecałe trzy lata później, doktorowi honoris causa – mianowicie rozciągnięciem analizy ekonomicznej i podejścia ekonomicznego jako metody objaśniania na szeroką gamę zjawisk i aktywności ludzkiej – od polityki i prawa, zagadnień małżeństwa, rozrodczości i rodzin, konsumpcji i użyteczności, do zachowań irracjonalnych i interakcji społecznych i psychicznych, jak egoizm i altruizm. Becker, wbrew temu co piszą o nim znający go tylko z opowiadań innych, którzy nigdy nie splamili się wzięciem do ręki jego oryginalnych prac (*Bruner widzę cię – wylaż ty draniu*), nigdzie i nigdy nie utrzymywał, że podejście ekonomiczne „wyjaśnia wszystko”, ale słusznie utrzymywał i utrzymuje, że podejście ekonomiczne jest przydatne jako jedna z dróg rozumowania przy objaśnianiu „wszystkiego”, na równi – podkreślmy „na równi”, a nie ponad,

z podejściem i rozumowaniem stosowanym w psychologii, socjologii, antropologii, naukach politycznych, prawie, czy nawet genetyce. Wykład taki oczywiście daje też jakieś podwaliny dla poszczególnych teorii ekonomicznych, od teorii konsumenta i teorii wzrostu do ekonomii behawioralnej, ostatnimi czasy lansowanej jako konkurentka dla szkoły myślenia neoklasycznego przez nie tyle nieznających jej intelektualnej zasobności, co niezbyt dobrze rozumiejących istotę przesłania ekonomii neoklasycznej.

Fakt, że ekonomiczna teoria zachowań ludzkich nie jest jednym z podstawowych wykładów dla wszystkich studentów studiów magisterskich w SGH da się łatwo wytłumaczyć, ALE NIE DA SIĘ NICZYM USPRAWIEDLIWIĆ.

Powtórzmy – wykład z ekonomicznej teorii zachowań ludzkich powinien być OD ZAWSZE, a przynajmniej od roku 1995/96 w programie studiów magisterskich wszystkich kierunków, bo wiosną 1995 roku Becker został naszym doktorem h.c. Taki wykład musi poprowadzić ekonomista z krwi i kości, rozumiejący zastosowania matematyki w ekonomii (np. prof. Ewa Freyberg), ale matematyków trzymający na odległość pięści, by nie popsuli piękna, sensu i głębi przedmiotu.

Po trzecie, w bloku A2 mógłby się znaleźć wykład o granicach obecnej wiedzy ludzkiej – od genetyki i biochemii, do fizyki korpuskularnej i kosmogonii. No tak – aby magister SGH miał pojęcie po jakim świecie materialnym się porusza. Taką rolę mógłby równie dobrze pełnić odpowiednio dopracowany opisowy wykład z teorii rozwoju.

Przedmiotowi socjologia i filozofia religii dajemy 45 godzin, przedmiotowi ekonomiczna teoria zachowań ludzkich dajemy 30 godzin, a wykładowi „Granice poznania” (albo teoria rozwoju) 15 godzin. Razem Blok A2, obowiązkowy dla wszystkich studentów wszystkich szkół, liczyć będzie 90 godzin.

Dopiero na taki dwu lub trzy-wykładowy blok A2 nakładamy przedmioty Bloku B3-E, właściwe wszystkim kierunkom należącym do dziedziny nauk ekonomicznych (i tu pozostawiamy, rzecz jasna, historię myśli ekonomicznej) oraz Blok B3-N – dla kierunków nienależących do dziedziny nauk ekonomicznych, gdzie zapewne więcej miejsca znalazłoby się np. dla psychologii.

Obecna oferta SGH wymaga udoskoaleń (ale o tym później); z jej lektury wynika np. że w przeciągu lat z programu kształcenia zniknęła teoria kapitału ludzkiego. Celem tego wykładu było zaznajomienie studentów z teorią i kategorią ekonomiczną znajdującą rozległe zastosowania w objaśnianiu szerokiej gamy zjawisk zarówno ściśle ekonomicznych, jak i zwyczajowo traktowanych jako domena socjologii tudzież psychologii – począwszy od teorii wzrostu gospodarczego, postępu technicznego, teorii konsumenta, „produkcji użyteczności” i teorii płacy, do efektywności ekonomicznej sektora publicznego, do zagadnień dyskryminacji, prawa i polityki, wreszcie doboru partnera życiowego, teorii małżeństwa i rozrodczości, teorii ubezpieczeń i systemów emerytalnych. Przedmiot ten jest intelektualnym łącz-

nikiem wielu specjalności z kierunku Ekonomia (np. ekonomia teoretyczna, analizy makro i mikroekonomiczne, ekonomiczna analiza prawa), kierunku Finanse i rachunkowość (np. finanse publiczne i samorządowe); specjalności gospodarka publiczna, z jej odgałęzieniami jak np. ekonomia zdrowia; kierunku Gospodarka przestrzenna; specjalności społeczeństwo i polityka współczesnej Europy na kierunku Europeistyka; specjalności demografia i rozwój na kierunku MIESI; specjalności innovation and competitiveness in the world economy na MSG. Przedmiot ten powinien w istocie stanowić też prerekwizyt dla takich, jak choćby ekonomia emerytalna na kierunku Ekonomia, finanse sektora publicznego na kierunku Polityka społeczna, zarządzanie wartością firmy oraz zarządzanie zasobami ludzkimi na kierunku zarządzanie i odpowiednio – polityka społeczna.

Zbierzmy powyższy zarys koncepcji kształcenia na poziomie magisterskim w Uniwersytecie Ekonomicznym – trój-szkolnej SGH podobnie jak to uczyniliśmy w przypadku studiów I stopnia.

STUDIA II STOPNIA

BLOK A2: przedmioty ogólnokształcące stopnia II: socjologia z filozofią religii – 45 godzin; ekonomiczna teoria zachowań ludzkich – 30 godzin; u granic poznania / teoria rozwoju – 15 godzin obowiązkowe dla wszystkich kierunków i Szkół (**razem blok A2 – 90 h**)

BLOK B3-E: przedmioty bazowe ekonomiczne stopnia zaawansowanego dla kierunków dziedziny nauk ekonomicznych: historia myśli ekonomicznej – 30 godzin, mikroekonomia oraz makroekonomia zaawansowana po 60 godzin; polityka gospodarcza – 30 godzin; teoria kapitału ludzkiego – 30 godzin; metody ilościowe II (rachunek prawdopodobieństwa i procesy stochastyczne, dynamiczna optymalizacja) – 90 godzin; metody empiryczne II (ekonometria II z mikro-ekonometrią, metody statystyczne) – 60 godzin; obowiązkowe dla wszystkich kierunków dziedziny nauk ekonomicznych poza rachunkowością, zarządzaniem, turystyką i rekreacją i ekonomiczną analizą prawa. (Uznajemy, że czterem wymienionym kierunkom o wyraźnym praktycznym nachyleniu – a może i piątemu, bankowości – wystarczy wiedza bazowa z przedmiotów ekonomicznych poziomu średniego) (**razem blok B3-E – 360 h**)

BLOK B3-N – przedmioty bazowe stopnia zaawansowanego dla kierunków dziedziny nauk społecznych i humanistycznych. Do opracowania wspólny zakres godzinowy i program przedmiotowy.

BLOK A2 i B3-E – razem 450 h

BLOKI C: przedmioty kierunkowe – obowiązkowe dla studentów danego kierunku – **razem 210 h**

Bloki D: przedmioty specjalizacyjne dla studentów danej specjalności (**razem 180 h**)

Blok D1: przedmioty specjalizacyjne obowiązkowe dla studentów danej specjalności (**razem 90 h**)

Blok D2: przedmioty specjalizacyjne swobodnego wyboru dla studentów danej specjalności (**razem 90 h**)

Seminarium magisterskie – 60 h

Język obcy* – (trzy semestry) – **90 h**

* zalecana realizacja w ramach dodatkowych godzin zajęć bloku D2 prowadzonych w języku obcym (na ogół angielskim). Z założeń przyjmujemy na studia wyższe II stopnia osoby znające przynajmniej jeden z głównych języków europejskich (angielski, francuski, niemiecki).

RAZEM studia wyższe II stopnia – 990 godzin

Zilustrujmy strukturę kształcenia wyższego na poziomie II w Uniwersytecie Ekonomicznym – trój-szkolnej SGH konkret-

nym przykładem specjalności inwestycje i zarządzanie finansowe na kierunku Ekonomia, która może być realizowana zarówno w Graduate School of Business – Wydziale Biznesu, jak i w Graduate School of Economics – Wydziale Ekonomii.

Różnica między sposobem realizacji tej specjalności w każdej z dwóch szkół – Wydziale Biznesu albo wydziale Ekonomii wystąpi na poziomie przedmiotów bloku C i D. Tutaj podajemy strukturę przedmiotową w wersji „GSB”, a więc takiej, której realizację może podjąć Kolegium Zarządzania i Finansów już od października 2012, jeśli tylko taką chęć wyrazi Rada Naukowa tego Kolegium.

Program studiów magisterskich w Uniwersytecie Ekonomicznym – SGH – Graduate School of Business – Wydziale Biznesu na kierunku EKONOMIA; przykład specjalności: inwestycje i zarządzanie finansowe

Przedmioty	Ogółem h / w / ćw
PRZEDMIOTY KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO (grupa A)	90
Socjologia ekonomiczna i filozofia religii	45
Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich	30
U granic poznania / teoria rozwoju	15
Języki obce	90
Seminarium magisterskie	60
BLOK B3-E: przedmioty bazowe ekonomiczne stopnia zaawansowanego	360
Zaawansowana mikroekonomia	60 / 30 / 30
Zaawansowana makroekonomia	60 / 30 / 30
Metody ilościowe II (rachunek prawdopodobieństwa i procesy stochastyczne, dynamiczna optymalizacja)	90 / 45 / 45
Metody empiryczne II (ekonometria II z mikro-ekonometrią, metody statystyczne)	60 / 30 / 30
Teoria kapitału ludzkiego	30 / 30
Historia myśli ekonomicznej	30 / 30
Polityka gospodarcza	30 / 30
BLOKI C	210
Teoria wzrostu	15 / 15
Matematyka i ekonometria finansowa	60 / 30 / 30
Finanse przedsiębiorstw II	45 / 25 / 20
Teoria pieniądza i kursu walutowego	30 / 30
Teoria ryzyka w działalności gospodarczej	30 / 30
Rynki finansowe	30 / 30
OBLIGATORYJNE PRZEDMIOTY SPECJALISTYCZNE KIERUNKU EKONOMIA I SPECJALNOŚCI „TEORIA INWESTYCJI I RYNKI FINANSOWE” (D1)	90
Teoria portfela i zarządzanie kapitałem firmy	30 / 30
Ocena projektów inwestycyjnych	30 / 30
Instrumenty finansowe w zarządzaniu przedsiębiorstwem	30 / 15 / 15
PRZEDMIOTY SPECJALISTYCZNE SWOBODNEGO WYBORU (grupa D2) (trzy wykłady do wyboru z oferty SGH), np.:	90 / 90
Bankowość inwestycyjna	
Rachunkowość zarządcza	
Giełdy i operacje giełdowe	
Inżynieria finansowa	
Badanie sprawozdań finansowych	
Finanse korporacji międzynarodowych	
Międzynarodowe otoczenie działalności gospodarczej	

W przypadku tej specjalności na Wydziale Ekonomii można przyjąć większy ładunek ogólnych przedmiotów teoretyczno-metodologicznych w blokach C i D kosztem przedmiotów nawiązujących bezpośrednio do praktyki.

Tablica syntetyczna korabia Uniwersytetu Ekonomicznego – trój-jedyniej SGH

Widzimy, że idąc od lewa do prawa tablicy przechodzimy od kierunków leżących w dziedzinie nauk humanistycznych (Prawo, Administracja, Stosunki międzynarodowe) do należących do dziedziny nauk społecznych (Ekonomika i kultura krajów Orientu, Europeistyka, Ekonomiczna analiza prawa – choć, prawdę mówiąc temu ostatniemu przysługuje miano specjalności, a nie kierunku). Wreszcie docieramy do kierunków leżących w dziedzinie nauk ekonomicznych (Bankowość, MSG, Finanse, Marketing i teoria konsumenta, Inwestycje i zarządzanie finansowe, Teoria ekonomii i MIESI). Na tę mapę kierunków, z których część dopiero zostanie wprowadzona przy poprawnej ewolucji SGH w Uniwersytet Ekonomiczny – SGH-trój-jedyną, nakładamy „dachy” poszczególnych Szkół-Wydziałów, w których są uprawiane. Od lewej mamy „dach” Graduate School of Public Policy and Law – Wydział polityki publicznej i prawa. Następnie mamy dach Graduate school of Business – Wydziału Biznesu, z kierunkami, z którymi obecnie mają kłopot władze rektorskie usiłujące bezskutecznie pogodzić przydział kierunków między pięć kolegów.

OBECNY LICENCJACKI

a przy tym – o zgrozo – uczynić jedno kolegium wiodącym dla każdego kierunku. W przypadku np. kierunku Ekonomia, ma to być Kolegium Analiz Ekonomicznych, które w sposób oczywisty, nie ma żadnej przewagi intelektualnej nad Kolegium Zarządzania i Finansów, Kolegium Gospodarki Światowej czy Kolegium Społeczno-Ekonomicznym, które swój rozum mają i mogą ukształtować kształcenie na kierunku Ekonomia zgodnie ze swoim profilem i kwalifikacjami kadry bez pytania o akceptację kolegów z KAE. Próbkę tego przytoczyliśmy wyżej przykładem specjalności inwestycje i zarządzanie finansowe – WŁAŚNIE NA KIERUNKU EKONOMIA. Z naszej tablicy widać, że dopuszczamy nakładanie się „dachów” poszczególnych Szkół kryjących podobne kierunki – ale, jak już wspomnieliśmy, różnica zawiera się w sposobie uprawiania danego kierunku, co też wymaga oddzielnego omówienia, które nazywamy funkcjonalnym albo przedmiotowym.

Wreszcie po prawej stronie tablicy widzimy kolumny z zaznaczeniami semestrów studiów i ze wskazaniem bloków im przyporządkowanych przy poszanowaniu istniejących rozstrzygnięć cechujących się pewną inercją oraz kolumnę jednostek organizacji dydaktyki, gdzie wyróżniamy Dziekanat Studium Podstawowego – zajmujący się organizacją zajęć wspólnych Bloków A i B, oraz Dziekanat Studiów na Tytuł z trzema sekcjami – bo tyle mamy szkół-wydziałów. Szczegółowo bezkolizyjne przejście do nowego ładu organizacji dydaktyki bez mnożenia zbędnych bytów i bez likwidacji bytów istniejących i dobrze się sprawdzających, przy tym z zachowaniem zasady ekonomiczności i komasacji organizacyjnej przedstawimy w kolejny odcinku Korabia Trój-jedynego. Nasza propozycja ma ten walor, że uszczęśliwia wszystkich i nikogo nie krzywdzi. Spełnia więc zasadę optimum paretońskiego.

Cdn, S.R. Domański

■ ■ ■ DYDAKTYKA I NAUKA

Projekt „Młodzi projektują zarządzanie”

Staż naukowy w University of Richmond w USA odbyliśmy w terminie 17 sierpnia 2011 r. – 31 stycznia 2012 r. w ramach realizowanego w SGH projektu „Młodzi projektują zarządzanie”, którego głównym celem jest uelastycznienie kształcenia na studiach I stopnia na kierunku Zarządzanie. W projekcie przewidziano prowadzenie wielopłaszczyznowych działań w zakresie podnoszenia kompetencji kadry akademickiej, do których między innymi należą: staże w zagranicznych ośrodkach akademickich, warsztaty równościowe dla kadry akademickiej, udział w krajowych i zagranicznych konferencjach oraz specjalistyczne kursy językowe dla lektorów. Staże w zagranicznych ośrodkach naukowych umożliwiają uczestniczenie w roli obserwatora w wybranych zajęciach, zapoznanie się z najnowszym dorobkiem wiedzy specjalistycznej oraz przygotowanie kursu oraz skryptu do przedmiotu prowadzonego w ramach projektu. W ramach stażu w University of Richmond, przygotowaliśmy kursy i skrypty z przedmiotów Services marketing (dr Maria Johann) oraz Internationalisation of firms (dr Arkadiusz Kowalski). Pobyt stanowił też doskonałą okazję do przeprowadzenia dodatkowych badań naukowych.

University of Richmond

University of Richmond jest uczelnią partnerską SGH. Uniwersytet jest szkołą prywatną założoną w 1830 r., liczącą obecnie 4,405 studentów. Umożliwia kształcenie zarówno w zakresie nauk humanistycznych, jak i ekonomicznych na poziomie licencjata oraz magistra. W ramach Uniwersytetu funkcjonuje 5 posiadających szeroką autonomię szkół, do których należą: Robins School of Business, School of Arts and Sciences, Jepson School of Leadership Studies, University of Richmond School of Law oraz School of Professional and Continuing Studies. Staż naukowy w ramach projektu „Młodzi projektują zarządzanie” odbyliśmy w Robins School of Business, ciesząc się szczególnym zainteresowaniem studentów ze względu na wysokie oceny prowadzonych studiów licencjackich, które notowane są na 12 miejscu w USA przez Bloomberg Businessweek. Robins School of Business została założona w 1949 r. i stanowi obecnie jedną z najlepszych amerykańskich szkół biznesu, przygotowującą studentów do pełnienia roli przyszłych liderów w globalnym świecie biznesu. Podstawowe obszary specjalizacji Robins School of Business obejmują: biznes mię-



dzynarodowy, ekonomię, finanse, marketing, rachunkowość oraz zarządzanie. Uczelnia ta prowadzi programy współpracy partnerskiej z 43 szkołami w 26 państwach, a ponad połowa studentów poziomu licencjackiego wyjeżdża na stypendium zagraniczne. W związku z powyższym, a także dzięki temu, że tematyka międzynarodowych stosunków gospodarczych

jest ważną częścią programu nauczania w Robins School of Business, szkoła ta została sklasyfikowana na 1 miejscu w USA w dziedzinie „Edukacji w zakresie Biznesu Międzynarodowego” (International Business Education) w rankingu Bloomberg Businessweek w 2011 r. Zarządzanie Robins School of Business jest podobne do systemu zarządzania kolegiami SGH: najważniejszą funkcję pełni dziekan, a raz w miesiącu organizowane są zebrania, w trakcie których kadra akademicka dyskutuje i głosuje nad bieżącymi sprawami uczelni, podobnie jak ma to miejsce w przypadku rad naukowych poszczególnych kolegów SGH. Sprawność funkcjonowania University of Richmond zapewniają czytelnie sformułowane i rzetelnie przestrzegane procedury, dokładny podział kompetencji oraz znaczące zasoby finansowe.

University of Richmond jest położony na obrzeżach miasta na obszarze 350 akrów, w odległości 90 mil od Waszyngtonu. Nauka jest świetnie zorganizowana, a zajęcia odbywają się w małych grupach – średnio przypada 17 studentów na grupę, co pozwala na prowadzenie interaktywnej formy zajęć. Campus jest bardzo nowoczesny i doskonale wyposażony, o bardzo rozbudowanej infrastrukturze. Studenci mieszkają w domach studenckich, a posiłki serwowane są w dining hallu w formie bardzo urozmaiconego bufetu. Na terenie uniwersytetu znajduje się jezioro oraz dwa duże stadiony, na których najczęściej odbywają się mecze futbolu amerykańskiego oraz koszykówki. O prestiżu University of Richmond świadczy fakt, że na jednym z tych obiektów, hali sportowej do gry w koszykówkę, we wrześniu 2011r. zorganizowano spotkanie z urzędującym prezydentem USA, Barackiem Obamą. Studenci mają także do dyspozycji bibliotekę, fitness club oraz basen, a imprezy kulturalno-rozrywkowe odbywają się w Modlin Center for Arts. Na terenie kampusu położone są także sklepy oraz kawiarnie. Dużym udogodnieniem dla studentów są rowery stanowiące własność uniwersytetu, z których można bezpłatnie korzystać i przemieszczać się po terenie kampusu. Z kolei możliwość dojazdu do centrów handlowych oraz do downtown zapewniają bezpłatne uniwersyteckie shuttle busy.

Richmond, Virginia

Na uwagę zasługuje także miasto Richmond, które odegrało bardzo ważną rolę w historii USA. Miasto to jest położone w stanie Virginia, z którego wywodzili się czołowi amerykańscy mężowie stanu, przywódcy wojny o niepodległość USA w latach 1775–1783: George Washington, Thomas Jefferson, James Madison oraz James Monroe. W trakcie wojny secesyjnej w latach 1861–1865, Richmond pełniło rolę stolicy Skonfederowanych Stanów Ameryki (tzw. Konfederacji lub Południa). Do tej pory można zwiedzać muzeum poświęcone tej wojnie – Museum of the Confederacy oraz White House of the Confederacy, w którym siedzibę miał Jefferson Davis, jedyny prezydent Konfederacji. Richmond odegrało też ważną rolę w życiu Abrahama Lincolna, który przebywał w tym mieście kilkanaście dni przed zamachem na jego życie. W ostatnich miesiącach, Steven Spielberg, wraz z ekipą filmową, w której

pracował polski operator filmowy Janusz Kamiński, dwukrotny laureat Oscara, przygotowywali w stolicy stanu Virginia produkcję „Lincoln” poświęconą życiu 16. Prezydenta USA. Oprócz muzeów prezentujących eksponaty z czasów wojny secesyjnej, na uwagę zasługują: Capitol, Virginia Museum of Fine Arts, Virginia Historical Society, a także piękna Monument Avenue oraz Byrd Theater zaprojektowany w stylu art deco.

Downtown raczej nie przyciąga mieszkańców, a większość centrów handlowych położona jest na obrzeżach miasta. Sytuacja ta związana jest z zamieszkami, jakie miały tu miejsce w latach 70., które spowodowały migrację ludności na tereny położone dalej od centrum. Dzisiejsze Richmond wydaje się jednak dość spokojne, chociaż nasz pobyt obfitował w liczne wydarzenia. Na początku przywitało nas odczuwane na całym wschodnim wybrzeżu USA trzęsienie ziemi, którego epicentrum znajdowało się w stanie Virginia, a po kilku dniach huragan Irene, który dokonał wielu spustoszeń, w szczególności widocznych na obrzeżach miasta. Ciekawym doświadczeniem dla osób przyjeżdżających z Polski jest specyfika klimatu w Virginia. Jest to klimat podzwrotnikowy morski, który charakteryzuje się upalnymi i wilgotnymi miesiącami letnimi oraz pięknymi, słonecznymi i ciepłymi pozostałymi porami roku. Należy także zauważyć, że Richmond stanowi bardzo dogodne miejsce dla zwiedzania wschodniego wybrzeża USA, w szczególności Bostonu, Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore, Waszyngtonu, Virginia Beach, aż po położone na Florydzie Miami. O potencjale ekonomicznym liczącego niespełna 7 milionów mieszkańców stanu Virginia świadczy fakt, że osiąga on przybliżony PKB (408,4 mld USD), co licząc ok. 38 milionów mieszkańców Polska (430,7 mld USD) (dane dla 2009 r. wg „The Economist”). Tradycyjnie, region ten specjalizował się w rolnictwie, przede wszystkim uprawie tytoniu i bawełny, jednak obecnie dużą rolę w gospodarce odgrywają także nowoczesne branże przemysłowe. Jedną z nich jest sektor biotechnologiczny, rozwijający się w formie klastra „BioCapital”, który obejmuje także sąsiadujący stan Maryland oraz Washington, D.C. Składa się on z jednostek badawczych, laboratoriów parków naukowych oraz różnych firm, począwszy od przedsiębiorstw typu „start-up” po wielkie korporacje transnarodowe. Jednym z ważniejszych aktorów tego klastra jest zlokalizowany w Richmond „The Virginia Biotechnology Park”.

Podsumowanie

University of Richmond jest bardzo dobrym partnerem dla SGH, z uwagi na wysoką jakość merytoryczną programu studiów, doskonałe warunki do prowadzenia pracy naukowej, bardzo dobrze wyposażony kampus i bibliotekę oraz profesjonalną kadre akademicką. W związku z powyższym mamy nadzieję, że kolejne lata zaowocują dalszą kontynuacją wzajemnej współpracy.

Maria Johann,

Katedra Zarządzania Strategicznego, KNoP

Arkadiusz Michał Kowalski,

Instytut Gospodarki Światowej, KGŚ



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Studenci zagraniczni w SGH



Studenci zagraniczni w SGH w ramach programów wymiany międzynarodowej: Erasmus, CEMS, PIM, CEEPUS, umowy bilateralne, czy Free mover – co semestr mury SGH wita wielu studentów z całego świata. Choć w przeważającej części pochodzą oni z krajów Unii Europejskiej, z roku na rok rośnie liczba tych z bardziej odległych zakątków kuli ziemskiej, m.in. z Nowej Zelandii, Japonii, Meksyku, Singapuru, Kanady, Indii, Korei Południowej, Brazylii czy Chin. W zakończonym semestrze zimowym 2011/2012 razem tworzyli oni znaczącą grupę 216 studentów. W całym roku akademickim ich liczba w SGH przekracza 370. Skąd bierze się tak duże zainteresowanie studentów zagranicznych SGH, jak oceniają naszą ofertę edukacyjną oraz czas spędzony w Polsce?

Lenon z National University of Singapore Business School wybrał polską uczelnię ze względu na bogatą kulturę i ciekawą historię kraju nad Wisłą. Ahmet z tureckiego Anadolu University zdecydował się spędzić semestr w SGH, ponieważ rankingowo jest to najlepsza uczelnia ekonomiczna w Polsce. Pozytywnie w rankingu potwierdził poziom prowadzonych zajęć, według Ahmeta zdecydowanie wyższy niż na jego uczelni macierzystej w Turcji. Lenonowi spodobało się to, że w przeciwieństwie do Singapuru, gdzie często aż 200 studentów uczestniczy w jednym wykładzie, w SGH zajęcia prowadzone są w mniejszych grupach, co pozwala na bardziej bezpośrednią interakcję z wykładowcami. Ale wszyscy zgodnie podkreślają, że niezależnie od kraju pochodzenia i uczelni wszystkich studentów łączy to samo – solidna nauka w trakcie semestru i przed egzaminami. W SGH, pomimo przebywania na wymianie, nie było ulg.

Z pozaakademickiego punktu widzenia Lenon chwali działalność Erasmus Student Network i program Buddy, polegający na pomocy w dotarciu z lotniska do akademika i przy zaakli-

matyzowaniu się w SGH, kiedy wszystko jest nowe i inne. Z uśmiechem zauważa, że polscy studenci doskonale potrafią znaleźć równowagę między nauką a życiem towarzyskim. Ahmet dodaje, że nikt nie powinien rezygnować z uczestnictwa w Orientation Week organizowanego przez CPM we współpracy z ESN SGH przed rozpoczęciem każdego semestru. Jest to nie tylko okazja do poznania innych studentów z wymiany oraz kolegów z SGH, lecz przede wszystkim doskonale wprowadzenie do trybu studiów. Stanowiące element programu Orientation Week, interaktywne warsztaty międzykulturowe, dają studentom niepowtarzalną szansę lepszego zrozumienia kultury naszego kraju.

Studenci semestr spędzony w SGH uważają za udany, podkreślając przyjaźnie nastawionych ludzi, miłą atmosferę na Uczelni i atrakcje turystyczne. Pomimo kolejek do punktu xero, ciągłego remontu w Sabinkach czy istniejącej bariery językowej, szukają coraz częściej stażu lub praktyk w Warszawie, chcąc przedłużyć swój pobyt o jeszcze kilka tygodni. Wzrasta wśród tej grupy zainteresowanie możliwością kontynuowania studiów w SGH np. na poziomie magisterskim. *Zdecydowanie poleciłbym studentom z Singapuru wymianę w SGH. Pamiętam, że jak z przyjaciółmi podróżowaliśmy po innych krajach Europy, zawsze cieszyliśmy się na powrót do Warszawy, do naszego „drugiego domu”. Jestem wdzięczny za owocnie spędzony czas, wspaniałe wspomnienia i doświadczenia!* – ta wypowiedź Lenona z SMU doskonale odzwierciedla odczucia większości zagranicznych studentów, których zadowolenie z pobytu w SGH wzrasta z roku na rok, dając szansę na dalszą internacjonalizację Szkoły i skuteczne budowanie jej pozycji na rynku międzynarodowym.

Ewa Żurawek, Katarzyna Cząkała, CPM



31 miesięcy Kanclerza

W stronę równowagi

Mija 31 miesięcy od kiedy objął pan funkcję kanclerza w SGH. Co z pana planów nakreślonych na początku kadencji okazało się znacznie trudniejsze do załatwienia, a co łatwiejsze w stosunku do przewidywań/oczekiwań?

Trudno mówić o przedsięwzięciach „łatwych”, ale najbardziej sprawnie przebiegły zaplanowane przez nas remonty, zarówno te w większej skali, jak i drobniejsze, aczkolwiek równie niezbędne. Przypomnę, że w pierwszym wywiadzie dla „Gazety” mówiłem o wieloletnich zaniedbaniach w utrzymaniu w należytym stanie infrastruktury Uczelni. Śmiałbym twierdzić, że gdybyśmy 2 i pół roku temu nie podjęli w tym zakresie zdecydowanych działań, to należałoby się liczyć z zamknięciem przez nadzór budowlany niektórych naszych obiektów, w tym gmachu głównego. Proszę sobie wyobrazić, jakie koszty musiałaby ponieść Szkoła wynajmując sale na zajęcia dydaktyczne. Znacznie trudniejsza w realizacji okazała się zmiana, choć może to zabrzmieć jak truizm, sposobu podejścia części podległych mi pracowników do swoich obowiązków oraz odpowiedzialności za ich wykonywanie. Mam świadomość, że jest to wieloletni proces, ale pewne dokonania są już dostrzegane. Wielokrotnie deklarowałem, że będę w tych działaniach konsekwentny – włącznie z wymianą niektórych osób (miało to już miejsce w Sekcji Inwestycji i Remontów, w Kancelarii Głównej, w Kwesturze).

Co jest, pana zdaniem, przyczyną tego, że niektóre kwestie/sprawy/procedury/problemy, które wymagają zmian/naprawy czy rozwiązań tak trudno jest zmienić?

Poza stałą determinantą, jaką są możliwości finansowe Szkoły, za główną przyczynę trudności w racjonalizacji funkcjonowania SGH, uważam niedostateczną sprawność organizacyjną (albo inaczej poziom kultury organizacji). Nie przekonują mnie argumenty o specyfice publicznej szkoły wyższej, o warunkach prawnych jej funkcjonowania (autonomia, sposób wyboru władz itp.), o zwyczajach i tradycji. Wiele przedsięwzięć próbuje się zrealizować na zasadach partnerskich, koleżeńskich, a to nie zawsze jest skuteczne. Ze zdumieniem obserwowałem sytuacje, w których prorektor nie wykonuje poleceń rektora albo dziekan kwestionuje decyzje prorektora. Nagminną praktyką jest obarczanie odpowiedzialnością za wszystko rektora. Klasycznym przykładem pojmowania odpowiedzialności jest odpowiedzialność za stan finansów Szkoły. W interpretacji wielu osób koncentruje się ona na rektorze, kanclerzu i pani kwestor, tak jakby nie istniała odpowiedzialność finansowa na wszystkich szczeblach zarządzania Uczelnią. Podejmowane próby egzekwowania odpowiedzialności konkretnych osób napotykały często na gwałtowny sprzeciw.

Zostawmy na razie trudności i problemy. Jakie efekty swojej pracy uważa pan za najważniejsze?

Sygnalizowane już wyżej przedsięwzięcia poprawiające techniczny stan infrastruktury SGH. Przypomnę te najważniejsze: kopuła auli spadochronowej, budynki M i C, siedziba Oficyny Wydawniczej w obiektach SGGW przy ul. Rakowieckiej, Dom Studenta „Sabinki”, sale dydaktyczne na III p. w budynku G, Aula Główna. Poza tym wykonano szereg prac nie zawsze dostrzeganych przez społeczność akademicką (naprawy dachów, węzła ciepłego, systemu odwodnienia). Pamiętać też trzeba

o wymuszonej przeprowadzce 4 kolegiów z budynku F do budynku przy ul. Madalińskiego. Cała ta skomplikowana operacja przebiegła sprawnie, bez zakłóceń w funkcjonowaniu jednostek Szkoły. Udało mi się przekonać władze akademickie o konieczności asygnowania na prace remontowe 3–4 mln zł rocznie – w poprzednich latach przeznaczano na ten cel kilkaset tysięcy zł. Pomimo niełatwej sytuacji finansowej, SGH także sporo zainwestowała w infrastrukturę informatyczną (nowe pracownice komputerowe, sieć światłowodów, serwery, oprogramowanie).

Niewątpliwym dokonaniem (bez przeceniania mojej i pani Kwestor roli) jest zdecydowana poprawa wyniku finansowego. Po dwóch najgorszych pod tym względem latach 2008 i 2009, udało się w roku 2010 zmniejszyć deficyt Szkoły o połowę. Mamy nadzieję, że wyniki roku 2011 potwierdzą trwałą tendencję dochodzenia do równowagi finansowej. Jest to efekt kilku równoległe prowadzonych działań, m.in. budżetowania i kontroli realizacji budżetu, reformy systemu dodatków ze środków pozadotacyjnych, racjonalizacji zatrudnienia zarówno w grupie nauczycieli akademickich, jak i pracowników administracji, zmniejszenia liczby godzin ponadwymiarowych, racjonalizacji zakupów inwestycyjnych i materiałowych, koncentracji niektórych jednostek organizacyjnych.

Jak pan ocenia wpływ proponowanych zmian w organizacji dydaktyki na wynik finansowy Szkoły? Czy są zrobione jakieś symulacje, które taki wpływ pozwoliłyby ocenić, a jeśli nie czy będą i kiedy?

Proponowany etapowy sposób reformowania dydaktyki (przejście przez kolegia najpierw studiów II stopnia) będzie bardziej kosztowny, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo dublowania komórek organizacyjnych (dziekanaty, biura kolegiów). Najważniejsze jest jednak to, że gruntowna reforma systemu finansów, zakładająca autonomię finansową jednostek podstawowych, nie jest wówczas możliwa. Wykonane przeze mnie i panią Kwestor symulacje mogą mieć zatem tylko modelowy charakter. Autonomia finansowa jednostek podstawowych (w domyśle wydziałów), w wymiarze ok. 65–70% będzie możliwa po przejściu przez te jednostki całości dydaktyki. Dopiero wówczas możemy mówić o wytworzeniu presji ekonomicznej motywującej do maksymalizacji przychodów i racjonalizacji kosztów, przy czym mamy tu na uwadze przychody z usług dydaktycznych oraz z prac badawczych – poza dotacją budżetową. Dotacje w tym systemie będą dzielone według określonego algorytmu pomiędzy jednostkami podstawowymi, a część pozostanie centralnie do dyspozycji rektora. Przygotowanie jednak w miarę precyzyjnych projekcji finansowych będzie możliwe dopiero po rozstrzygnięciu ostatecznego kształtu reformy Szkoły.

Do tej pory skupiał się pan na racjonalizacji kosztów. To pierwszy i oczywisty krok na drodze do poprawy sytuacji finansowej Uczelni. Wydaje się, że proste możliwości cięcia kosztów już się skończyły. Przyszedł czas na uruchomienie mechanizmów, które stymulowałyby takie funkcjonowanie SGH, aby rosły też wpływy. Czy widzi pan jakieś konkretne rozwiązania?

Niezupełnie zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że wyczerpane zostały możliwości racjonalizacji kosztów Uczelni. Każdy

niemalże dzień dostarcza przykładów niezbyt racjonalnych wydatków, powodowanych zaszłościami historycznymi, nie do końca przemyślanymi regulacjami albo zwykłą niefrasobliwością. Zapewniam, że sporo jest w tym obszarze do zrobienia.

Co zrobić, żeby zwiększać pozadotacyjne przychody SGH? Jeśli chodzi o moją sferę wpływów to mogę powiedzieć, że robimy co jest możliwe w określonych warunkach, aby maksymalizować przychody z wynajmowania powierzchni i sal (ponad 2 mln zł rocznie). Najbardziej racjonalnym sposobem są konkursy (ostatnio księgarnia, Jajko i Melon).

W odniesieniu do innych kierunków działań zmierzających do maksymalizacji przychodów mogę tylko podzielić się moimi spostrzeżeniami, mam bowiem ograniczone kompetencje w tej sferze. Niewątpliwie przełamany powinien być impas w badaniach naukowych. Aż trudno uwierzyć, że Uczelnia zatrudniająca tylu wybitnych specjalistów realizuje tak mało

projektów badawczych, w tym przede wszystkim na zlecenie podmiotów gospodarczych. Uważam, że poza reformą dydaktyki potrzebne są także organizacyjno-instytucjonalne zmiany w prowadzeniu badań naukowych. Znane powszechnie przyczyny nakazują ostrożne planowanie przychodów ze świadczonych w różnych formach usług dydaktycznych. Podstawową szansą SGH jest uruchamianie nowych przedsięwzięć dydaktycznych, w tym mniejszych form (np. w wymiarze jednosemestralnym). W tej dziedzinie popieram wszelkie działania promocyjne i rekrutacyjne równocześnie mając świadomość związanych z tym nakładów finansowych.

Życząc nam wszystkim realizacji tych planów, dziękujemy za rozmowę.

*Rozmawiali Barbara Minkiewicz i Jacek Wójcik
(Tytuł redakcji)*

SZCZEGÓŁOWY KALENDARZ WYBORCZY SGH w roku 2012

Data	Czynność wyborcza
25.01.12–17.02.12	– przyjęcie REGULAMINU WYBORCZEGO – przyjęcie SZCZEGÓŁOWEGO KALENDARZA WYBORCZEGO i jego publikacja – powołanie OKRĘGOWYCH KOMISJI WYBORCZYCH
20.02.12–24.02.12	– dokonanie podziału mandatów KOLEGIUM ELEKTORÓW UCZELNIANYCH (pracownicy) – dokonanie podziału mandatów KOLEGIUM ELEKTORÓW UCZELNIANYCH (studenci i doktoranci)
27.02.12–09.03.12	– sporządzenie list wyborców i zgłaszanie kandydatów na ELEKTORÓW
27.02.12–09.03.12	– zgłaszanie kandydatów na REKTORA (zgłoszenia będą przyjmowane w sekretariacie UKW, gmach A, pok. 320 w godz. od 10.00 do 15.00) – uzyskiwanie zgody na kandydowanie – publikacja listy kandydatów na REKTORA
12.03.12–16.03.12	– zgłaszanie pisemnych pytań do kandydatów na REKTORA (urna zostanie wystawiona w Klubie Profesorskim „Jajko” w godz. 8.30–18.30)
12.03.12–27.04.12	– kampania wyborcza i wybory ELEKTORÓW
15.03.12–04.05.12	– spotkania kandydatów na REKTORA z wyborcami
07.05.12	– wspólna debata wyborcza kandydatów na REKTORA, aula główna godz. 12.00
09.05.12	– wybory REKTORA
10.05.12–14.05.12	– zgłaszanie do REKTORA-ELEKTA kandydatów na PROREKTORÓW i DZIEKANÓW Studium Licencjackiego (SL) i Studium Magisterskiego (SM)
16.05.12	– wybory PROREKTORÓW i DZIEKANÓW SL i SM
17.05.12–21.05.12	– zgłaszanie do DZIEKANÓW-ELEKTÓW kandydatów na PRODZIEKANÓW SL i SM
22.05.12	– wybory PRODZIEKANÓW SL i SM
23.05.12–28.05.12	– zgłaszanie kandydatów na DZIEKANÓW kolegiów
01.06.12–08.06.12	– spotkania kandydatów na DZIEKANÓW kolegiów z wyborcami
11.06.12	– wybory DZIEKANÓW kolegiów
12.06.12–14.06.12	– zgłaszanie do DZIEKANÓW-ELEKTÓW kandydatów na PRODZIEKANÓW kolegiów, – zgłaszanie kandydatów do RAD KOLEGIÓW (wybrani przedstawiciele nauczycieli akademickich, doktorantów, samorządu studenckiego i pracowników administracyjnych kolegiów), – zgłaszanie kandydatów do SENATU UCZELNI, – zgłaszanie kandydatów na członków RADY GŁÓWNEJ SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
15.06.12	– wybory PRODZIEKANÓW kolegiów, – wybory do RAD KOLEGIÓW – wybory członków SENATU – wybory kandydatów na członków RADY GŁÓWNEJ SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

OD RĘKOPISU DO DRUKU KRÓLEWSKIM SZLAKIEM PODRÓŻ W CZASIE

Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie to placówka posiadająca największy w Polsce księgozbiór z zakresu nauk ekonomicznych i społecznych. Jej zasób liczy ponad milion woluminów książek, czasopism, kartografików, fotografii, szeroko rozumianych dokumentów życia społecznego, jak również rękopisów będących częścią spuścizn pracowników, studentów czy osób pośrednio związanych z działalnością Uczelni na przestrzeni jej ponad stoletniej historii. Tworzą one bogaty zbiór, obejmując materiały o charakterze życiorysowym, listy, opracowania, księgi handlowe, ankiety, inwentarze dóbr, kończąc na korespondencji służbowego czy prywatnego. Zasób to szczególnie, zwłaszcza gdy za formą pojawiają się elementy dokumentu – treść, toponimy, osoby i co ważne piastowane przez nie urzędy i stanowiska. Upatrywać więc w nich można swego rodzaju wizerunku człowieka, jego niewielkiej części, zwłaszcza gdy do czynienia będziemy mieli z podpisem, pełniącym rolę środka kontroli dokumentu.

Do najcenniejszej grupy obiektów rękopiśmiennych należy zespół ośmiu listów, zamkniętych w skrajnych datach 1555–1790, zapisanych w języku ruskim, polskim, łacińskim. Jest to zbiór spraw o treści administracyjno-gospodarczej, spory o grunty, ich rozgraniczenie, dekrety, patenty z autogramami: Zygmunta Augusta, Albrechta Stanisława Radziwiłła, Augusta III, Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz pieczęciami, uzupełnionymi o *sigillum* Królowej Bony. Nerozerwalną część zespołu stanowi zestawienie aktów, z podziałem na fascykuly, sporządzonych w układzie chronologicznym. Jest to sumariusz dokumentów do dóbr wyźłowickich¹ z wszelkimi attynencjami, sporządzony przez Sędziego Ziemskiego Powiatu Mielnickiego Dominika Chranawskiego 1 maja 1817 roku, będący jednocześnie jednym z kluczy do rozpoznania zasadniczej treści listów.

Powszechność szeroko rozumianego dokumentu królewskiego w epoce nowożytnej, tworzonego przez kancelarię w tysiącach sztuk rocznie, opatrzonego podpisem władcy oraz odciskiem pieczęci, sprawiła że materiały te znajdują się dziś w zasobach licznych archiwów, muzeów, bibliotek². Nie powinien więc budzić zdziwienia sam fakt ich posiadania.

Królewski szlak rozpoczyna się z datą 23 kwietnia 1555 roku. Otworzony zostaje przez pisany po rusku list Królowej Bony, skierowany do nieznanych z imienia rewizorów Falczewskiego i Czosnowskiego w celu rozgraniczenia gruntów między Kołodziejewiczami, a Parszewiczami³. O czym nie wspomina sumariusz, na dokumencie odcisnięto pieczęć⁴ Bony Sforzy. Przedstawiona na niej została czworopółowa tarcza zwieńczona koroną. W polu pierwszym i czwartym widoczne są herby Królestwa Polskiego (Orzeł Biały) i Wielkiego Księstwa Litewskiego (Pogoń), a w polu drugim i trzecim – herby rodowe: herb księstwa Mediolanu, tarcza z ukoronowanym czarnym orłem na złotym tle oraz godło Sforzów – ukoronowany, błękitny wąż z człowiekiem w pysku na srebrnym tle. Pole trzecie tarczy to herb Królestwa Neapolu objęty po matce Izabeli Aragońskiej. Całość otoczono napisem: BONA SFOR ARAG D G REGINA POLONIE MA DVX LITVANIA⁵.



W układzie chronologicznym następny etap wyznaczają listy Króla Zygmunta Augusta. Pierwszy, z 2 października 1569 roku, adresowany do Wasyla Tyszkiewicza, Wojewody Smoleńskiego, Starosty Mińskiego i Pińskiego, a pisany z prośbą, aby nie bronił on pomiarów i zamian gruntów starościńskich na szlacheckie [Krzysztofowi] Grajewskiemu w Powiecie Pińskim. Dokument napisany jest po rusku z łacińską formułą podpisu *Sigismundus Augustus Rex* oraz odcisniętą pieczęcią sygnetową czworoboczną, charakteryzującą się najmniejszym rozmiarem. *Sigillum* przedstawia ukoronowaną tarczę pięciopółową z wężem Sforzów po środku, oraz herbami: Orłem, Pogonią, Lwem ruskim, Orłem pruskim. Po bokach tarczy znajdują się litery: S[igismundus] A[ugustus] R[ex] P[oloniae]⁶. W drugim, z 28 marca 1570 roku, ostatni z dynastii Jagiellonów ponownie zwraca się do Wasyla Tyszkiewicza, informując Wojewodę Smoleńskiego o wysłaniu, jak go tytułuje, dworzanina Krzysztofa Grajewskiego w celu dokonania pomiarów i zamiany gruntów, o których komunikował w liście z 2 października 1569 roku. W odróżnieniu od wcześniejszej korespondencji dokument napisany został po polsku, a zamknięty analogicznie łacińską formułą podpisu *Sigismundus Augustus Rex* oraz pieczęcią sygnetową czworoboczną. Warto dodać, że jest ona jedną z dwóch pieczęci sygnetowych czworobocznych, jakich używał Zygmunt II August⁷.

Opuszczając Warszawę, w której powyższa epistola została „nadana”, omijamy kolejnych władców elekcyjnych, by zatrzymać się w Wilnie *Dnia Jedenastego Miesiąca Kwietnia Roku Pańskiego Tysiąc Sześćset Trzydziestego Dziewiątego*. Taką formułą datowany jest ekstrakt Wileńskiej Asesorii dekretu Króla Władysława IV, pisany po polsku, dotyczący sprawy o zabór gruntów pomiędzy Franciszkanami pińskimi a rodziną Kopciów. Jest to sześćostronicowy dokument zwień-

czony podpisem Albrychta Stanisława Radziwiłła, Kanclerza Wielkiego Litewskiego, zwanego również kanclerzem trzech Wazów. Poniżej autogramu odcisnięta została wielka pieczęć litewska, używana przez kancelarię litewską w okresie panowania króla Władysława IV (1634–1648). *Sigillum* w części środkowej przedstawia tarczę z Pogonią, z boku której stoją dwa putta, jedno trzymające tarczę Wazów, drugie tarczę Rakuską. U góry, jak i dołu tarczy umiejscowiono dwie skrzydlate główki. Nad główką, znajdującą się w części górnej umieszczono mitrę wielkoksiającą. Wyobrażenie centralne wpisane zostało w pierścień złożony z 12 tarcz herbowych ziem litewsko-ruskich, otoczonych dwuwierszem:

VLADISLA9•III•D•G:REX•POLONIAE.MAGN9.DVX.
LITVANIAE.RVSSIAE.
PRVSSIAE.MASOVIAE.PODLACHIAE.KIOVIAE.
VOLHINIAE.PODOLIAE.
SAMOGITIAE))LIVONIAE•SMOLENS:SEVERIENS:
CZARNIHOVIENS.ETC•NEC•
NON•SVECORVM•GOTORVM•VANDALOR:HAEREDIT
ARI9•REX•ETC

przerwanym królewską koroną i Orłem polskim, umiejscowionymi nad tarczą z wyobrażeniem Pogoni. Przy dolnej tarczy znajduje się monogram HT, będący inicjałami wileńskiego medaliera Hanusza Trylnera, jak również data 1633⁸.

Pozostawiając wileński „dwór” Wazów, ponownie przenosimy się do Warszawy. To tu 5 października 1740 roku Fryderyk August II Wettin, już jako *August III z Bożej Łaski Król Polski Wielki Książę Litewski Ruski Pruski Mazowiecki...*, podpisem swoim *Augustus Rex* i pieczęcią wielką litewską umocnił list będący mianowaniem Emmanuela Chrzanowskiego Podkomorzego Brześcińskiego na urząd Podczaszego. Zachowana pieczęć⁹ przedstawia wielką tarczę z wyobrażeniem Pogoni, podtrzymywaną przez dwóch rycerzy trzymających w rękach tarczę z mieczami elektorskimi oraz saskim herbem. Nad Pogonią umiejscowiono czapkę wielkoksiającą z wpisną w nią datą 1733. Całość otoczona jest pierścieniem składającym się z 12 tarcz z herbami litewskich prowincji, zwieńczonych w górnej partii Orłem polskim z koroną. Atrybut władzy królewskiej dzieli napis otokowy:

AVGVSTVS III.D.G:REX•POLONIAE MAG:DVX.
LITHVANIAE•RVSSIAE:PRVS:
MASO:SAMO:PODL:VOL:PODOLIAE•
HAEREDITAR:DVX.SAXON.ELECT
przerwany kilkopolową tarczą wielkiego kanclerza litewskiego Jana Fryderyka Sapiehy¹⁰.

Po śmierci saskiego elektora w 1763 roku tron polski objęty został przez protegowanego Katarzyny II Stanisława Augusta Poniatowskiego. W zespole ośmiu listów, epoka zwana stanisławowską reprezentowana jest przez dwa rękopisy i jeden druk. Najstarszy, datowany w Warszawie 19 maja 1779 roku, uwierzytelniony łacińską formułą podpisu króla, jak również pieczęcią mniejszą litewską stanowi patent władcy nadający Rochowi Chrzanowskiemu tytuł szambelana. Jako jedyny z całego zespołu listów jest dokumentem napisanym w języku łacińskim. Warto dodać, że w kontekście formuły subskrypcji, Stanisław August Poniatowski łaciński autogram *Stanislaus Augustus Rex* stosował jedynie przy dokumentach pisanych w tym języku. Odmienne rzecz miała się w przypadku treści rodzimych aktów, podpisywanych polską formułą *Stanisław August Król*¹¹. Kolejnym w układzie chronologicznym, ilustrującym wspomniany wzór, jest „apel” władcy datowany w Warszawie 22 maja 1788 roku, w sprawie

stawiennictwa na sejmiku przedsejmowym przypadającym 18 sierpnia, jednego z członków rodziny Chrzanowskich. Analogicznie jak w poprzednim przypadku, treść uwierzytelniona została pieczęcią mniejszą litewską oraz podpisem władcy. Królewski szlak zamknięty zostaje przez patent – Kazimierz Chrzanowski podchorąży w Regimencie Gwardii Konnej Wielkiego Księstwa Litewskiego w wyniku odejścia chorążego Wincentego Reszki otrzymuje stopień chorążego. Dokument datowany zostaje w Warszawie 26 maja 1790 roku. Jako jedyny zawiera najlepiej zachowaną pieczęć mniejszą litewską, uznawaną przez niektórych za jedną z najpiękniejszych pieczęci litewskich. Przedstawia ona Pogoń w prostokątnej tarczy, przykrytą przez wielkoksiającą mitrę. Z boku stoją dwie postacie w rzymskich strojach, o których nogi oparte są szczyty z wizerunkiem Ciołka Poniatowskich oraz monogramem władcy – SAR. Całość umiejscowiona zostaje na postumencie z datą MDCCLXIV, będącą jednocześnie rokiem powstania pieczęci. Wpisane w gruby laurowy wieniec przedstawienie otoczono napisem: STANISLAVS AVGVSTVS D.G. REX POL.M.DVX LIT. RVSS.PRVS.MAS.SAM.KI.VOL. POD. PODL.LI.SMO.SEV. CZE.¹²

W kontekście Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej wstępnie scharakteryzowany zespół jest niewątpliwie wyjątkowym cymelium. Stanowi w pewien sposób czynnik nobilitujący, podnoszący prestiż placówki, aczkolwiek nie sam fakt posiadania przesądzać powinien o jego wartości. Nie zapominając o królewskiej aprobachcji, zachowaniu i rozpoznaniu pieczęci jest nią przede wszystkim treść. Nie rewolucjonizująca co prawda historii Polski, stanowi przecież jej niewielki, fragmentaryczny wycinek, uzupełnia ją jednakże stając się integralnym elementem dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Bibliografia:

- Gumowski Marian, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1910.
Gumowski Marian, *Sfragistyka*, Warszawa 1960.
Hlebionek Marcin, *Pieczęcie królów polskich epoki nowożytnej*, [w:] red. Z. Piech, *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.
Potkowski Edward, *Podpisy królów polskich*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. II, 1987.

Źródła internetowe:

http://archiwa.gov.pl/galeria.html?catid=220&lang=pl&template=archiwa_edu

Zoran Karisić, Marzena Wróblewska

¹Wyżłowicze, obecnie Republika Białorusi, Rejon Piński.

²M. Hlebionek, *Pieczęcie królów polskich epoki nowożytnej*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej*, red. Z. Piech, Warszawa 2006, s. 59–74.

³Kolodziejewicze i Parszewicze, obecnie Republika Białorusi, Rejon Piński.

⁴*Pieczęć zachowana fragmentarycznie. Brak napisu otokowego.*

⁵*Opis pieczęci sporządzony na podstawie:* http://archiwa.gov.pl/galeria.html?catid=220&lang=pl&template=archiwa_edu

⁶M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich, Kraków 1910–1920*, s. 29.

⁷M. Gumowski, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 183.

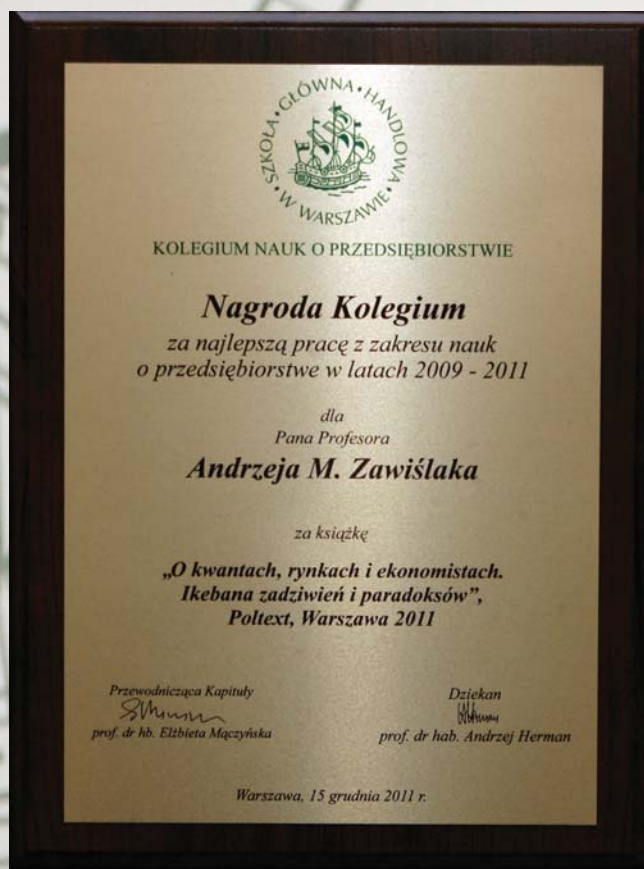
⁸M. Gumowski, *Pieczęcie...*, op.cit, s. 49.

⁹*Pieczęć posiada fragmentaryczne wytarcia w polu napisu otokowego i pierścienia z herbami.*

¹⁰M. Gumowski, *Pieczęcie...*, op.cit, s. 84.

¹¹E. Potkowski, *Podpisy królów polskich*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. II, 1987, s. 28.

¹²M. Gumowski, *Pieczęcie...*, op.cit, s. 92.



Handwritten manuscript in cursive script, likely a royal decree or official document. The text is written in Polish and mentions various titles and locations. At the bottom, the signature "Stanisław August Król" is visible.

Handwritten signature "Sigismundus Rex" in a stylized cursive script.

25
AWGUST
 Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Mazowiecki, Zmudzki, Ki-
 eński, Podolski, Podlaski, Inflant-
 Siewierski y Czerniechowski.



**Od rękopisu do druku
 królewskim szlakiem
 podróż w czasie**

Handwritten signature "Stanisław August Król" in cursive script.



August Trzeci z Bożyci Łaski Król Polski Wielki Xiążę Litewski
 Smoleński, Kiowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflant-
 Siewierski y Czerniechowski.

Handwritten text in cursive script, likely a continuation of the official document or a related note.



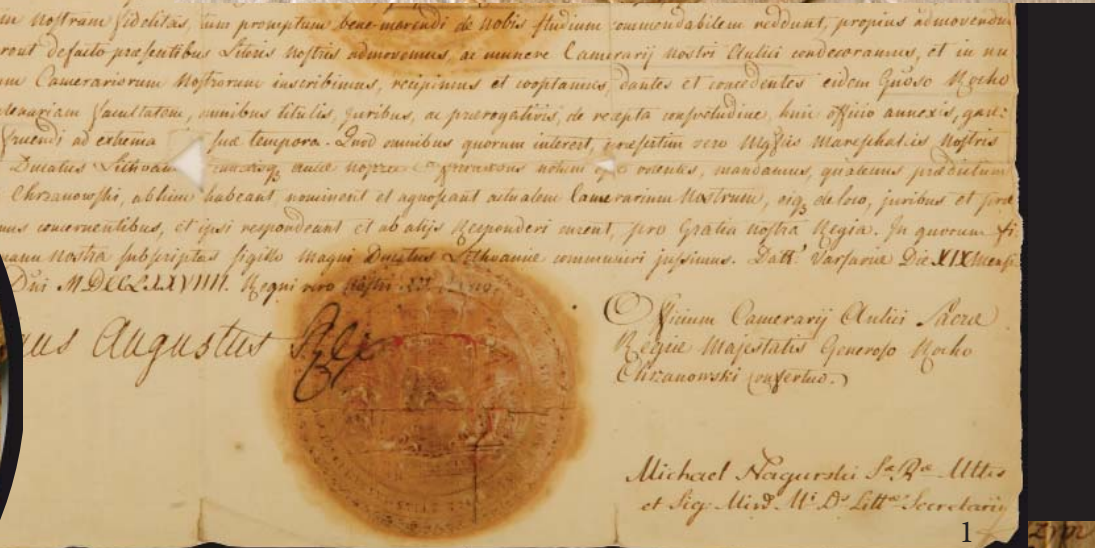
4



3



1



1



2

1. Stanisław August Poniatowski – pieczęć mniejsza litewska
2. August III – pieczęć wielka litewska
3. Władysław IV – pieczęć wielka litewska
4. Zygmunt August – pieczęć sygnetowa czworoboczna



III konferencja Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie z cyklu „Przedsiębiorstwo w globalnej gospodarce”



Prof. dr hab. Andrzej Herman – dziekan
Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie



Od prawej: prof. dr hab. Krzysztof Jasiocki,
prof. dr hab. Roman Sobiecki,
prof. zw. dr hab. Władysław Szymański, dr Sylwia Morawska



Od prawej: prof. dr hab. Andrzej Fierla, prof. dr hab. Roman Sobiecki,
prof. zw. dr hab. Władysław Szymański

Narastanie niestabilności otoczenia przedsiębiorstw. Kto korzysta, a kto traci?

8. grudnia 2011 r. w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH odbyła się III konferencja naukowa zorganizowana przez Katedrę Analizy Rynków i Konkurencji. Temat tej konferencji brzmiał: „Przedsiębiorstwo w warunkach narastającej niestabilności otoczenia” i został sformułowany już rok wcześniej. Konferencję otworzyli: prof. dr hab. Andrzej Herman – dziekan Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie i prof. dr hab. Roman Sobiecki – przewodniczący Komitetu Konferencji. Gdy na zakończenie poprzedniej konferencji, która odbyła się 9. grudnia 2010 r., poświęconej kosztom transakcyjnym, jej uczestnicy zostali zaproszeni za rok na kolejną, pod wymienionym tytułem, mało kto wówczas przypuszczał, że będzie to tak newralgiczny i aktualny temat. Okazało się jednak, że była to trafna inicjatywa, gdyż niestabilność zaczęła narastać w tempie zaskakującym. Odnosi się do wiodących gospodarczych i politycznych procesów, o skali daleko wybiegającej poza granice pojedynczego kraju, prowadzących być może do wykrystalizowania nowego ładu gospodarczego w Europie i po części również na świecie.

Dynamika zmian jest tak wysoka, że organizatorzy zrezygnowali nawet z uprzedniego przygotowywania referatów, tak by w jak najszerszym zakresie czerpać z najnowszej wiedzy i analiz zachodzących procesów. Teksty do książki będą uwzględniały także efekty dyskusji konferencyjnej. Ważnym odniesieniem dyskusji była natomiast świeżo wydana książka prof. Władysława Szymańskiego *Niepewność i niestabilność gospodarcza, gwałtowny wzrost i co dalej?* Aktualność tematyki, jak i obecność znakomitych panelistów zadecydowały, że konferencja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem (w auli zabrakło miejsc i część uczestników siedziała na schodach).

Wzrost niestabilności niewątpliwie przekłada się na skracanie ekonomicznego horyzontu działalności przedsiębiorstwa, co uruchamia sprzężenie zwrotne podnosząc niepewność na nowe poziomy. Wzajemny spłot tych i innych uwarunkowań powoduje, że w rezultacie bardzo trudno jest oddzielić przyczyny od skutków, źródła od przejawów. Rzuca to w efekcie tak na kierunki, jak i skuteczność podejmowanych działań stabilizacyjnych. Powstaje jednocześnie wrażenie, że zarówno rządy jak i ekonomiści ciągle posługują się znanymi instrumentami, adekwatnymi jednakże do rzeczywistości, której już nie ma, bo uległa zmianie. Wszyscy uczestnicy życia gospodarczego poddani są presji narastającej doraźności. Czy w takich warunkach możliwy jest w ogóle komfort stabilności działania? A jeśli nie, to jakie działania są możliwe i niezbędne, aby funkcjonowanie przedsiębiorstw i całej gospodarki uchronić przed destabilizacją? Jakie jest oddziaływanie rynków finansowych na te procesy? Jaka jest tu odpowiedzialność menadżerów i systemów ich wynagradzania? Czy narastanie niestabilności otoczenia przedsiębiorstw przyspieszy zmianę obowiązujących paradygmatów ekonomii i zarządzania? Na te i inne pytania próbowali odpowiedzieć reprezentujący świat nauki dyskutanci pierwszego panelu pt. *Narastanie niestabilności otoczenia przedsiębiorstwa – ile destrukcji a ile konstrukcji?*, prowadzonego przez prof. dr hab. Romana Sobieckiego. W ramach tego panelu swoimi uwagami i ocenami dzielili się profesorowie SGH – prof. zw. dr hab. Władysław Szymański, prof. dr hab. Andrzej Fierla, jak i innych ośrodków naukowych: Instytutu Filozofii

i Socjologii PAN – prof. dr hab. Krzysztof Jasiecki, Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury – dr Sylwia Morawska. Ich wypowiedzi inspirowały szereg dodatkowych wystąpień uczestników Konferencji. W kolejnym panelu prowadzonym przez dr. Jerzego Pietrewicza, w skład którego wchodził menadżerowie z elity polskich przedsiębiorstw wywodzących się z różnych sektorów gospodarki: Dariusz Daniluk – prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, Artur Olech – prezes zarządu Grupy Generali SA, Maciej Szozda – wiceprezes Grupy Lotos SA, Ryszard Smolarek – prezes ZM Łmeat Łuków, Krzysztof Markowski – prezes Biura Informacji Kredytowej. Uwaga dysutantów skupiona była na operacyjnych aspektach konkurencji w warunkach ryzyka i niepewności – dostępności i jakości generowanych informacji zarządczych, możliwościach identyfikacji i skutecznej kontroli ryzyka, instrumentach zabezpieczających, efektywności funkcjonowania różnych instytucji rynków finansowych, poszukiwaniu potencjalnych kotwic gospodarczej stabilności. Co ważne, wskazywali oni na przykładach kierowanych przez siebie firm, że szanse rynkowe można odnajdywać nawet w warunkach wysokiej niestabilności otoczenia, a rozwijająca się gospodarka stwarza też szereg możliwości kreatywnego działania.

W wystąpieniach uczestników wskazywano na szereg strukturalnych źródeł nasilającej się gospodarczej niepewności i niestabilności. W pierwszej kolejności wiąże się to z autonomizacją rynków finansowych, które w warunkach procesów globalizacji zyskały nadzwyczajne możliwości ekspansji i siłę oddziaływania niepozwalającą na efektywną ich kontrolę. Wobec osłabienia koordynacyjnych funkcji państwa rynki stają się coraz bardziej rozregulowane. Nie ma mechanizmów koordynacji rozbieżnych globalnych interesów. Gospodarka światowa staje się domeną korporacji transnarodowych z właściwymi sobie celami rozwoju, nie poddających się mechanizmom krajowych regulacji i kontroli. Na rynkach finansowych postępują procesy eksternalizacji ryzyka, w coraz szerszym zakresie naruszane są normy odpowiedzialności prawnej i realność sankcji. Na procesy te nakłada się dodatkowo niestabilność długu publicznego. Erozi ulega system demokracji, rosnące nierówności dochodowe i majątkowe grożą rozpadem społecznej spójności. Narastają koszty zewnętrzne rozwoju.

Postawienie tamy tak identyfikowanym procesom wobec zachodzącego zróżnicowania interesów mikro i makroekonomicznych, jest szalenie trudne, jeśli w ogóle możliwe. Szans należy upatrywać w działaniach równoważących, zacieśnieniu procesów integracji, poszerzaniu globalnej koordynacji działań w imię globalnej racjonalności, umacnianiu mechanizmów odpowiedzialności. Wielką szansą jest rozwój i stymulowanie konstruktywnej strony przedsiębiorczości. Konkurencję będą wygrywać przedsiębiorstwa, które będą lepiej i szybciej adaptowały się do istniejącej rzeczywistości – będą bardziej elastyczne, zminimalizują swoje koszty stałe, będą bardziej innowacyjne. Podkreśla to tylko znaczenie inwestycji w człowieka, co jest niewątpliwie dobrym prognozykiem dla wyższej uczelni. Na zakończenie, prof. Władysław Szymański – kierownik Katedry Analizy Rynków i Konkurencji zaprosił uczestników konferencji na kolejną konferencję, której wiodącym tematem będą warunki wejścia polskich przedsiębiorstw na rynek globalny.

Jerzy W. Pietrewicz

Rozmowy o przyszłości

Liderzy polskiego biznesu w SGH

Jest już w Polsce grupa wybitnych, nowoczesnych menedżerów, doskonale wykształconych, obytych w świecie, którzy poza realizacją codziennych celów biznesowych z pasją zajmują się aktywnym tworzeniem przyszłości. Wdrażane przez nich innowacje i podejmowane przedsięwzięcia trwale zmieniają rzeczywistość gospodarczą i społeczną.

Dlatego w Katedrze Teorii Zarządzania KZiF powstał pomysł zorganizowania unikalnego spotkania prezesów firm, którzy wyróżniają się innowacyjnym myśleniem, niestandardowym działaniem oraz trafnością przewidywania zmian. Chcieliśmy, aby znów poczuli się jak studenci i w sposób nieograniczony publicznością i korporacyjnym PR-em podyskutowali nad kluczowymi problemami przyszłości.

Spotkanie, które odbyło się 12 stycznia 2012 r. w sali Senatu SGH, nazwano LIDERZY BIZNESU O PRZYSZŁOŚCI. Przygotowali je i prowadzili: prof. Piotr Płoszajski i Magdalena Dziewguć, jedna z najbardziej znanych kobiet w polskim sektorze IT, dyrektor Departamentu Klientów Kluczowych w Polkomtelu, absolwentka Executive MBA w SGH.

Gości starano się dobrać tak, żeby reprezentowali różne branże, a ich osobiste doświadczenia wynikały z różnorodnych kontaktów z międzynarodowym biznesem. Zamierzano popatrzyć na organizacyjne i technologiczne wyzwania przyszłości, zadając sobie pytania na temat możliwych scenariuszy. Osnową spotkania były wprowadzenia prof. Płoszajskiego do dwóch tematów głównych.

Temat pierwszy: RÓWNI I RÓWNIJSI. Rozwój ekonomiczny krajów zachodnich doprowadził do znacznego rozwarstwienia społeczeństwa. Uwypuklił się podział na ludzi bardzo bogatych i żyjących na granicy biedy. Globalna komunikacja marketingowa u wszystkich kreuje natomiast takie same potrzeby, ale nie wszystkim obecny system stwarza możliwość ich zaspokojenia. Dokąd prowadzi ta droga?

Temat drugi: PEŁTA GLOBALIZACJI. Globalizacja wywołana w krajach zachodnich jako czynnik rozwoju, dzisiaj wraca i uderza w gospodarkę swoich twórców. Czy w obecnej

sytuacji możemy w sposób istotny zwiększyć produktywność w krajach rozwiniętych, jeśli gross światowego wzrostu gospodarczego pochodzi z krajów rozwijających? A jeśli nie, to jakich konsekwencji można się spodziewać?

W spotkaniu udział wzięli: Andrzej Klesyk (prezes PZU SA), Artur Waliszewski (Regional Business Director, Poland & CEE, Google), Krzysztof Sieczkowski (dyrektor rozwoju produktów i innowacji Grupy TP), Mirosław Godlewski (prezes Netia), Wojciech Murawski (członek zarządu Blue Media), Piotr Czarnecki (prezes Raiffeisen Bank Polska S.A.), Konrad Kobylecki (partner zarządzający Pareto Management Solutions), Tomasz Czechowicz (prezes MCI Management), Tomasz Buraś (prezes DHL), Ireneusz Kulka (wiceprezes Energa SA), Bogusława Matuszewska (wiceprezes Polkomtel SA), Tomasz Modzelewski (CMO Zelmer SA), Krzysztof Soszyński (wiceprezes Inter Cars SA), Sylwester Faruga (prezes zarządu Makro Cash and Carry Polska SA), Borys Stokalski (prezes Infovide Matrix), Przemysław Szuder (dyrektor rozwoju biznesu Microsoft Polska). Gości przywitał J.M. Rektor SGH prof. Adam Budnikowski, gospodarz spotkania.

Żeby stworzyć lepsze warunki do rozmowy na sali nie było publiczności, ale zostało ono zarejestrowane na wideo dla późniejszego wykorzystania w dydaktyce. Jego efektem będzie też książka będąca redakcyjnym zapisem dyskusji, która już jest w druku. Mamy nadzieję, że stanie się ona źródłem inspiracji dla innych menedżerów i przedsiębiorców, a także dla studentów. Wierzymy też, że treści w niej zawarte mogą stać się flagowym przykładem tzw. polskiej myśli menedżerskiej.

Wszystko wskazuje na to, że taka formuła odpowiada uczestnikom i daje ciekawe efekty. Jesteśmy zdecydowani przekształcić ją w cykliczne spotkania w SGH poświęcone kolejnym gospodarczym, społecznym i menedżerskim wyzwaniom przyszłości. Pojawił się też projekt, by uczestnicy stworzyli kapitułę przyznającą roczne nagrody dla najbardziej innowacyjnych i wizjonersko myślących menedżerów i firm.

Justyna Szumniak-Samolej

Jesienna Szkoła Młodych Dyplomatów 2011

Jesienna Szkoła Młodych Dyplomatów 2011 to druga odsłona sztandarowego projektu dotyczącego kariery w dyplomacji, realizowanego przez Studenckie Koło Naukowe Spraw Zagranicznych przy Katedrze Integracji Europejskiej im. Jeana Monneta w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W listopadzie i grudniu zorganizowaliśmy pięć warsztatów z udziałem ekspertów ze świata dyplomacji. Ich uczestnicy mieli możliwość zgłębienia teoretycznych i praktycznych tajników pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i na placówkach. Swoją wiedzę i doświadczeniem podzielili się ze studentami byli ambasadorowie: Grzegorz Dziemidowicz, Roman Czyżycki i Maciej Górski, a także Mariusz Borkowski, dyrektor Informacyjnej Agencji Radiowej Polskiego Radia oraz Michał Safianik, v-ce dyrektor Stałego Sekretariatu Wspólnoty Demokracji.

Jakie predyspozycje powinien mieć zawodowy dyplomata? Czy członkowie korpusu dyplomatycznego to wedle stereotypu stali bywalcy bankietów czy ich praca ma także inny charakter? Zaproszeni eksperci przekonywali, że wbrew pozorom praca dyplomaty jest równoznaczna z lawiną obowiązków, a sam zawód wymaga odpowiedniego przygotowania i predyspozycji.

Bezdyskusyjnie najważniejsza jest osobowość. Dobry dyplomata powinien odznaczać się inteligencją, refleksem, ale przede wszystkim pasją poznawczą, otwartością umysłu i tolerancją. Ambasador koniecznie musi umieć nawiązywać kontakty z przedstawicielami najwyższych szczebli i szybko przystosowywać się nawet do specyficznego środowiska. W Afryce na przykład nie należy się obrażać, gdy urzędnicy każą na siebie długo czekać. W tamtejszej kulturze długość



Mateusz Sabat, prezes SKN Spraw Zagranicznych, Martyna Matusiak, koordynatorka Jesiennej Szkoły Młodych Dyplomatów 2011 oraz jeden z zaproszonych prelegentów, fot. Edyta Gorzoń



Wszyscy absolwenci Jesiennej Szkoły Młodych Dyplomatów otrzymali pamiątkowe dyplomy, fot. Edyta Gorzoń



Cykl spotkań poświęconych dyplomacji zorganizowanych przez SKN Spraw Zagranicznych cieszył się ogromnym zainteresowaniem wśród studentów SGH i innych warszawskich uczelni, fot. Edyta Gorzoń

oczekiwania na spotkanie jest silnie skorelowana z prestiżem piastowanego przez gospodarza stanowiska. Dyplomata musi być również wiarygodny. Najczęstszym błędem jest pisanie raportów pod dyktando lub zawierających półprawdy, zupełnie niezgodnych ze stanem rzeczywistym. Dobry dyplomata to patriota, który zna swój kraj i mówi o nim z pasją i zaangażowaniem, ale jednocześnie obiektywnie. Natomiast formalnie zupełnie oczywiste są wysokie kwalifikacje rozumiane jako szeroka wiedza ekonomiczna, prawnicza, społeczna. Często początkujący ambasadory popełniają błąd nazwany przez

jednego z naszych gości „syndromem Kolumba” sądząc, że ich urzędowanie rozpoczyna nową epokę w stosunkach z danym krajem. Dobry dyplomata powinien podejść do powierzonego mu zadania z większą pokorą.

Czym jest dzisiaj sama dyplomacja – sztuką czy rzemiosłem? Wyuczone umiejętności coraz mniej się liczą. W dobie zaawansowanych technologii informacyjnych, głównie internetu, pozyskiwanie komentarzy ważnych osobistości odnoszących się do poszczególnych dokumentów jest mało istotne. Współczesna dyplomacja skupia się na umiejętności zjednywania sobie ludzi i nawiązywaniu przyszłościowych znajomości. Wystawne bankiety zastąpiono grą w tenisa lub golfa. Szuka się zupełnie nowych dróg porozumienia, co wymaga nieprzeciętnej kreatywności i zaradności. Szczególnie dotyczy to przedstawicieli krajów średnich i małych, których interesy są często pomijane w światowej polityce.

Czy w dyplomacji istnieją układy? Nominacja ambasadorska w przeszłości była kwestią polityczną, ale obecnie tego typu działania należą do rzadkości dzięki wdrożeniu ustawy o służbie zagranicznej. Zgodnie z nią, wymagania wobec przyszłych ambasadorów obejmują znajomość co najmniej dwóch języków obcych, szerokie doświadczenie oraz bardzo trudny egzamin konsularny. Ogranicza to z całą pewnością próby protekcji. Małymi krokami polska polityka zagraniczna staje się coraz bardziej profesjonalna. Zlikwidowanie kilkunastu placówek dyplomatycznych w ostatnich latach to krok w kierunku modernizacji, który doprowadził do zwiększenia funduszy oraz położył nacisk na wybór młodszych kandydatów.

Jesienna Szkoła Młodych Dyplomatów nie ograniczała się jedynie do analizy służby konsularnej z polskiej perspektywy. Na jednym z naszych warsztatów rozmawialiśmy o wyzwaniach dyplomatycznych w Grecji. Spotkanie odbyło się w dniu, w którym grecki parlament miał zadecydować o losach rządu premiera Papademososa. Odbudowanie wspólnotowego zaufania to kwestia dłuższego czasu, choć wina za kryzys leży nie tylko po stronie samych Greków, ale i całej Unii Europejskiej, która przez lata przymykała oko na fałszowanie statystyk. Oprócz analizy sytuacji przyjrzelśmy się wzajemnym relacjom Polski i Grecji oraz miejscu obydwu państw na międzynarodowej scenie. Polacy nie doceniają potencjalnie strategicznego obszaru polityki zagranicznej, jakim jest Grecja – dobry dialog polityczny z Grecją mógłby stać się pomostem w relacjach z krajami arabskimi i Bałkanami (warto zwrócić uwagę na skuteczność greckiej dyplomacji w sprawach bałkańskich, która przejawia się m.in. w programach pomocowych dla państw regionu oraz promowaniu swoich sąsiadów na forum unijnym). Rola Grecji na Bałkanach może być wzorem dla polskich działań w ramach Partnerstwa Wschodniego.

Podczas naszych spotkań nie zabrakło miejsca na żywą debatę. Intensywnie zastanawialiśmy się nad globalnym układem sił i możliwymi scenariuszami na przyszłość, wskazując na bliską dominację Chin i Azji Południowo-Wschodniej. Do dyplomacji wkładnie się z pewnością duża doza ostrożności.

Już teraz zapraszamy wszystkich zainteresowanych na kolejną edycję programu, czyli Wiosenną Szkołę Młodych Dyplomatów. Tym razem skoncentrujemy się na protokole dyplomatycznym, roli przywództwa w dyplomacji i sztuce negocjacji. Startujemy w każdą środę od 29 lutego.

Szczegóły i zapisy na: www.sgh.waw.pl/sknsz

**Klaudia Stano, Adrianna Bondyra,
Katarzyna Kowalczyk, Klaudia Czech,
SKN Spraw Zagranicznych**

GOODWILL

– jak studenci SGH chcą wspierać swoją uczelnię

GoodWill

– takiego projektu jeszcze nie było....

Studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie założyli organizację, której misją jest budowa patriotyzmu lokalnego na poziomie Uczelni. GoodWill ma integrować społeczność akademicką SGH, wzmacniać więzi między Uczelnią a środowiskiem studentów, absolwentów, pracowników, zachęcać do wzajemnego wsparcia i wydobywać potencjał tkwiący w ludziach z SGH! Studenci z GoodWill stawiają sobie za cel stworzenie fundacji promującej najzdolniejszych studentów SGH oraz wspieranie Uczelni, na kształt fundacji endowmentowych działających przy najlepszych uniwersytetach na świecie, takich jak Harvard, LSE lub Oxford. Zaczynają od projektu bluz akademickich, które wybrali jako najbardziej uniwersalny gadżet uniwersytecki.



GoodWill – student SGH może zostać partnerem swojej Uczelni

Pierwszym projektem GoodWill są bluzy z akronimem SGH i logiem Uczelni. Dzięki nim studenci będą mogli okazywać swoje przywiązanie do Uczelni nie tylko podczas wydarzeń akademickich, ale także poza nią.

Bluza SGH to nie tylko kolejny element garderoby. To symbol akademicki umożliwiający wyrażanie w swobodny sposób swojej przynależności do Uczelni. Oprócz tego muszę przyznać, że jest to wysokiej jakości produkt opatrzone prestiżową i unikalną grafiką – mówi Piotr Mądry, pomysłodawca GoodWill.

Bluzy w różnych rozmiarach i dwóch kolorach do wyboru: szarym i – charakterystycznym dla SGH – zielonym, kosztują 89 zł (dla studentów) i 119 zł (dla absolwentów, wykładowców i pracowników SGH). Bluzy przeznaczone dla absolwentów mają dopisek „Alumni”. Wszystkie mają metki GoodWill i sprzedawane są w specjalnym pudełku oznaczonym logotypem GoodWill. Cena w całości pokrywa koszty produkcji.

Jednak za sprzedażą bluz kryje się coś więcej. 8 zł z każdej bluzy sprzedanej studentowi i 32 zł z każdej bluzy sprzedanej absolwentowi, wykładowcy czy pracownikowi to „cegła”, która zostanie przeznaczona na jeden z trzech celów. Przy czym

to sami kupujący będą mogli zdecydować w głosowaniu, na co przeznaczą swoją „cegłę”.

Od samego początku głównym założeniem projektu było stworzenie czegoś trwałego na Uczelni, w czym mogliby uczestniczyć wszyscy zainteresowani jej losem, a co za tym idzie także swoją przyszłością – tłumaczy Piotr Mądry. *Marzymy o wyremontowaniu sali ćwiczeniowej lub przygotowaniu chill-roomu w Bibliotece SGH* – dodaje.

GoodWill to jednocześnie doskonały sposób na zastosowanie wiedzy w praktyce – od zaprojektowania bluz i wyboru producenta gwarantującego wysoką jakość produktu, poprzez stworzenie strony internetowej, procesu sprzedaży, kończąc na projektowaniu kanałów dystrybucji. Oficjalne rozpoczęcie działalności GoodWill i prezentację bluz poprzedziła kilkutygodniowa kampania teaserowa w internecie. Bluzy można kupić w internecie do 4 marca br. W ciągu pierwszego tygodnia sprzedano ok. 800 bluz, co daje ponad 10,5 tys. zł „cegły”.

Nie jesteśmy zdziwieni, jesteśmy oszołomieni pozytywną reakcją wszystkich SGHców! To jest pierwsza akcja, która łączy wszystkie pokolenia związane SGH i to z takim powodzeniem! – mówi Anna Różańska z zespołu założycielskiego GoodWill.



GoodWill – to nie tylko bluzy...

Jednak GoodWill to nie tylko sprzedaż bluz i zbiórka pieniędzy. Drugi etap to GoodWill Business School (GBS) – cykl połączonych ze sobą warsztatów prowadzonych przez absolwentów SGH pełniących zarządcze role w korporacjach. To w pełni praktyczne zajęcia, które pokażą prawdziwy biznes od strony operacyjnej. GBS będzie okazją do poznania procesów zachodzących w biznesie od strony, której nie znajdziecie w podręcznikach do ekonomii.

Dzięki GoodWill absolwenci mają okazję wrócić na Uczelnię i podzielić się wiedzą – wyjaśnia Anna Różańska. *Dla studentów to swoisty motywator; spotykają absolwentów, którzy osiągnęli zawodowe szczyty, otrzymują od nich wiedzę praktyczną, sami osiągają sukces, a później wracają na Uczelnię*

i przekazują wiedzę młodszy studentom. W ten prosty sposób powstaje perpetuum mobile siły SGH! – tłumaczy.

Docelowo natomiast GoodWill ma się stać pierwszą w Polsce prawdziwą fundacją endowmentową, wokół której będą skupiać się studenci, absolwenci i świat biznesu. Jej głównym zadaniem będzie promowanie najwybitniejszych studentów SGH. GoodWill ma umożliwić najlepszym studentom wyjazdy np. na Summer University na Harvardzie czy udział w kursach Chartered Financial Analyst wraz z opłaconymi egzaminami lub innego rodzaju prestiżowe nagrody.

Według Piotra Mądrego w Polsce brakuje wciąż konkursów, które umożliwiałyby promocję najwybitniejszych studentów,

dając jednocześnie wsparcie finansowe. *Skupiamy się na drzemającym w polskich studentach potencjale, stawiając sobie za misję, stworzenie im niezapewnionych dotąd możliwości rozwoju. To się musi udać w SGH! – mówi.*

Więcej informacji o GoodWill znajdziecie na stronie:

<http://mygoodwill.pl/>

**Odkryj z nami ducha SGH!
Poczuj się dumny ze swojej uczelni!
Carpe SGH!**

Zespół GoodWill

Dookoła świata za jeden pomysł

Anna Szarecka i Anna Szpot, studentki studiów magisterskich na kierunku Finanse i rachunkowość opowiadają o swoim pomysle, dzięki któremu wygrały międzynarodowy konkurs oraz plebiscyt magazynu „Focus”.



Anna Szpot



Anna Szarecka

Pomysł nowoczesnego środka piorącego powstał na potrzeby konkursu Henkel Innovation Challenge. Jak na niego wpadłyście?

Wraz z decyzją o wzięciu udziału w konkursie zaszczypliśmy w sobie ideę poszukiwania produktu przyszłości, który spełniłby potrzeby konsumentów w roku 2050. Bazowałyśmy jednak nie tylko na wizji świata przyszłości, ale również na własnych, obecnych doświadczeniach i potrzebach uzupełnionych o oczekiwania względem tego typu produktów. Na tej podstawie stworzyłyśmy koncepcję piorącego pokrowca, którą później sukcesywnie rozbudowywałyśmy. Warto zaznaczyć, że mimo, iż produkt fizycznie jak dotąd nie powstał, a konkurs nie miał charakteru inżynierskiego, to cały projekt naszej innowacji musiał być bardzo realny z uwzględnieniem argumentów i odpowiedzi na pytania „jak to działa?” i „dzięki czemu jest to możliwe?”

Powiedzcie trochę więcej o swojej koncepcji. Czy możliwe jest w ogóle wyprodukowanie takiego towaru w przyszłości? Czy planowane są jakieś badania na temat możliwości wprowadzenia tego produktu do użytku?

Tak jak wcześniej wspomnieliśmy, nasz produkt to piorący pokrowiec, który oferuje funkcję prania, prania chemicznego, suszenia oraz prasowania, przy wykorzystaniu specjalnych kapsulek z gazem o unikalnych właściwościach. Cały proces czyszczenia trwa tylko 20 minut i jest w stu procentach ekologiczny. To były główne założenia naszej koncepcji.

Najlepsze trzy drużyny wyłonione podczas finału międzynarodowego zostały zaproszone do siedziby głównej firmy Henkel w Düsseldorfie na spotkanie z globalnym CEO firmy Kasperem Rohstede. Podczas tego spotkania miałyśmy okazję zaprezentować swoje pomysły i skonsultować je z prezesem. Usłyszaliśmy tam, że nasza koncepcja biznesowa ma nie tylko realne szanse zaistnieć na rynku, ale również stanie się to szybciej niż w 2050. W tym momencie nie mamy żadnej informacji na temat tego czy firma pracuje nad tym pomysłem, ale być może w najbliższej przyszłości tak właśnie się stanie.

W jaki sposób doszło do nominacji waszego pomysłu w jednej z kategorii plebiscytu Soczewek Focusa?

Nominacje w plebiscycie są przyznawane na drodze niezależnej decyzji redakcji magazynu „Focus”. W związku z tym pewnego dnia z maila od redakcji dowiedzieliśmy się, że w tegorocznej edycji, to nas spotkał zaszczyt znalezienia się w gronie pięciu najważniejszych wydarzeń w kategorii „Nadzieja”. W uzasadnieniu znalazła się informacja, iż nominacja to de facto nagroda przyznawana młodym ludziom, którzy bawią się nauką tworząc w ramach swoich zainteresowań projekty, dzięki którym sami mobilizują się do poszerzania wiedzy, ale również stanowią tym samym inspirację dla innych w tym zakresie.

Wasz pomysł wydaje się trochę „oderwany od rzeczywistości” w porównaniu z innymi nominacjami w waszej kategorii, np. studenckim satelitą, łazikiem marsjańskim czy antygenem malarii. Konkurencyjne projekty wydają się – z całym szacunkiem – poważniejsze i praktyczniejsze z punktu widzenia nauki. Nie mieliście wrażenia, że „odstajecie” trochę własnym pomysłem od konkurencji? No a mimo tego jednak wygraliście...

Fakt iż produkt jest związany z praniem, jak również to, że jeszcze nie istnieje materialnie zapewne stanowił dla czytelników magazynu „Focus” trudność w zrozumieniu zasadności naszej nominacji na tle wymienionej konkurencji. Nominacja w plebiscycie i danej kategorii była jednak niezależną decyzją redakcji, nie miałyśmy więc żadnego wpływu na sposób, w jaki zostaliśmy zaprezentowane i w jakim gronie. My osobiście poczytujemy umiejscowienie naszego sukcesu w kategorii „nadzieja”, jako przykład inicjatywy polskich studentów, dzięki której zostali oni docenieni na szczeblu międzynarodowym, a co za tym idzie są dowodem na to, że Polska ma ogromny potencjał intelektualny ulokowany w naszej młodzieży. Takie właśnie przykłady powinny stanowić dumę dla naszego kraju i inspirację dla innych. Ponadto, jak wyniki pokazują, wygrał pomysł najbliższy codziennemu życiu przeciętnego człowieka, co świadczy o tym, jak wielka jest potrzeba ułatwiania codziennych obowiązków, z którymi musimy się zmagać.

Ostatnie kilka miesięcy spędziście w Manchesterze. Czego się nauczyliście podczas tego wyjazdu?

Wyjazd do Manchesteru odbył się w ramach programu stypendialnego Erasmus. Postanowiliśmy, że końcówka studiów to dobra, ale i zarazem ostatnia okazja, by zdobyć tego rodzaju międzynarodowe doświadczenie i zasmakować w studiowaniu w innym kraju w otoczeniu ludzi z całego świata. Podczas naszego pobytu realizowałyśmy przedmioty z kierunku International Business, który spójnie pokrywa się z profilem naszych studiów w Polsce. Taki wyjazd to naprawdę świetna okazja do poobcowania z inną kulturą – nawet jeśli jest to europejski kraj, zasmakowania w innym trybie nauczania i zdawania egzaminów, szansa na wykorzystanie języka nie tylko na stopie formalnej, czyli na uczelni, ale również w kontakcie z rówieśnikami i w sytuacjach życia codziennego oraz wspaniała możliwość podróżowania i zwiedzenia wielu ciekawych miejsc. Erasmus zdecydowanie jest ciekawym doświadczeniem, które możemy polecić wszystkim do tej pory niezdecydowanym.

W tym roku opuszczacie mury SGH. Jakie macie plany zawodowe?

W związku z tym, że kończymy studia, to pytanie coraz częściej pada pod naszym adresem. Mamy już za sobą trochę doświadczenia zawodowego, głównie w międzynarodowych korporacjach i to prawdopodobnie tam będziemy stawiały swoje pierwsze kroki po studiach. A w przyszłości – może własna działalność?

Nagrodą w konkursie Henkel była podróż dookoła świata. Kiedy wyjeżdżacie?

W podróż dookoła świata wyruszamy już 19 lutego i odwiedzimy takie miejsca jak Dubaj, Bangkok, Sydney, Fidzi, Nowa Zelandia, Peru, Meksyk oraz Nowy Jork. Z wygraną w plebiscycie Soczewki Focusa wiąże się zapewne otrzymanie swego rodzaju dyplomu i może jakieś statuetki? Tak naprawdę to do końca nie wiemy, ale na pewno nie jest to druga wycieczka dookoła świata :). Samą nominację i wygraną w plebiscycie traktujemy jako ogromny honor, wyróżnienie i kolejną przygodę życia!

Wywiad z Anną Szpot i Anną Szarecką przeprowadził Marcin Poznań

O wartościach, które definiują reputację przedsiębiorstwa turystycznego, rozumianą jako dorobek przedsiębiorstwa, rezultat jego działań w stosunku do wszystkich grup otoczenia



Celem tego opracowania jest po pierwsze pokazanie public relations jako domeny kształtowania wzajemnie korzystnych relacji branży turystycznej z otoczeniem, po drugie zaprezentowanie wybranych narzędzi public relations w kontekście ich przydatności dla przedsiębiorstw turystycznych. W rozdziale pierwszym i drugim omówiono podstawowe pojęcia z zakresu public relations (m.in. grupa otoczenia, wizerunek, reputacja, tożsamość), tak aby ułatwić czytelnikowi odbiór treści zawartych w dalszych rozdziałach opracowania, prezentujących działania PR w odniesieniu do poszczególnych grup otoczenia. Trzem grupom (mediom, konsumentom i pracownikom) poświęcono oddzielne rozdziały, przede wszystkim dlatego że to właśnie te grupy są przedmiotem zainteresowania wszystkich przedsiębiorstw turystycznych w ich relacjach z otoczeniem. W rozdziale szóstym zaprezentowano proces kształtowania relacji ze społecznościami (nadal nie wszystkie przedsiębiorstwa turystyczne właściwie postrzegają tę grupę otoczenia), z innymi uczestnikami rynku turystycznego, z inwestorami (ten rodzaj relacji dotyczy tylko spółek giełdowych) oraz z decydentami. Większość omawianych w tych rozdziałach narzędzi PR ilustrowana jest przykładami dobrych praktyk polskich lub zagranicznych przedsiębiorstw turystycznych.

Erasmus Student Network w SGH



Erasmus Student Network jest organizacją studencką powstałą w celu wspierania i rozwoju programów międzynarodowych wymian studenckich. Co roku opiekujemy się studentami zagranicznymi przyjeżdżającymi na wymianę do SGH, pomagając im odnaleźć się w nowym środowisku i lepiej wykorzystać swój czas.

W obrębie naszej organizacji wyróżniamy sekcje zajmujące się organizowaniem wydarzeń dla Erasmusów: Travel, Sport, Buddy, Bounce i Tandem Courses.

Każdy semestr poprzedza tydzień integracyjny przygotowany specjalnie dla studentów zagranicznych, czyli tzw. Orientation Week. Erasmusi uczestniczą w warsztatach na Uczelni, oprowadzaniu po kampusie SGH, a wieczorami czekają na

nich imprezy, każdego dnia w innym klubie i pod inną nazwą tematyczną.

Jednym z projektów ESN SGH jest Program Buddy. Program Buddy jest to projekt, który pomaga studentom przyjeżdżającym studiować w SGH w ramach programów wymiany w odnalezieniu się w nowym dla nich środowisku. Każdy Erasmus ma przydzielonego Buddy'ego – czyli polskiego studenta, który ma pomóc mu w odebraniu z lotniska lub dworca, zakwaterowaniu się w akademiku, szukaniu mieszkania, ale również we wprowadzeniu w zasady życia studenckiego. Bardzo ważne jest natomiast, by Buddy i jego Erasmus mieli ze sobą stały kontakt i aby obcokrajowiec mógł liczyć na pomoc w razie pojawienia się problemów.

Tradycją jest już to, że w drugi weekend semestru wyjeżdżamy razem ze studentami zagranicznymi na wycieczkę do Krakowa. Przy okazji zwiedzamy także muzeum w Oświęcimiu oraz kopalnię soli w Wieliczce. W tym semestrze wycieczka cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Niestety liczba miejsc w hotelu była ograniczona i mogliśmy zabrać nie więcej niż dwa pełne autokary Erasmusów.

W trakcie semestru przygotowujemy dla nich różnorodne wydarzenia, tak by każdy znalazł coś dla siebie. Stawiamy na integrację i dobrą zabawę. Naszym celem jest uatrakcyjnianie pobytu studentów zagranicznych w Polsce, przy jednoczesnym poznawaniu naszej kultury i piękna Warszawy. W tym semestrze zorganizowaliśmy International Dinner, czyli kolację, na którą każdy student przynosi tradycyjne danie swojego kraju. Poza tym organizujemy liczne wyjścia na grę w paintball'a, laser game, kulig, kręgle, bilard, grę miejską, Speed Dating, Andrzejki, Wigilię, Farewell Party oraz wiele, wiele innych.

Semestr zimowy już za nami. Jego ostatnie dni upłynęły nie tylko na przygotowywaniu się do egzaminów, ale także na imprezach pożegnalnych dla Erasmusów. Przez ten czas naprawdę żyliśmy się z nimi. Na długo w pamięci pozostanie mi twarz Portugalczyka, który zawsze machał nam na powitanie aż z drugiego końca spadochronu. Jednak już niedługo przyjadą nowi studenci, dla których też będziemy mogli zorganizować tak wiele wydarzeń. W tym semestrze planujemy rozbudować sekcję Sport, która ma na celu przygotować drużynę Erasmusów z SGH do rywalizacji z innymi Erasmusami z całej Polski podczas zawodów ESN Olympics. Chcielibyśmy także zorganizować więcej wycieczek, oprócz Krakowa, Gdańsk i Wrocław, a jeżeli znaleźliby się chętni, to również wyjazdy w góry lub na Pojezierze Mazurskie. Poza tym, nie zabraknie stałych projektów jak Orientation Week, czy International Dinner.

Pobyt „na Erasmusie” to wspaniałe doświadczenie, niesamowita przygoda, którą tak trudno jest zakończyć. Pół roku, czy nawet rok, to sporo czasu, kiedy to poznajesz nowych ludzi, a oni stają się dla ciebie bliscy. Tworzą się przyjaźnie, a niekiedy i miłości, które trwają jeszcze długo po zakończeniu stipendium.

Na zakończenie przytoczę słowa studentki z Niemiec, która w czerwcu przed wyjazdem z Polski napisała na grupie dla Erasmusów na Facebook'u: *Don't cry because it's over. Smile because it happened.*

Ewelina Chmura, ESN

Własność intelektualna w zglobalizowanym świecie¹ (w związku z dyskusją na temat ACTA)



Dzisiejsze wynalazki („nowa wiedza”) nie powstają w wyniku pracy samotników, pracujących na własny rachunek. Podstawowe idee, stanowiące punkt wyjścia innowacji, powstają na uczelniach, w instytutach badawczych, a także w laboratoriach. Przysłowiowym wspólnym „gruntem” są badania podstawowe, których postępy osiągane są bez udziału własności intelektualnej (patentów). Badania naukowe prowadzone na wyższych uczelniach prowadzone są dzięki swobodnemu przepływowi informacji i wiedzy już nagromadzonej. Każdy badacz szybko korzysta z najnowszych osiągnięć wiedzy, często zanim zostanie ona opublikowana. Gdyby każda myśl chciała szybko opatentować, więcej czasu spędzałby, wraz z prawnikami, w urzędzie patentowym niż w pracy badawczej². Na pewno postęp innowacyjny na tym by ucierpiał³.

Uważany za największego i najbardziej błyskotliwego naukowca oraz jedną z najbardziej wpływowych osób w całej historii, Izaak Newton stwierdził: „Jeśli widzę dalej, to tylko dlatego, że stoję na ramionach olbrzymów”. Słowa te są przytaczane dzisiaj jako dowód szacunku jaki miał Newton do osiągnięć swych poprzedników. Jeśli tak wybitna postać, której wkład do nowej wiedzy jest olbrzymi i niepodważalny, wypowiada takie słowa, to co dopiero powinni czynić współcześni innowatorzy, którzy zgłaszają się do urzędów patentowych. Nie byłoby „nowej wiedzy”, bez wiedzy poprzedników. Zatem wyodrębnienie nowego od poprzedniego nie jest rzeczą prostą, dlatego zawłaszczenie „nowej wiedzy” jest w istocie zawłaszczeniem całej dotychczasowej wiedzy na dany temat. I to jest niesłuszne, niesprawiedliwe.

Prawo własności intelektualnej nadaje właścicielowi wyłączność jej użytkowania i czerpania korzyści. Tym samym prawo to tworzy monopol wiedzy. Inni, jeśli chcą korzystać z tej wiedzy muszą za to zapłacić. Każdy monopol, być może poza monopolem naturalnym, ograniczając konkurencję, przyczynia się do powstawania zysków monopolowych, czyli wynikających z samego faktu wyłączności posiadania danych praw do realizacji działalności według opatentowanego pomysłu⁴. Im wyższy jest zakres własności intelektualnej, czyli im więcej rzeczy można opatentować, tym wyższe zyski czerpią posiadacze patentów i tym większy jest zakres monopolizacji, ze wszystkimi łączącymi się z nią kosztami społecznymi. Zysk monopolowy jest, ze społecznego punktu widzenia, zyskiem nienależnym, niesprawiedliwym. Co więcej, monopol wiedzy hamuje innowacyjność. Niekiedy nazywa się to „blokadą patentową”. Firmy posiadające patenty, większą wagę i środki przeznaczają na umocnienie siły monopolowej, w tym na marketing, niż na nowe badania. Np. Microsoft ma interes w ograniczaniu otwartości swoich systemów, tzn. możliwości wykorzystania jej systemu operacyjnego do tworzenia aplikacji konkurencyjnych do jej pakietu biurowego, przeglądarki internetowej czy też odtwarzacza multimedialnego. Przy sprzedaży przedmiotu własności intelektualnej, czyli samego pomysłu, lub zmaterializowanego produktu wytworzonego na podstawie tego pomysłu, w pewnym sensie działa zasada powielacza. Przedmiotem sprzedaży jest bowiem prawo dostępu do jego pomysłu, a dostęp ten był nieograniczony. Można powiedzieć, że dzięki niematerialnej postaci kapitału, ten sam „towar”

sprzedaje się wielokrotnie, bez ograniczeń.

W tym stanie rzeczy, prywatyzacja i komercjalizacja wiedzy staje się główną przyczyną zaniku kultury dzielenia się wiedzą. W to miejsce coraz silniej wkracza kwestia różnorodnych sposobów ochrony wiedzy, które często dalece wykraczają poza ramy tradycyjnie pojmowanej ochrony własności intelektualnej. Prywatyzacja wiedzy przybiera coraz szersze rozmiary, pozostawiając w ten sposób coraz mniej miejsca dla wiedzy jako dobra ogólnego, społecznego i publicznego⁵.

Negatywnym skutkiem globalizacji rynku wiedzy niewątpliwie jest pojawienie się większych możliwości ich monopolizowania. Wartościowa, z punktu widzenia ekonomicznego, wiedza jest traktowana jako nowe aktywa biznesowe, w związku z czym zostaje przekształcona we własność intelektualną i otoczona ochroną prawną.

Efektywność gospodarowania wymaga, aby wiedza była powszechnie dostępna, czemu przeszkadza monopol usankcjonowany przez prawo własności intelektualnej. Zwolennicy tego monopolu twierdzą, że nieefektywność spowodowana przez monopol rekompensowana jest przez wzrost innowacji, co ma przyczyniać się do przyspieszenia rozwoju gospodarki.

Globalizacja własności intelektualnej oznacza zniesienie barier dla jej obowiązywania ponad granicami państw. A to oznacza, że monopol wykracza poza granice jednego państwa, którego warunkom muszą podporządkować się wszyscy „zglobalizowani”. (...) Wiodącą rolę w globalizowaniu własności intelektualnej odegrała WTO, a właściwie GATT. W Marakeszu, w Maroku, 15 kwietnia 1994 roku podpisane zostały porozumienia Rundy Urugwajskiej, a wśród nich znalazło się porozumienie TRIPS⁶. O takie porozumienie, dotyczące własności intelektualnej zabiegały Stany Zjednoczone i państwa uprzedmiotowione, które mają wiele patentów. Niezależnie od deklarowanych celów, praktycznym celem porozumienia TRIPS stało się zapewnienie wyższych cen leków, które stały się dostępne tylko dla najbardziej zamożnych ludzi. W pewnym sensie był to więc wyrok śmierci dla tysięcy, a nawet milionów najbardziej potrzebujących ludzi na świecie.

(...) Nowym przedmiotem własności intelektualnej może być wyłącznie „nowa wiedza”, czyli ta, której jeszcze nie było przed zgłoszeniem się konkretnego podmiotu z konkretnym pomysłem do urzędu patentowego. I tu zaczynają się przysłowiowe schody. Moim zdaniem pojawiają się następujące problemy:

1. Jak oddzielić „nową wiedzę”, zgłaszaną przez podmiot do opatentowania, od wiedzy już istniejącej na ten, lub podobny temat? (...)
2. Skąd czerpać informacje, które umożliwią oddzielenie tej „nowej wiedzy” od już istniejącej?
3. Jaki zasięg przestrzenno-czasowy powinny mieć prawa własności intelektualnej?
4. Czy i które części „nowej wiedzy” powinny zostać wyłączone spod prawa własności intelektualnej?
5. Jaka wiedza powinna zostać wyłączona spod prywatnej własności intelektualnej, a więc uznana za własność wszystkich ludzi, lub danej społeczności?

6. Kto i na ile ma wycenić „nową wiedzę” (czy tylko rynek?), czy można wprowadzić przymusowe licencje?
7. Czy przyznając prawo własności intelektualnej konkretnej wiedzy, powinno się określać cenę „wykupu” przedmiotu własności, traktowanej jako rekompensata kosztów poniesionych przez innych, którzy świadomie, lub nieświadomie przyczynili się do stworzenia podstaw „nowej wiedzy”?
8. Komu należałyby się środki pochodzące z rekompensat? Czy środki te nie powinny zasilać funduszu finansującego badania podstawowe?
9. Jak chronić i egzekwować prawa własności intelektualnej?
10. Czy wiedzę, w związku z tym, że jest dziełem całej ludzkości, można uznać za globalne dobro publiczne, ze wszystkimi tego konsekwencjami?

(...) Krytyka monopolizowania wiedzy nie oznacza, że własność intelektualna nie powinna być chroniona. Ochrona własności intelektualnej jest konieczna, tak jak każdej własności. Chodzi bowiem o to, aby każdy wynalazca, naukowiec, pisarz, który zainwestuje swoje pieniądze i czas w działalność twórczą otrzymał korzyści ze swojej inwestycji. Ochrona nie powinna jednak prowadzić do powstawania korzyści nienależnych, stanowiących efekt inwestycji innych ludzi. Ponadto ochrona ta nie może stanowić ograniczenia dla innych, w zakresie poszukiwań nowych pomysłów i ich realizacji.

Podstawowym pytaniem jest więc nie to, czy chronić własność intelektualną, lecz to, czy i w jakim zakresie wiedza może stanowić przedmiot **prywatnej własności intelektualnej** (być dobrem prywatnym, towarem podlegającym transakcjom kupna-sprzedaży, źródłem zysków), a w jakim stanowić przedmiot publicznej własności intelektualnej (być dobrem publicznym, czyli ogólnie dostępnym). W tej kwestii – jak słusznie pisze A. Herman – potrzebne jest zachowanie równowagi między wiedzą jako dobrem prywatnym i publicznym w procesach gospodarowania⁷.

Niestety, ze względu na fakt, że coraz większa ilość nowych rynków, których podstawą funkcjonowania jest informacja i wiedza, przybiera formę oligopolistyczną, narastają bariery dostępu do wiedzy. Posiadacz patentu, zwłaszcza jeśli jest nim duża korporacja, skupia swoje wysiłki na niedopuszczeniu nowych pomysłów, gdyż odbierałyby mu możliwe jeszcze do osiągnięcia zyski. W takich warunkach wiedza staje się nie tylko nowym źródłem renty ekonomicznej, ale zarazem przyczyną kolejnego podziału w gospodarce światowej na jej nowe centrum, peryferia i półperyferia (...). Na przykład już sam brak możliwości dostępu i posługiwania się w pracy technologiami informacyjnymi i innymi narzędziami z nimi związanymi, powoduje przegraną w konkurencji międzynarodowej, a zatem swoiste z niej „wykluczenie cyfrowe”.

Główne niebezpieczeństwa takiego rozwoju sytuacji tkwią – co słusznie zauważa A. Herman – w dominującym paradygmacie neoliberalnej koncepcji globalizacji życia gospodarczego. Zgodnie z nią państwo, w czasach globalizacji, jest anachronizmem i jako takie jest zbędne, gdyż jest tylko ośrodkiem kosztów. Zwolennicy neoliberalizmu dążą więc do prywatyzacji wszelkich możliwych zysków, równocześnie uspołeczniając, wszędzie tam gdzie jest to tylko możliwe, koszty procesów rozwojowych⁸.

Ale są też przykłady świadczące o tym, że wiedza może być powszechnie dostępna z korzyścią dla wszystkich⁹.

Jeszcze bardziej złożonym problemem jest własność intelektualna w rolnictwie. (...) Przykładem (...) „wynalazku” jest

złożone przez największy globalny koncern w branży rolniczej Monsanto do Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) w Genewie, zgłoszenie patentowe. Dotyczy ono roszczenia do praw do trzody chlewnej w ponad 160 krajach, w tym w Polsce. Patent obejmuje konwencjonalne metody chowu i testy na obecność naturalnie występujących warunków genetycznych, które przyspieszają wzrost świń. Koncern stara się dostać patent nie tylko na metodę, ale ubiega się o to, aby on dotyczył również samym świń, które byłyby chowane przy jej użyciu.

(...) Odnosząc się do „wynalazku”, polegającego na nowych metodach chowu świń trzeba jednoznacznie stwierdzić, że głównym i najważniejszym właścicielem tego wynalazku jest cała ludzkość. Przez blisko 10 tys. lat człowiek udomawiał świnię, zmieniał metody jej chowu. Dlatego, że nie jesteśmy w stanie wskazać na konkretnego człowieka, mówimy, że to cała ludzkość ukształtowała dzisiejsze metody chowu.

(...) Samo prawo do czerpania korzyści z wynalazku nie powinno być kwestionowane. Problemem jest natomiast metoda wyceny tych korzyści. Wydawać by się mogło, że najlepiej to uczyni mechanizm rynkowy. Być może byłoby to dobra i sprawiedliwa metoda, gdyby działał wolny rynek. W opisanym przypadku, a także przypadkach do niego podobnych, rynek nie działa, bo jest monopol. (...) Natomiast zabezpieczenie interesu monopolisty następuje nie tylko poprzez jego dominację na rynku, czyli brak konkurencji, ale przede wszystkim prawnie, poprzez opatentowanie „wynalazku”. (...) Przeciwdziałaniu takim praktykom może pomóc **dobre prawo**, tak w skali poszczególnych państw jak i umowy międzynarodowe. Do tworzenia tego drugiego prawa potrzebna jest globalizacja o charakterze politycznym. Jej brak, w opisanym przypadku, jest bardzo widoczny i skutkuje podporządkowywaniem rolnictwa koncernom z jego otoczenia.

P.S.

1. Kogo naprawdę chroni ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement), czyli *umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrobionymi*, można dowiedzieć się z definicji posiadacza praw własności intelektualnej zapisanej w art. 5 p. 1) ACTA: „**posiadacz praw obejmuje federację i stowarzyszenia posiadające zdolność prawną do dochodzenia praw do własności intelektualnej**”. Nie znajdujemy nic na temat twórców.
2. Na pytanie: *Czy dotychczasowe prawo ochrony własności intelektualnej sprzyja rozwojowi gospodarczemu?*, które autor niniejszego tekstu zadał słuchaczom studiów podyplomowych „Ekonomia i prawo gospodarcze dla sędziów”, zdecydowana większość sędziów orzekających w sprawach gospodarczych odpowiedziała, że **nie sprzyja**.

Roman Sobiecki

⁷Wybrane fragmenty książki: Roman Sobiecki, *Globalizacja a funkcje polskiego rolnictwa*, SGH, Warszawa, 2007, ss. 171–189. Druk za zgodą Oficyny Wydawniczej SGH.

⁸Przykładem absurdu patentowego, jest sprawa opatentowania genu – instrukcji zawartej w każdym żywym organizmie, informującej o tym jakie białka ma produkować, by określić np. wzrost i wpływać na podatność na chorobę. W sprawie opatentowania genu (choć nie został on wymyślony, był już przecież wcześniej) zgłoszono 127 000 wniosków, w tym jedna firma francuska Genset, aż 32 000. Firmy prowadziły swoisty wyścig. Więcej na ten temat w: J.E. Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2007, s. 131.

⁹Warto zauważyć, że Szwajcaria do roku 1907 i Holandia do 1912 nie miały żadnej ochrony patentowej, a mimo to były wysoce innowacyjne.

Dziś też liczne kraje wykazują wysoką innowacyjność, bez daleko idącej protekcji własności intelektualnej, np. Japonia.

⁴J.E. Stiglitz udowadnia, że jednym z przemysłów, najbardziej skrupowanych ograniczeniami patentowymi jest przemysł farmaceutyczny. Koszty tego ponoszą w zdecydowanej większości firmy ubezpieczeniowe i kasa państwowa. Zniesienie tych ograniczeń i umożliwienie produkcji wielu leków, choćby w Afryce (np. przeciwko AIDS) doprowadziło by do kilkukrotnego obniżenia cen leków generycznych, a tym samym zdecydowanie zwiększyło by dostęp potrzebujących. Jednak posiadacze patentów, nie chcą dopuścić do takiej sytuacji, gdyż straciłoby swoje zyski monopolowe. Patrz: J.E. Stiglitz, *Wizja...op. cit.*, ss.136–139.

⁵A. Herman, *Granice prywatyzacji wiedzy*, w: *Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*, nr 12/2005, s. 5.

⁶TRIPS – Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności. (...) Polska przystąpiła do porozumienia TRIPS w 2000 r.

⁷A. Herman, *Granice ... op. cit.*, s. 9.

⁸A. Herman, *Granice ... op. cit.*, ss. 5–6.

⁹Warto jednak zauważyć, że nie wszyscy twórcy (początkowi) udostępniają swoje pomysły odpłatnie. Przykładem takim jest Linux, który jest Wolnym Oprogramowaniem. Wolność Linuxa oznacza to, że jest rozprowadzany wraz z kodem źródłowym, który można dowolnie zmieniać wedle swoich potrzeb (...). Linux nie jest własnością żadnej firmy, czy osoby, zaś strona Linux.pl nie jest stroną producenta tego systemu – jest stroną o Linuksie. Linux należy do całej społeczności, tysięcy osób które go rozwijają od 1991 roku, kiedy to Linus Torvalds stworzył pierwsze jądro (...).

Stop ACTA? Korporacyjna Wiosna Ludów

Wszystkie wielkie zmiany społeczno-ekonomiczne prowadziły do nowych rodzajów przemysłów oraz nowych sposobów organizacji i zarządzania. Także obecna rewolucja technologiczna potwierdza tę prawidłowość. Nowe technologie komunikacyjne, w szczególności internet, oraz proces globalizacji spowodowały „śmierć odległości”, spadek znaczenia rozmiarów działalności, uwolnienie się od fatum lokalizacji. Nastąpiło to m.in. wskutek wysypu technologii służących do tworzenia i rozpowszechniania treści. Nowe technologie umożliwiły przekształcanie treści w formę cyfrową, która mogła zostać odtworzona, przekształcana i dystrybuowana niskim kosztem. Powyższa wyliczanka zmian obrazuje podejście fotograficzne w odbiorze rzeczywistości. „Zdjęcie współczesne” zupełnie odbiega od „zdjęcia z przeszłości”. Sprawia wrażenie zupełnie odmiennego świata, który cechować się powinien nowymi regułami, „nową ekonomią”. Twórczość i ochrona interesów twórców w tym nowym świecie nie pasuje do jej starego modelu.

I. Gdy sługa staje się panem, czyli o roli twórcy, odbiorcy i pośrednika

Mark Blaug, jeden z najwybitniejszych współczesnych metodologów i historyków ekonomii, twierdzi, że „nie można naprawdę zrozumieć ekonomii współczesnej, nie traktując jej jako nagromadzenia idei z przeszłości, jako kolejnej cegiełki do gmachu budowanego przez pokolenia w ciągu stuleci [...]. Ekonomia jest uzależniona od swojej przeszłości; najlepiej można się jej nauczyć na podstawie jej historii”. Analiza historyczna roli twórcy, odbiorcy i pośrednika jest więc dobrym narzędziem do zrozumienia logiki mechanizmu powodującego odmiennie obrazy – rewolucyjne, a nie ewolucyjne. Posiłkując się analizą zaczerpniętą z historii gospodarczej, można wyróżnić trzy przełomowe okresy:

- 1) Okres gospodarki przedindustrialnej („rzemieślnicza produkcja” twórczości, twórca również przejmował na siebie rolę pośrednika swojej twórczości).
- 2) Gospodarka industrialna (narodziny prawa własności intelektualnej oraz korporacji, które pośredniczyły w „produkcji” twórczości).
- 3) Gospodarka postindustrialna (remiks kulturowy – oprócz istniejącego systemu pojawia się gospodarka „dzielenia się”, w której korporacje tracą swą władzę na rzecz twórców i odbiorców; zaciera się podział między twórcą, odbiorcą i pośrednikiem – era prosumenta).

Jedną z istotnych właściwości koncepcji przedsiębiorstwa ery przemysłowej była agregacja działań i środków, które były wcześniej rozproszone w wielu niezależnych biznesach, w obrębie jednego przedsiębiorstwa. W tym czasie biznes wyprowadził się z warsztatów i biur przydomowych do nowych fabryk, biurów, które bazowały na efekcie skali i dostępie do nowoczesnych, kosztownych technologii wytwarzania oraz szczegółowym podziale pracy. Łamiąc nałóg odziedziczonej tradycji z produkcji rzemieślniczej, nowe przedsiębiorstwo bazowało na centralizacji, specjalizacji, standaryzacji, mechanizacji i organizacji.

Mimo rewolucyjnej zmiany w obu okresach można zauważyć część wspólną. Posługując się językiem informatycznym, kulturę w tym czasie moglibyśmy nazwać kulturą „RO” – Read-Only¹. Była ona jak stacje CD, które pozwalają kopiować pliki z płyty na komputer, ale nie można dokonać zmiany w plikach na płycie, np. dlatego, że płyta CD nie daje możliwości wielokrotnego zapisu lub też w związku z brakiem możliwości technicznych stacji CD – nie można nagrać na niej danych. W obu okresach odbiorca (konsument) był traktowany jako „zimne” zakończenie procesu. Mógł on tylko odczytywać treść – np. słuchać muzyki – bez możliwości tworzenia w wyniku przerabiania.

Obecnie historia zatoczyła koło i wróciła do przeszłości, tj. do kapitalizmu przedprzemysłowego, obejmującego mikrobiznesy i dezagregację wartości. Zwrot ten nie stworzył regresu, ale rewolucyjny postęp. Mimo powyższego rozczłonkowania, ponownie przyczyną jakościowej zmiany stała się nowa wartość agregacji. Dzięki sieci, fragmentaryzacja mogła przynieść korzyści skali przy jednoczesnym zachowaniu indywidualności. Wcześniejszą agregację, która połączyła warsztaty w jednym miejscu i stworzyła wartość poprzez optymalizację (zminimalizowanie dublowania działań, korzyści skali), zastąpiła agregacja łącząca przedsiębiorstwa (powstałe w wyniku wcześniejszej agregacji) zlokalizowane w różnych miejscach. Przy czym, centralizację własności zastąpiła centralizacja umiejętności.

Kluczowe elementy zmiany wartości agregacji w przedsiębiorstwach można odnaleźć w ewolucji sieci telekomunikacyjnych. Oryginalne cechy awangardy zorganizowania biznesu w sieci skupiającej mikrobiznesy są również wyróżnikami internetu. Natomiast sieć z epoki industrialnej – agregacja wcześniej rozproszonych działań i środków w jednej fabryce – przypomina sieć analogową. Tego typu zorganizowanie było jednorodne i hierarchiczne. Centrale telefoniczne były jak duże korporacje umiejscowione w jednym miejscu i pełniły strategiczną funkcję w komunikacji. To właśnie dlatego jedno z pierwszych niemieck-

kich bombardowań Paryża było wymierzone w międzynarodową centralę telefoniczną w Saint-Amand². W odróżnieniu od hierarchicznych sieci telefonicznych wykorzystujących komutację łączy, sieć stworzona przez internet jest płaska, całkowicie rozproszona i zdecentralizowana. Każdy element sieci internetowej jest zdolny do funkcjonowania niezależnie od pozostałych. Kolejną charakterystyczną cechą agregacji „industrialnej” był efekt skali. W przedsiębiorstwach chodziło o to, aby kosztowne maszyny mogły amortyzować się poprzez intensywne ich wykorzystywanie bez okresów przestoju. Co ciekawe, ta sama logika działania była obecna w pierwszym etapie ewolucji sieci telekomunikacyjnych. Cechą „pierwszego życia” sieci był monopol naturalny dostawców infrastruktury, który wynikał z rozmiaru niezbędnych początkowych inwestycji sieciowych i efektu korzyści skali. Wykluczało to małe przedsiębiorstwa, gdyż tylko duży gracz mógł konkurować w takich warunkach.

Przechodząc do współczesnych czasów, pojawia się pytanie czy proces wyjaśniony powyżej również jest obecny na gruncie kultury gospodarki cyfrowej. Na pierwszy rzut oka można uznać, że jest to powrót do ery gospodarki przedindustrialnej, gdyż na nowo zauważamy wypływ „rzemieślniczej produkcji” – np. występującej w serwisie YouTube. „Rzemieślnicza produkcja” następuje z pominięciem wcześniej dominującej struktury – z pominięciem korporacji (np. dużych wytwórni filmowych), które podobnie jak wcześniej dostawcy infrastruktury telekomunikacyjnej, sprawowały monopol. Mamy jednak do czynienia z pozornością cofnięcia się kulturowego. W wyniku upowszechnienia się nowych technologii (zwłaszcza mobilnych i społecznoścowych) można uzyskać to, co do niedawna mogły robić jedynie korporacje – efekt mnożnikowy i skalę działania. Kulturę tę można nazwać „RW” (Read/Write). Można ją „zapisywać” i „odczytywać”. Dzięki technologiom telekomunikacyjnym – a przede wszystkim dzięki internetowi – ludzie dodatkowo mogą uzupełniać odbieraną treść, tworząc ją i przekształcając³.

Koegzystencja starych modeli biznesowych, opartych o sieć pierwszej generacji z siecią drugiej generacji, wyjaśnia zdanie wypowiedziane latem 2006 roku przez Billa Baileya z Walt Disney Company: „Wcześniej wciąż powracała dyskusja, co jest górą – treść czy jej dystrybucja. Teraz górą jest konsument”. W świecie gospodarki cyfrowej nie ma już znaczenia kontrolowanie terminali, nad którymi operatorzy sieci utracili monopol. Korporacje tracą władzę, gdyż wcześniej właśnie ta funkcja „kontrolowania terminali” twórczości przysparzała im pozycję dominującą. Prawo własności intelektualnej było ukierunkowane na ochronę twórcy – czyli ochronę systemu tworzenia. W wyniku zmiany systemowej stare prawo intelektualne staje się ochroną władzy i interesów korporacji. Sprzyja więc monopolowi korporacyjnemu i przeszkadza innowacyjności „drobnych rzemieślników”. W erze postindustrialnej władza z powrotem przechodzi do twórców – i co jest nowością – również do odbiorców, zmieniając relacje między twórcą, pośrednikiem i odbiorcą. Odbiorcy w wyniku interakcji, którą umożliwia system Web 2.0, uzyskali możliwość współtworzenia, oceniania i dystrybuowania treści. Mogą być odbiorcą, pośrednikiem oraz twórcą jednocześnie. Nie dziwi więc fakt, że korporacje czują się tą systemową zmianą zaniepokojone. Dziwne jest jednak to, że zamiast wzmacniać konkurencję w obszarze innowacyjności i kreatywności, rozpoczęły się działania, które poprzez ustawę mają pozwoić utrzymać dotychczasowe status quo, betonując system korporacyjny.

Podobnie jak czytelnicy korzystając z dobrodziejstw internetu, mogą tworzyć własną „gazetę” dobierając i zestawiając informacje z wielu źródeł, tak również odbiorca, w wyniku rozwoju

gospodarki opartej na usługach, może dzięki współpracy twórców i odbiorców, tworzyć treść cechującą się dużym udziałem czynności już wykonanych przez innych oraz bazującą na treści innych twórców. Powyższa umiejętność zmienia twórczość z etapu rzemieślniczego na wyższy poziom – sztuki twórczej. Obecnie „inżynierowie” twórczości ustępują miejsca artystom twórczości. Różnica tkwi w umiejętnościach konstruowania własnych, oryginalnych wizji oraz ich realizacji poprzez tworzenie z użyciem zasobów zewnętrznych. Wartość nie kryje się w lepszych aktywach fizycznych, czy kluczowych kompetencjach, lecz umiejętności uzyskiwania do nich dostępu, co jest źródłem zmiany jakościowej.

II. Interesariusze wojny copyrightowej

Większość (ok. 80 proc.) ofiar procesów o czary stanowiły kobiety mądre, niezależne, żyjące samotnie, niemające dzieci, często znające się na ziołach i dzielące się życiowym doświadczeniem z innymi. Wymykały się one z patriarchalnej struktury⁴. Patrząc z tej perspektywy na chociażby serwis YouTube i wielkie liczby filmików produkowanych przez internautów, tacy twórcy wydają się renegeatami, odmieńcami, którzy wymknęli się jedynej i słusznej religii – ustroju opartego o mechanizm korporacyjny, który jest ostoją ładu społecznego i gospodarczego (dający pracę milionom ludzi i znaczący udział w PKB). Tymczasem rzeczywistość gospodarcza pokazuje, że odmieńcami są współczesne korporacje działające na zasadach z poprzedniej epoki – epoki industrialnej. Mimo to korzystają one z nabytych przez lata powiązań i kapitału, by ukarać „zdrajców” i zapewnić sobie możliwości dalszego bogacenia się w ramach modelu industrialnego. Twórcy ery gospodarki cyfrowej są dla tego typu korporacji jak czarownice, które powinny być nawrócone najlepiej poprzez tortury i eliminację. To właśnie taką logikę unormowania ochrony własności intelektualnej prezentuje dokument ACTA. Broni on starego porządku sprzed ery gospodarki cyfrowej i jego reguły z surowością chce wszczepić do internetu.

Oskarżenie o czary ponad 400 lat temu pojawiała się m.in. gdy było komuś potrzebne. Nie tylko władzom miasta, by wyjaśnić niepokoje społeczne lub zarząd. Także sąsiadom, którzy robili to z zazdrości wynikłej chociażby z mniejszej zaradności, by wyjaśnić niepowodzenia. Jeszcze inni dzięki oskarżeniu o czary mieli możliwość pozbycia się babki, po której dziedziczyli majątek. Właściwie te trzy kategorie podmiotów wpisują się znakomicie w interesariuszy porozumienia ACTA w zakresie ochrony własności intelektualnej w internecie. Główni interesariusze to korporacje branży rozrywkowej i medialnej, przemysł żyjący z praw autorskich, wielkie firmy fonograficzne, głównie amerykańskie, które chcą zachować finansowe status quo z połowy ubiegłego wieku.

Kto jest zatem po drugiej stronie? W epoce polowania na czarownice zarzuty skierowane były głównie do jednostek słabych, które nie posiadały władzy i społecznego wpływu. Czy zatem współcześnie prezentowana jest inna zasada, np. zasada obopólnych korzyści tzw. win-win? Nic bardziej mylnego. Pierwszą ofiarą międzynarodowych porozumień antypirackich został 23-letni student Richard O'Dwyer. Prowadził on stronę internetową TVShack, gdzie społeczność zamieszczała linki do różnych źródeł (m.in. do filmów). Strona nie hostowała żadnych plików, umożliwiała jedynie wymianę linków, tak jak setki milionów innych stron w internecie (np. fora, systemy komentarzy do artykułów). Czym więc wyróżniał się serwis Richarda? Tym, że osiągnął sukces – w ostatnich dniach działalności odnotowywał ok. 300 tys. wejść miesięcznie⁵. Czarownice obwiniano o choroby

ludzi i zwierząt, spowodowanie burz i gradu czy odbieranie mleka krowom. Właściwie z wykorzystaniem podobnej argumentacji krytykuje się ruch Anonymous niczym „nocnych członków anty-Kościół, którzy na sabatach czczą szatana i oddają się orgiom”.

Korporacje, i w wyniku ich lobbingu również rządy, w imię rzekomo słusznej zasady, restrykcyjnymi przepisami chcą bronić własnych interesów. Zarzuty i zeznania w procesach czarownic nie były prawdziwe. Realna jednak była śmierć oskarżonych. Czy właśnie w taki sposób korporacje chcą pozbyć się konkurencji? Propozycje zmian prawa własności intelektualnej nie idą w kierunku zmian systemowych, ale zaostrzenia i zabetonowania istniejących rozwiązań. Słusznie zatem zauważa Andrzej Sadowski, że „to co nam się dziś proponuje pod postacią porozumienia ACTA to jest przyznanie korporacjom, pozasądowo, większych praw niż posiada obywatel. I tu nie chodzi o ochronę własności, praw intelektualnych, tylko o nadmierne uprzywilejowanie korporacji”⁶.

Wraz z rozwojem gospodarki cyfrowej wkroczyliśmy w epokę wyzwolonych indywidualności, które wykorzystują potencjał nowych technologii. Łamią one dotychczasowe zasady funkcjonowania, gdyż organizacja staje się czymś wtórnym do okazji. Dzięki globalnej gospodarce usług zmniejsza się bariera wejścia dla nowych podmiotów. Długo związani z firmą pracownicy mogą otworzyć własny, bardziej dynamiczny biznes, który może stać się dla ich poprzedniego pracodawcy najważniejszym konkurentem. Za pomocą platform społecznościowych, a nie struktur korporacyjnych może nastąpić proces organizacyjny. Tymczasem instytucje w epoce gospodarki cyfrowej, niezależnie od tego, czy mówimy o instytucjach rządowych czy o korporacjach, najwidoczniej nie zauważają potęgi przemian cywilizacyjnych, w których zwykli ludzie wykorzystując portale społecznościowe obalają dyktaturę w Tunezji, Egipcie i Libanie. Idea korporacyjna, z wieloma szczytami, monopolem związanym z nierównym dostępem do wiedzy, która daje władzę niewielu i ubezpieczona całą resztą, staje się przestarzała⁷. Czy zatem warto powracać do monopolu wiedzy poprzez tworzenie w tym celu ustaw?

III. Zmiana źródeł wartości

Zetknięcie się starych uwarunkowań z nowymi już można było zauważyć w czasie powstawania sieci komunikacyjnych. William Orton, szef Western Union, słynnego przedsiębiorstwa telegraficznego, był tak pewny swego telegrafu, że odrzucił propozycję Bella, który chciał sprzedać prawa do patentu telefonu jedynie za 100 tys. dolarów. Trudno było w tym czasie przypuszczać, że dopiero co wynaleziony telegraf elektryczny (1832 r.), uznawany wtedy za wielki skok w nowoczesność, zostanie tak szybko wyparty przez zupełnie inne urządzenie – telefon, wynaleziony w 1876 r. Kilka lat później Western Union zmieniło zdanie, zaproponowało Bellowi za prawa do patentu telefonu 25 milionów dolarów, ale tym razem to on odmówił.

Revolucja technologiczna polegała na przejściu z transmisji telegraficznej, wykorzystującej sekwencje impulsów elektrycznych, na transmisję wykorzystującą modulację częstotliwości prądu. Oznaczało to zmianę z myślenia fotograficznego, opierającego się na komunikacji opartej o przewód elektryczny, na rzecz myślenia przyczynowego – komunikacji opartej na częstotliwości elektrycznej. Współcześnie „przewodem elektrycznym” jest przedsiębiorstwo, natomiast „częstotliwość elektryczną” tworzy twórczość. Optymalizując te dwa sposoby działania otrzymujemy zupełnie inne modele biznesowe. Z jednej strony mamy optymalizację produkcji i efektywność administracyjną, z drugiej zaś optymalizację kreatywności. Skutkiem rewolucji teleinformatycznej w biznesie jest odejście od kultu administracji biznesu na rzecz twórczości.

Administrowanie nastawione jest na sprawność, perfekcjonizm, sprowadza się do „robienia rzeczy właściwie”. Twórczość skupia się na skuteczności, polegającej na „robieniu rzeczy właściwych”. Brak pierwszeństwa twórczości w czasach industrialnych trafnie zauważył Albert Einstein słowami: „Naszą epokę zdaje się charakteryzować doskonałość metod i ułomność celów”.

Wszelkie odmiany telegrafu przekazywały jedynie zakodowany sygnał, który potem musiał być przekładany na tekst. Podobnie również rzecz się ma w korporacjach typu „fordowskiego” nastawionych na efektywność i optymalizację działań. Innowacyjność jest w nich przekazywana menadżerom, którzy przekładają instrukcje menadżerom niższego szczebla, a następnie ci ostatni – pracownikom. Takie działania determinują wieloszczeblową, hierarchiczną strukturę przedsiębiorstwa. Sednem przełomowości Bella była możliwość transmisji dźwięku. Skutkiem rewolucji teleinformatycznej w biznesie jest również nowa funkcjonalność. Dzięki „transmisji” twórczości można komponować produkty podobnie jak dyrygent, który korzysta z dźwięków wygrywanych przez poszczególnych artystów. Drastycznie zmienia to życie ekonomiczne: z gospodarki napędzanej wydobywaniem zasobów i ich przemysłowym wytwarzaniem do gospodarki napędzanej krążeniem i zastosowaniem wiedzy. Piramida hierarchii stanowisk jest odwrócona „do góry nogami”, a przy tym chaotycznie powiązana – setki osób mogą być współtwórcami, natomiast tylko nieliczni pełnią funkcję wykonawców.

Współcześnie, dzięki sieci (która transmituje „dźwięk” – twórczość), więcej można zarobić na zarządzaniu interakcjami – organizując przepływ usług i możliwości łączenia kluczowych kompetencji innych podmiotów. Dzieje się tak, gdyż organizator wiedzy (Chief Knowledge Officer) koordynujący sieć, wyzwala się z ograniczeń właściciela środków i z troski o wykorzystanie swych mocy wytwórczych. Dzięki stosowaniu modelu „dyrygenta”, zbiera najwięcej braw – odwirowuje nadwyżkę ekonomiczną i pozostawia kooperantom ryzyka związane ze swoją aktywnością. Wcześniejszy model działania organizacji kładł nacisk na posiadanie i rozbudowywanie łańcucha wartości dodanej o kolejne funkcje i aktywności. Nową wartość i zmniejszenie ryzyka miała zagwarantować ekonomia skali oraz synergia działań. Ewolucja przedsiębiorstwa przeszła od etapu „wysokich rozmiarów” do etapu „wysokiej wartości”. Filozofia zmiany wartości w gospodarce cyfrowej jest więc korzystna dla twórczej natury człowieka. Wcześniej człowiek traktowany był jak śrubka w maszynie społecznej. Ten model organizacji ustępuje miejsce filozofii, która widzi w nim współtwórcę całości społeczno-gospodarczej.

IV. Innowacyjność w gospodarce cyfrowej

Rozwój technologii IT i globalizacja zasadniczo zwiększyły możliwości rozprzestrzenienia się wiedzy. Coraz trudniej osiąga się sukces poprzez powtarzalność. W sytuacji szybkiej dyfuzji nowych umiejętności, rozwiązań i upowszechnienia procesu imitacji, przedsiębiorstwa muszą wyzwolić u siebie zdolność niszczenia starego – tworząc destrukcję i samoodnowę. Naśladownictwo innych w warunkach płynnej transmisji twórczości przypomina cień z wiersza Wisławy Szymborskiej:

*„Mój cień jak błazen za królową,
Kiedy królowa z krzesła wstanie,
Błazen nastroszy się na ścianie
I stuknie w sufit głupią głową”.*

Wisława Szymborska, „Cień” z tomu „Sól”, 1962

Innowacja w dzisiejszych czasach się demokratyzuje. Widać to np. w działaniach dzisiejszej młodzieży, która dodatkowo uzupełnia odbieraną kulturę (muzykę, filmy, teksty). W epoce gospodarki cyfrowej i serwicyzacji usług nie ma monopolu na przetwarzanie i tworzenie związanego z posiadanym sprzętem. Dzisiaj przetwarzać możemy używając takiego samego sprzętu, z jakich korzystają zawodowcy lub też możemy skorzystać z outsourcingu usług. Ten świat daje więc możliwości do dzielenia się w sposób płaski⁸. Wizualnym przykładem tego stanu jest np. serwis Demotywatory.pl. Poprzez zmianę treści, która wcześniej została stworzona przez innego twórcę, powstaje zupełnie inna treść, często śmieszcząca do łez. Jest to zatem tworzenie nowej wartości w wyniku miksowania, dopasowywania i łączenia lub innego zastosowania treści czerpanej z czyjejś twórczości.

Demokratyzacja innowacyjności jest nie tylko przyczyną rozwoju produktów i usług, ale również sprawia, że świat, w którym obecnie żyjemy, zmienia się wielokrotnie szybciej niż dotychczas. Zerwanie z przyzwyczajeniem ekstrapolacji doświadczeń z przeszłości i implementacji ciągłych zmian (zarządzania zmianą) to na pierwszy rzut oka ciężka, syzyfowa praca, która grozi epidemią chorób psychicznych. Wydaje się, że jedynymi osobami, które permanentnie mogą ją skutecznie wprowadzić są paranoicy. Antidotum na groźbę narażenia na uszczerbek na zdrowiu lub przymus zatrudniania paranoików stanowi otwarta innowacyjność. Przełamuje ona tradycyjne granice korporacji i burzy jej mury. Umożliwia swobodny dwukierunkowy przepływ własności intelektualnej, idei między firmą a jej otoczeniem. W gospodarce industrialnej w centrum zainteresowania była korporacja. Więcej uwagi poświęcano więc temu, co napływa do firmy. Jeśli już innowacyjność czerpana była z zewnątrz, to pozyskiwano ją po to, aby wzmocnić ofertę własną przedsiębiorstwa. Proces ten nazywany „otwartą innowacyjnością dośrodkową” (outside-in open innovation)⁹, promował koncentrację wewnętrzną przedsiębiorstwa i ochronę własności intelektualnej. Współcześnie przedsiębiorstwu dużo bardziej opłaca się skorzystać z wcześniej pomijanego „odśrodkowego” aspektu innowacyjności (inside-out open innovation)¹⁰. Skutkiem tego jest „zrywanie dachu” z fabryki oraz burzenie jej murów¹¹. Dzięki umieszczeniu zasobów lub projektów poza swoim przedsiębiorstwem, nie tylko można zaoszczędzić czas, pieniądze i zmniejszyć ryzyko. Jednym z najważniejszych aspektów tego procesu jest kreowanie nowej wiedzy w wyniku interakcji oraz nawiązywania nowych relacji z partnerami. Otwarta innowacja odśrodkowa promuje więc zupełnie inne działanie, które wydaje się być w sprzeczności z poprzednio dokonywanym. Skutkiem jej jest upublicznienie lub przekazywanie w obce ręce opracowanych w firmie technologii oraz własności intelektualnej i przejście z opracowywania produktu na rzecz systemu świadczenia usług. Firma realizująca tę strategię staje się klientem przedsięwzięć stanowiących wcześniej jej własność. Spoglądając „fotograficznie” można uznać, że jest to działanie na szkodę spółki i występują przesłanki do pociągnięcia decydentów do odpowiedzialności karnej. To, co wcześniej uznane by było za szkodliwe, a wręcz sabotażowe, przy realizacji otwartej innowacyjności może być szansą na długofalowy wysoki wzrost wartości (sztandarowymi przykładami są IBM, HP, Xerox czy BT – dawniej British Telecom).

Dzielenie się pomysłami z innymi staje się współcześnie dźwignią wartości. Ma to związek z cechą wiedzy, która jest skrajnie odmienna od innych tradycyjnych zasobów. Otóż wiedza nie zużywa się w wyniku używania, a wręcz przeciwnie poprzez wykorzystywanie zwiększa swoją wartość. Wiele firm posiada znaczące zasoby własności intelektualnej, które nie przynoszą żadnych bezpośrednich korzyści finansowych, a co więcej ich

potencjał maleje z czasem. Wiedza w nich zawarta szybko się dezaktualizuje wskutek braku jej wykorzystywania. Innowacyjność odśrodkowa ma za zadanie wykorzystać potencjał tych dóbr w innych firmach. Robiąc użytek z niewykorzystanej własności intelektualnej zyskujemy również odkrywanie nowych możliwości biznesowych – nowe odkrycia i zastosowania.

Przypomina to stare czasy, w których nie istniał system ochrony interesów twórców, a pomiędzy twórcą a odbiorcą nie było korporacji. Wtedy również funkcjonował model darmowości – system korzystania za darmo z bibliotek oraz swobodne krążenie, reprodukcja i udostępnianie twórczości. Jest to jednak podobieństwo pozorne. Przyczyna dzielenia się jest zupełnie inna. Wynika ze zmiany transmisji twórczości z „analogowej” na „cyfrową”. Wariant analogowy przypomina komutację łączy w telekomunikacji (sposób łączenia i rozdzielania kanałów rozmównych między abonentami). Przesyłanie informacji na zasadzie komutacji łączy dokonywane jest w trzech etapach: 1) ustanawianie połączenia, 2) transfer danych, 3) rozłączanie połączenia. Wydajność takiej transmisji nie była wysoka (ale dawała wysoką jakość połączenia). Wymuszała ona nieefektywność powstałą wskutek występowania okresów ciszy. Wynikało to stąd, że połączenie analogowe raz rozpoczęte przypominało ciągły strumień, niezależnie od tego, czy użytkownicy coś do siebie mówili, czy nie. Podczas całej rozmowy konieczne było utrzymywanie połączenia elektrycznego między abonamentami. Również podczas ciszy połączenie telefoniczne między użytkownikami musiało pozostawać w gotowości. Świadczyło to o nieefektywności wykorzystania infrastruktury, a w przypadku twórczości – świadczy to o nieefektywności wykorzystywania wiedzy. Sieć internetowa zerwała z potrzebą mobilizacji na czas całej transmisji dedykowanego jej kanału. W przeciwieństwie do komutacji, dzięki transmisji pakietowej, w tym samym kanale telekomunikacyjnym i w tym samym czasie przesyłane są informacje pochodzące od wielu, niepołączonych ze sobą abonentów. W przypadku „transmisji cyfrowej” wiedzy, dzielenie się nią nie powoduje strat. Co więcej, jej wartość ulega zwiększeniu w wyniku jej efektywniejszego zużywania.

Powyższą myśl dobrze obrazuje przykład z przemysłu IT. Metodą porównywalną do „analogowej” transmisji wiedzy jest instalacja programów komputerowych każdorazowo na nowy komputer w przedsiębiorstwie. Nieopłacalne jest wydzielanie na zewnątrz usług w postaci dostarczenia pamięci dyskowej lub oprogramowania w ten sposób, że każdorazowo pracownik musi tracić czas i do poszczególnej czynności szukać na rynku powyższych produktów. Taniej jest, gdy zagreguje wszystkie w jednym komputerze i będzie je miał na własność. Jeśli jednak przejdziemy na system „cyfrowej transmisji” wiedzy – zamontujemy wewnętrzną sieć z dostępem do internetu, usługi w postaci korzystania z czyjegoś dysku i oprogramowania są tańsze oraz efektywniejsze w użyciu. Korzystniej jest zatem wykorzystać program wgrywając go do serwera i udostępniając innym użytkownikom poprzez sieć, niż instalować go oddzielnie na każdym z komputerów. „Transmisja cyfrowa” wiedzy umożliwia rozwój serwicyzacji usług. Firma, wykonująca produkt/usługę może korzystać z zewnętrznych usług, które są tworzone przez zupełnie inne podmioty gospodarcze. Następuje więc „przejście” od strategii: 1) ochrony umiejętności szczególnie cennych, do strategii rozprowadzania tych umiejętności; 2) od posiadania zasobów, do uczestnictwa w wykorzystaniu tych zasobów (partycypacja w użyteczności).

V. Komercjalizacja twórczości

Zerwanie z przeszłością, będące wypadkową przełomów technologicznych i dyfuzji technologii cyfrowych, internetu i telefonii

mobilnej, uniemożliwiło prognozowanie ekonomiczne na podstawie ekstrapolacji trendów. Ten problem ze znakomitą prostotą uwidacznia pytanie małego chłopca do ojca: „Tato, a jak ludzie wysyłali sobie e-maile zanim wynaleziono internet?”. Zmieniło to również krajobraz gospodarki. Przedsiębiorstwa starego typu przypominają olbrzymie liniowce próbujące manewrować, otoczone chmurą mniejszych statków i superszybkich motorówek. O ile wcześniej te liniowce znajdowały się w przewidywalnym otoczeniu przypominającym ocean, w którym okazje biznesowe były dużego kalibru i trwały dość długo, o tyle współczesna sytuacja przypomina archipeląg niedużych jezior, w których jedynie pasma okazji mają bardzo dużą wartość, lecz czas trwania okazji radykalnie się skraca. Istnieje więc olbrzymie zagrożenie dla przedsiębiorstw typu liniowiec, gdyż mogą one np. osiąść na mieliźnie lub zderzyć się ze skałą i ulec zniszczeniu w pościgu za okazją biznesową.

Co zatem powinny robić korporacje przypominające olbrzymie liniowce pływające po jeziorach? Powinny przeorganizować strukturę rozbijając jednolity, korporacyjny organizm na o wiele mniejsze części składowe, działające na zasadzie start-upów. Agregacja działań na zasadzie przedsiębiorczości sprawdza się lepiej od wielopoziomowych struktur korporacyjnych, gdyż jest efektywniejsza, bardziej elastyczna, innowacyjna i bardziej otwarta na współdziałanie z otoczeniem¹². Jest to trudne i ryzykowne zadanie. Dlatego większość korporacji (nawet jeśli przystosowały się już do realiów gospodarki cyfrowej) jest również zainteresowana budowaniem przewagi konkurencyjnej poprzez systemowe utrudnianie rozwoju nowej konkurencji.

Mechanizm ochrony korporacji może obrazować ewangelia o cudownym rozmnożeniu chleba (Ew. św. Łuk. 11,9–11). Omówiony w niej sposób pomnażania pożywienia jest bardzo podobny do stosowanego przy zarządzaniu wiedzą. Podobnie jak cudownie rozmnożone bochenki, również wiedza w wyniku „rozdawania” nie traci na wartości i wadze, co więcej, jej ilość wzrasta – i to nie jest żaden cud. Jeśli więc każdy mógłby rozmnażać w taki sposób chleb, byłby to rewolucyjny system produkcji pieczywa. W konsekwencji zmiany systemowej piekarnie musiałyby zbankrutować lub przestawić się z produkcji na świadczenie usług. Jest jednak prostsze rozwiązanie. Wartość można uzyskać wykorzystując „rozmnażaczy” chleba i „odwirowując” większość zysku dla siebie. Można to zrobić poprzez opatentowanie rozmnażania. W ten sposób osoby, które będą chciały nadal wytwarzać chleb metodą „rewolucyjną”, zmuszone zostaną do płacenia za licencję. W przeciwnym razie zostaną uznane za piratów i pociągnięte do odpowiedzialności karno-finansowej.

Mimo, iż współcześnie zmienił się poziom i jakość oraz skala twórczości – w myśl słów Antoine de Saint-Exupéry: „Aby zdobyć wielkość, człowiek musi tworzyć, a nie odtwarzać”, niekoniecznie spowoduje to odejście od feudalnego systemu reprodukcji statusów. Co prawda, najważniejszymi aktywami firmy nie są surowce, systemy transportowe czy wpływy polityczne, tylko kapitał twórczy¹³. Nie oznacza to jednak automatycznego polepszenia warunków pracy. Zamykanie wolnego dostępu do wiedzy oraz blokowanie innowacyjności poprzez źle skonstruowane prawo własności intelektualnej, może na nowo tworzyć z pracowników niewolników (mimo, że będą pracować na nowych zasadach – np. na własny rozrachunek metodą start-up'ową).

W ewangelii Mt 13, 44–46 opisane zostały sytuacje dotyczące radykalnego zerwania z utartymi schematami. Odpowiadały one na pytanie: jak znaleźć skarb o wartości znacznie większej od tej, którą można uzyskać stosując metody tradycyjne? Ewangelia zachęca do podjęcia wysokiego ryzyka przy poszukiwaniu prawdziwego skarbu (Królestwa Bożego), gdyż nagroda jest bezcenna,

warta poświęcenia wszystkiego. W naukach biblijnych osoby tak postępujące nazywane są „bożymi szaleńcami”. W naukach ekonomicznych rolę takich osób pełnią twórcy, przedsiębiorcy-innowatorzy. Również i oni działają na przekór utartym standardom i często są uznawani za dziwaków, dopóki efekty ich pracy nie zostaną zastosowane w praktyce. Miejmy nadzieję, że reforma prawa własności intelektualnej sprawi, że dzięki dzieleniu się wiedzą „prawdziwy skarb” zostanie znaleziony przez wiele osób.

Wnioski

W starciu o prawa własności rozumianej kategoriami epoki industrialnej z jednej strony i wolnością przepływu myśli oraz idei na zasadach gospodarki „dzielenia się” charakterystycznej dla ery postindustrialnej z drugiej strony – tę drugą stronę zlekceważono. Podjęte prace nad prawem własności intelektualnej przypominają próbę wprowadzenia stanu wojennego. Czy takie restrykcyjne prawo cementujące stary porządek przyniesie korzyści i ukróci piractwo? Trudno będzie przekonać pokolenie „Y” do religii korporacyjnej opartej o system ochrony prawnej ery industrialnej, bo jak mądrze przypomina św. Augustyn: „człowiek nie może wierzyć, jeśli nie ma ku temu woli”. Dysponując siłą i pieniędzmi można umocnić instytucję, ale nie zbuduje się zaufania do niej. Chrześcijańscy władcy, ulegając perswazjom kleru, wyznaczyli ostry kurs przeciw praktykowaniu magii. Czy również ten sam kurs obiorą kraje sygnatariuszy dokumentu ACTA? I które kraje na tym najbardziej skorzystają? Te pytania z pewnością będą jeszcze wielokrotnie zadawane.

Wojciech Kurowski

Instytut Zarządzania Wartością, SGH

Autor prowadzi blog dostępny pod adresem: wojciechkurowski.pl

Przedstawiony artykuł pochodzi z portalu naukowego Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie PraktycznaTeoria.pl. Zapraszamy do włączenia się w dyskurs poprzez umieszczanie komentarzy pod artykułami, jak i śledzenie aktualnych wpisów w serwisie Facebook.

¹L. Lessig, *Remiks. Aby sztuka i biznes rozkwitły w hybrydowej gospodarce*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 37.

²D. Lombard, *Globalna wioska cyfrowa. Drugie życie sieci*, Wydawnictwo MTBiznes, Warszawa 2009, s. 80.

³Zob.: L. Larsen, *Remiks...*, s. 37; H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 133–134.

⁴Z. Radził, *Stos niesprawiedliwości*, Tygodnik Powszechny, 22 stycznia 2012 nr 4, s. 3.

⁵Student pierwszą ofiarą międzynarodowych porozumień antypirackich – <http://tech.wp.pl/kat,1009785,title,Student-pierwsza-ofiara-miedzynarodowy-ch-porozumien-antypirackich,wid,14199686,wiadomosc.html>

⁶Sadowski: ACTA łamią polską konstytucję – <http://www.fakt.pl/ACTA-lamia-polska-konstytucje,artykuly,144140,1.html> z dnia 29 stycznia 2011 r.

⁷D. Kirkpatrick, *Potęga społeczności*, „Forbes” 10/2011, s. 62.

⁸Zob.: L. Larsen, *Remiks...*, s. 37, H. Jenkins, *Kultura konwergencji...*, s. 133 – 134.

⁹Zob. Sezamie innowacyjności otwórz się, HBRP, październik 2003 r.

¹⁰H. Chesbrough, A. Garman, *Otwarta innowacyjność: recepta na trudne czasy*, Harvard Business Review Polska, listopad 2010, s. 49.

¹¹W. Kurowski, *Zrywanie dachu z fabryki...*

¹²Zob. np.: M. Iwański, M. Kiciński, *Być dużą firmą i start-upem. Jednocześnie*, Harvard Business Review Polska, wrzesień 2010; L. Czarnecki, *Jak zarobić następny i... następny milion*, Harvard Business Review Polska, maj 2010.

¹³R. Florida, J. Goodnight, *Zarządzanie kreatywnością [w:] Sprawna i efektywna organizacja*. (praca zbiorowa) Harvard Business Review One Press 2007.



ROK 2012 – ROKIEM UNIwersYTETÓW TRZECIEGO WIEKU

1 lutego 2012 r. to data, która zapisze się w 37-letniej historii Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Polsce w sposób szczególny. Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku. To wielka nobilitacja dla tego największego ogólnopolskiego projektu, zainicjowanego przez Uniwersytet Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, a realizowanego obecnie przez bardzo szerokie środowisko Uniwersytetów Trzeciego Wieku, pod honorowym patronatem Pierwszej Damy RP Anny Komorowskiej. To też wielka satysfakcja dla ponad 100-tysięcznej rzeszy słuchaczy skupionych w Uniwersytetach Trzeciego Wieku, bo obchody ROKU UTW zaznacza się bardzo licznymi imprezami o charakterze centralnym – zainaugurowanym Kongresem Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Sali Kongresowej PKiN 19 marca 2012 r., ale też imprezami regionalnymi i lokalnymi na terenie całej Polski. Będzie to wielkie święto słuchaczy UTW.



Od lewej stoją: senator Mieczysław Augustyn, Krystyna Lewkowicz, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, Wiesława Borczyk, Marek Szpunar, poseł Michał Szczerba

Jak do tego doszło?

Uniwersytet Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie stał się inicjatorem i założycielem organizacji przedstawicielskiej – Ogólnopolskiego Porozumienia UTW. W 2009 r. miało ono już 43 Uniwersytetów – członków. Dziś jest już ich 64.

W listopadzie 2009 r. odbył się na terenie SGH I zjazd członków i sympatyków OP UTW, na którym m.in. wytyczono cele i strategię działania.

Głównym jej kierunkiem było promowanie wysokich standardów działania Uniwersytetów, wzmocnienie współpracy z samorządami i szkołami wyższymi, a także inicjatywa ustanowienia roku 2012 Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

Na przestrzeni 2010 i 2011 roku trwały konsultacje społeczne w środowisku uniwersyteckim, organizacjach pokrewnych i urzędach współpracujących. Prezentowany publicznie na kilku krajowych i międzynarodowych konferencjach projekt wzbudził wielkie zainteresowanie i deklaracje szerokiego po-

parcia zarówno ze strony słuchaczy UTW, jak i najwyższych organów państwa.

Do grona organizatorów przyłączyły się: Ogólnopolska Federacja Stowarzyszeń Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Nowym Sączu oraz Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tworząc wraz Ogólnopolskim Porozumieniem UTW koalicję organizacyjną.

Honorowym przewodniczącym Komitetu organizacyjnego została prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, oferując na koszt miasta Salę Kongresową na zorganizowanie Kongresu.

Kongres jest współfinansowany przez koncern mediowy Media Express Sp. z o.o. oraz Polsko-Amerykańską Fundację Wolności w ramach programu Seniorzy w Akcji, realizowanego przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”.

Uniwersytety Trzeciego Wieku są znakomitą inicjatywą – powiedziała Anna Komorowska, podejmując delegację seniorów w maju 2011 r. w Pałacu Prezydenckim. – W swoich podróżach po Polsce wielokrotnie spotykałam się ze słuchaczami UTW i zawsze to były fantastyczne spotkania. Z ogromną wdzięcznością i radością przyjąłam propozycję objęcia patronatem obchodów roku Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który przypada w 2012 roku.

Zaś szef Kancelarii Prezydenta RP, minister Jacek Michałowski dodał: *To wielki projekt, przed którym jest gigantyczna przyszłość; (...) chcemy rozpocząć proces wspierania Uniwersytetów Trzeciego Wieku na większą skalę (...).*

Także w uzasadnieniu Uchwały Senatu RP w sprawie ustanowienia Roku 2012 Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku jest zawarta deklaracja wspierania obchodów ROKU UTW.

Czym jest ruch Uniwersytetów Trzeciego Wieku?

To swoisty fenomen niemający sobie równego w Europie, zapoczątkowany w 1975 przez prof. Halinę Szwarz, która założyła pierwszy w Polsce Uniwersytet, dziś rozrósł się do ok. 360 podmiotów skupiających ponad 100 tys. członków. UTW działają w różnych formach organizacyjno-prawnych jako samodzielne stowarzyszenia, w strukturach samorządowych, w ramach uczelni.



Komitet Organizacyjny Obchodów ROKU UTW. Od lewej: Krystyna Lewkowicz, OP UTW; Marek Szpunar, Fundacja dla UJ; Wiesława Borczyk, prezes OF St. UTW



Ostatnie uzgodnienia Komitetu Organizacyjnego Obchodów ROKU UTW z senatorem M. Augustynem.

Niezależnie od formy prawnej większość UTW posiada patronat naukowy szkoły wyższej, dbającej o poziom naukowy programu.

Uniwersytety Trzeciego Wieku są coraz bardziej popularnym sposobem na życie głównie dlatego, że reprezentują wyjątkową interdyscyplinarność swojej działalności. Tu każdy, bez względu na zainteresowania i wykształcenie, może znaleźć dla siebie coś ciekawego, realizować marzenia z młodości, angażować się w pracę społeczną, uzupełniać lub aktualizować wiedzę, prowadzić aktywny tryb życia, podróżować, a przede wszystkim być wśród ludzi podobnych do siebie, kreatywnych, utalentowanych artystycznie, pragnących wreszcie zrobić coś wyłącznie dla siebie.

W Uniwersytetach słuchacze uczą się też asertywności wobec częstej zaborczości rodziny, walki z bezdusnością urzędów, poznają swoje prawa obywatelskie, konsumenckie, prawa pacjenta i szereg innych.

Aktywność seniorów i wzrost ich aspiracji intelektualnych przekłada się na niezwykle ekspansywny wzrost ilościowy Uniwersytetów, jak również niezwykłą pomysłowość samych seniorów w animowaniu życia kulturalnego i programów merytorycznych.

Jeden z liderów środowiska Edward Korban z Gorzowskiego UTW użył dla scharakteryzowania słuchaczy UTW niezwykle trafnej metafory, a mianowicie: **zamiast modlić się na pustyni o deszcz, bierzemy się za kopanie studni.**

Tacy właśnie są słuchacze UTW, potrafią podejmować się niezwykle zadań i wyzwań, potrafią rozmnożyć otrzymane skromne środki finansowe, wzbogacając je swoim ogromnym potencjałem wolontariackiej pracy, potrafią zadziwiać swoimi talentami i śmiałością pomysłów.

Działalność realizowana w UTW nie ogranicza się bowiem jedynie do edukacji. Aktywizuje i inspirowe seniorów do aktywności społecznej, politycznej i obywatelskiej, jak np. wolontariat, udział w radach seniorów, w konferencjach

i debatach krajowych oraz międzynarodowych, wyzwala ruchy artystyczne, współpracę z dziećmi i młodzieżą, inspirowe integrację europejską i współpracę międzypokoleniową.

Uniwersytety stały się ważnymi ośrodkami profilaktyki gerontologicznej, które w istotny i widoczny sposób przeciwdziałają wykluczeniu społecznemu osób starszych, utrzymując ich w dobrej kondycji psychofizycznej, przedłużają tzw. trzeci wiek, tj. okres pełnej samodzielności do prowadzenia własnego gospodarstwa domowego.

Przygotowują też seniorów poprzez pomoc psychologiczną, prawną, wolontariat, grupy wsparcia itp. samopomocowe działalności do okresu tzw. „czwartego wieku”, tj. czasu postępującej niesamodzielności, wymagającej pomocy ze strony rodziny i osób trzecich.

Przygotowanie i zapewnienie godnego życia w tym okresie to ogromne wyzwanie zarówno dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku, jak i polityki społecznej państwa.

Uniwersytety Trzeciego Wieku to, krótko mówiąc, ważny partner w realizacji zadań polityki społecznej państwa oraz zadań własnych samorządów terytorialnych. I bardzo skutecznie te zadania realizują.

Pora zatem, aby stały się one równorzędnymi partnerami najwyższych organów państwa, co jest celem horyzontalnym projektu.

Cele projektu

Za główny cel ustanowienia Roku UTW uznano podniesienie kształcenia osób starszych do rangi rządowego zadania administracji publicznej i objęcie go systemowym wsparciem ze strony państwa, czyli stworzenie podwalin partnerstwa między środowiskiem UTW a najwyższymi organami RP, a ponadto:

- budowanie autorytetu UTW jako ważnych centrów kształcenia ustawicznego oraz aktywności obywatelskiej seniorów;
- zacieśnienie współpracy z lokalnymi ośrodkami akademickimi oraz organami samorządu terytorialnego;
- otwarcie UTW na nowe kontakty z NGO w kraju i za granicą;
- integracja polskich seniorów funkcjonujących poza granicami kraju, w tym szczególnie w Uniwersytetach za wschodnią granicą;
- budowanie pozytywnego wizerunku osób starszych jako pełnoprawnych i aktywnych obywateli chcących mieć wpływ na sprawy społeczne, polityczne i kulturalne państwa;
- rzecznictwo interesów środowiska seniorów wobec urzędów administracji publicznej, służby zdrowia oraz w rozwiązaniach legislacyjnych dotyczących środowiska osób starszych.

Tej tematyce poświęcone będą wystąpienia honorowych gości Kongresu w Sali Kongresowej 19 marca br., wśród których będą: naukowcy, politycy, parlamentarzyści i liderzy Uniwersytetów Trzeciego Wieku, jak również panelistów i dyskutantów w drugim dniu Kongresu, który odbędzie się 20 marca 2012 r. w salach Muzeum Galeria Porczyńskich na Placu Bankowym 1/3/5.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych, samorządowców, organizacje pokrewne działające na rzecz seniorów, a także ludzi młodych zaangażowanych w problematykę osób starszych do udziału w Kongresie.

Akredytacja prowadzona jest pod adresem e-mail: a.masląg@upcpoczta.pl

W imieniu Komitetu Organizacyjnego

**Krystyna Lewkowicz, prezes UTW SGH,
koordynator Ogólnopolskiego Prozumienia UTW
Fot. Irena Koszewska**

Absolwent SGH jaki jest... nie każdy widzi

A szkoda. Bo każdy wie, na przykład, że za gwiazdą Mercedesa, nadgryzionym jabłkiem na pokrywie laptopa, bocianem Atlasa kryje się produkt znanej korporacji o wysokiej jakości. Taki znak graficzny wyróżnia produkt doskonały spośród zalewu innych. A co wyróżnia, na pierwszy rzut oka, absolwenta SGH? A przecież jako znakomicie wykształcony ekonomista jest „produktem” równie wysokiej jakości, który nie ma się co wstydzić swojej „korporacji”, jaką w pewnej mierze jest SGH. A więc do dzieła! Może powszechnie noszona przez absolwentów „ikona” w postaci Odznaki Absolwenta SGH? Istniała już taka za czasów SGPiS (mam ją, mogę dać na wzór), może pamiątkowy sygnet (także w wersji dedykowanej imiennie dla doktorów honorowych i jubilatów 50-lecia immatrykulacji), może krawat o wyrazistym wzornictwie, może ozdobne spinki do mankietów, może... Liczba corocznych absolwentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, doktoranckich, podyplomowych, WEMBA, MBA SGH, w je-

zyku polskim i angielskim, stanowiłaby wystarczającą zbiorowość do wdrażania produkcji takich „ikon” w większej skali. Publikowane wywiady z absolwentami SGH potwierdzają ich ponadprzeciętne zarobki, co pozwoliłoby na uzyskanie przyzwoitej ceny pokrywającej nie tylko koszty wytworzenia. A czy ja jestem od tego, aby odpowiedzieć działaczom Stowarzyszenia Absolwentów SGH, jak się uruchamia „interes” i generuje zyski dla Stowarzyszenia? Jestem w tym wieku, kiedy mogę tylko „rzucić myśl”, a Wy ją „chwytajcie”. Czy to wszystko nie pachnie snobizmem? Ależ tak i to bardzo. Ale jesteśmy tego warci jako „dzieci” tej jedynej Alma Mater SGH! I nagle okazałoby się ile tych „dzieciaków” jest w lokalnych społecznościach i we własnym środowisku pracy. Nie wstydźmy się nosić logo naszej „budy”! A przy okazji, niejako, już teraz zamawiam komplet takich „ikon”.

dr Wincenty Raczkowski
Nr Karty Absolwenta: 710

Być za pan brat z uciekającym czasem

Choćbyśmy nie wiem jak się starali, to i tak czas zawsze płynie w tym samym kierunku, niezależnie od naszej woli. A każda chwila mija już bezpowrotnie. Czasu nie zatrzymamy, nie cofniemy, nie zmienimy też jego biegu, ale za to zawsze możemy się tak zorganizować, żeby zyskać więcej w krótszym czasie.

Nabywanie także cennej umiejętności sprawnego zarządzania sobą w czasie jest jedną z tych kluczowych życiowych zdolności, które pozwalają odnieść sukces i to zarówno na polu zawodowym, jak i prywatnym. Podwój ilość swojego czasu. Okiełznaj swój codzienny rozkład dnia. Powiedz stanowczo NIE czasowi, który przecieka Ci przez palce. Jak? Wystarczą tylko cztery słowa: zarządzanie sobą w czasie (*in time management*). Brzmi zachęcająco? Poznaj najlepsze techniki zarządzania sobą w czasie.

Po pierwsze, co w głowie – to na papierze, czyli zrób listę spraw do zrobienia

Najlepiej skorzystać z pocziwego i niezastąpionego kalendarza. Może być on w tradycyjnej formie książkowej. Równie wygodny w użyciu jest ten w telefonie komórkowym, który *notabene* posiada bardzo przydatną funkcję przypominania. Niestety zwykły papierowy kalendarz nie może się poszczycić takimi udogodnieniami. Możemy się spotkać również z organizmem internetowym. Ale nawet jeśli nie posiadasz kalendarza (a zapewniam, że warto go mieć), zawsze możesz użyć zwykłego notesu, zeszytu czy nawet luźnej kartki (aczkolwiek takie luźne kartki „mają” tendencję do gubienia się). Zapisuj wszystkie zadania do wykonania, spotkania, plany, ale także i telefony czy listy zakupów. Odnotowuj też każdy pomysł, jaki Ci tylko przyjdzie do głowy. Dobrze wiemy, jak zawodna potrafi być pamięć ludzka.

Pamiętaj, żeby takie listy spraw planować w przód i ewentualnie modyfikować w trakcie realizacji zadań. Jeśli wcześniej sporządzisz sobie listę czynności niezbędnych do wykonania danej pracy, będzie Ci łatwiej. Taki szczegółowy plan stanie się dla Ciebie drogowskazem, dzięki któremu szybciej i sprawniej osiągniesz zamierzony cel.

Ważne jest, żeby stworzyć listy zadań do zrobienia nie tylko na każdy pojedynczy dzień, lecz także na przyszłość, planując obowiązki na tydzień lub miesiąc do przodu i regularnie do nich zaglądać. Dlatego właśnie dobrze jest mieć taką listę spraw zawsze przy sobie, żeby móc w każdej chwili do niej zajrzeć i skonfrontować swoje działania z wcześniejszymi planami.

Po drugie, sama lista nie wystarczy, czyli ustalaj priorytety

Stworzenie takiej listy spraw zawsze musi poprzedzić chwila głębszej refleksji. Najpierw spisz wszystkie zadania, które musisz wykonać, a potem zabierz się za ich selekcję. Czynności do wykonania układaj w odpowiedniej kolejności, zawsze zaczynając od:

- 1) spraw najważniejszych, czyli tych pilnych i priorytetowych, których nie możesz odłożyć na później (ich wykonanie bądź niewykonanie będzie miało poważne skutki);
- 2) spraw mniej ważnych i mniej pilnych (powinno się je wykonać, ale przynoszą mniejsze konsekwencje niż zadania wymienione w pkt 1);
- 3) zadań, które dobrze byłoby zrealizować, ponieważ ich wykonywanie niesie za sobą pewne przyjemności (jednak nie są one niezbędne i nie generują żadnych poważnych konsekwencji);
- 4) zadań (dotyczy to głównie pracy, ale może też i domu, np. obowiązki domowe), które niekoniecznie musisz wykonać sam i które spokojnie możesz przekazać do zrobienia komuś innemu – jeśli tylko możesz, dziel się obowiązkami;
- 5) zadań nieważnych, błahych, wręcz zbędnych, które tak naprawdę nic nie wnoszą do twojego życia i z których w związku z tym możesz całkowicie zrezygnować (są to rzeczy, które nie przybliżają cię do osiągnięcia tych kluczowych, najważniejszych celów w życiu).

Przy tym wszystkim pamiętaj, żeby wykonywanie zadań zawsze zaczynać od tych najważniejszych, czyli zawartych w punkcie 1. Dopóki nie skończysz realizować wszystkich

zadań z punktu 1, nie zabieraj się za czynności z punktu 2 itd. W danym momencie zajmuj się tylko i wyłącznie jedną sprawą. Robienie kilku rzeczy na raz potrafi bardzo łatwo rozpraszać uwagę i zmniejsza naszą efektywność. Liczne badania dowodzą, że ludzki mózg nie jest w stanie efektywnie skoncentrować się na kilku zadaniach jednocześnie.

Po trzecie, terminy, terminy, czyli mobilizująca siła deadline'u

Do każdego zadania koniecznie ustal ostateczny termin, do kiedy masz je wykonać. Jest to niezwykle mobilizujące i pomaga nam nie stracić celu z oczu. Taki deadline staje się wtedy dla nas rzeczywistym punktem odniesienia.

Jeszcze łatwiej ci będzie, kiedy ustalisz, ile czasu potrzebujesz na realizację danego zadania i zapiszesz konkretną datę, kiedy możesz je zrealizować. Warto zawsze narzucać sobie pewne ramy czasowe na wykonanie danej czynności. Dzięki temu wprowadzisz dyscyplinę i porządek do swojego rozkładu dnia.

Nie zapominaj przy tym o prawie Parkinsona: „praca rozszerza się tak, aby wypełnić czas dostępny na jej ukończenie”. Mówiąc prościej, w rzeczywistości zużywamy tyle czasu, ile wyznaczmy sobie na zadanie. W związku z tym, jeśli założysz sobie, że daną sprawę załatwisz w parę godzin, to po tych paru godzinach ją zakończysz (zgodnie z planem). Jeśli zaś wyznaczysz sobie czas na wykonanie tego zadania znacznie dłuższy, np. 1 dzień, to właśnie tyle ci to zajmie. Dlatego zawsze planuj krótsze terminy. To cię zmobilizuje do natychmiastowego zabrania się do działania i pozwoli skoncentrować się tylko i wyłącznie na tych naprawdę kluczowych aspektach, a pozwoli pominąć te nieistotne. Dodatkowo taki krótki termin podziała mocno motywująco na twoją podświadomość.

Jeśli masz już gotową listę zadań, nie czekaj – od razu zabierz się do działania. Zrób ten pierwszy, a zarazem najważniejszy krok. Pamiętaj, że każdy nawet ten najmniejszy krok przybliży cię do celu – do realizacji twojego zadania. A im wcześniej zaczniesz, tym wcześniej skończysz.

Nie odkładaj na później. Jest to bardzo zły i niestety dość popularny nawyk. Najlepiej będzie, jeśli w ogóle wyrzucisz ze swoich myśli i ze swojego słownika słowo „później”. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo zmiana tylko jednego przyzwyczajenia może zmienić Twoje życie na lepsze.

I pamiętaj, żeby nie zostawiać wszystkiego na ostatnią chwilę. Takie postępowanie jest dość ryzykowne. Nie masz już wtedy żadnego pola manewru. Działasz w dużym stresie i pośpiechu, co może skutkować tym, że zrobisz coś złe, że nie zdążysz już tego uzupełnić czy poprawić, albo co gorsza, że nie zdążysz już w ogóle tego zrobić.

Po piąte, 80/20, czyli Zasada Pareto

Zasada Pareto mówi, że tak naprawdę zaledwie 20% naszych działań wpływa na 80% osiągniętych rezultatów (liczby

80 i 20 nie są liczbami sztywnymi, są takim przybliżeniem, zobrazowaniem owej zasady). Mówiąc prościej, najczęściej jest tak, że spośród wszystkich 10 zadań, które wykonasz w ciągu dnia, tak naprawdę tylko 2 z nich będą ważne i będą generować te naprawdę istotne dla ciebie konsekwencje. Dlatego też nieustannie zadawaj sobie pytanie, które zadania są dla ciebie kluczowe, a które tak naprawdę zbędne (te od razu eliminuj – szkoda poświęcać czas na coś, co przynosi znikome efekty). Zastanów się dobrze, które czynności przyniosą ci prawdziwe korzyści. Dąż do tego, żeby podejmować właśnie te działania, które przynoszą maksymalny zwrot z zainwestowanego czasu. Eliminuj ze swojego rozkładu dnia zjadacze czasu, np. oglądanie telewizji.

I już na sam koniec, zapamiętaj ostatnią prostą zasadę. Jeśli zrobienie czegoś zajmuje mniej więcej 15 minut, po prostu zrób to od razu (reguła 15 minut).

Wszystkie te wyżej wymienione zasady pozwolą ci wycisnąć z każdego dnia, ile tylko się da, dzięki czemu osiągniesz maksymalne wyniki w minimalnym czasie. Nie warto spróbować? Więc na co jeszcze czekasz? *Do it now!*

Anna Górską

Zjazd Absolwentów Stowarzyszenia Absolwentów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

W tym roku przypada 100 rocznica utworzenia Stowarzyszenia Absolwentów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Dla jej uczczenia Zarząd Stowarzyszenia postanowił zorganizować Zjazd Absolwentów, który odbędzie się w sobotę, 20 października 2012 roku.

Część merytoryczna Zjazdu będzie miała miejsce w siedzibie Uczelni. W trakcie jej trwania przewidujemy spotkanie z władzami Uczelni, na którym zostanie zaprezentowana strategia rozwoju Uczelni oraz odbędzie się dyskusja na temat roli Stowarzyszenia w życiu Uczelni. Zostaną zorganizowane również panele dyskusyjne na temat aktualnych problemów gospodarczych świata i Polski. Wezmą w nich udział pracownicy naukowcy Uczelni oraz praktycy gospodarczy. Będą one doskonałą okazją do wymiany poglądów na temat aktualnej sytuacji gospodarczej świata i Polski. Zaplanowane jest również zwiedzanie kampusu Uczelni pod hasłem „Poznaj Uczelnię, jakiej nie znasz”. Ta część Zjazdu zostanie uświetniona uroczystym koncertem.

Po części oficjalnej Zjazdu zapraszamy na uroczystą kolację, która odbędzie się w Klubie Bankowca przy ulicy Smolnej 6 w pobliżu pierwszej siedziby naszej Uczelni.

Koszt uczestnictwa w Zjeździe wynosi 170 PLN od osoby. Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia oraz innych absolwentów naszej Uczelni do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu. Zaliczkę w wysokości 70 PLN należy wpłacić na konto Stowarzyszenia nr 75 1540 1287 2001 6874 1990 0001 w terminie do 30 marca 2012 roku.

Zachęcamy również do włączenia się w organizację Zjazdu. Czekamy na Państwa propozycje dotyczące tego spotkania oraz zgłaszanie akcesu do uczestnictwa w panelach dyskusyjnych. Z uwagi na to, że chcemy zorganizować wystawę poświęconą 100-leciu Stowarzyszenia, zwracamy się z prośbą o przekazanie lub wypożyczenie pamiątek dotyczących działalności Stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów SGH

ABSOLWENT

Miesięcznik Stowarzyszenia Absolwentów SGH

Redaktor naczelny: Piotr Wachowiak

Redaktor prowadzący: Anna Matysiak-Kolasa, tel. 22 564 98 36,
e-mail: sasgh@sgh.waw.pl

Zespół redakcyjny: Krystyna Lewkowicz, Bartosz Majewski

Adres redakcji: Stowarzyszenie Absolwentów SGH „Absolwent”
al. Niepodległości 162, pok. 133, 02-554 Warszawa



Dzielimy się wiedzą Akademia Biznesu

www.deloitte.com/pl/AkademiaBiznesu

Σ
Akademia
Biznesu

Deloitte.



Finanse i Zarządzanie w Biznesie

Program SGH we współpracy z Ernst & Young

Zdobądź międzynarodowe kwalifikacje ACCA uznawane przez pracodawców na całym świecie. Dzięki nim dołączysz do wąskiego grona wybitnych specjalistów. Wejdiesz do świata biznesu szybciej i z najlepszym przygotowaniem.

W programie:

- ▶ Możliwość zdobycia prestiżowych kwalifikacji ACCA
- ▶ 4 semestry nauki i 14 przedmiotów prowadzonych przez ekspertów
- ▶ Zajęcia w języku angielskim
- ▶ Zajęcia w stałej grupie uczestników
- ▶ Specjalistyczne podręczniki i materiały dla studentów programu
- ▶ Możliwość odbycia płatnych praktyk w Ernst & Young

www.ey.com.pl/ACCA

ERNST & YOUNG
Quality In Everything We Do

